**PORADNIК JĘZYKOWY**

**S**

**i**

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO WARSZAWA 1997

10

(549)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof, dr Jan Basara, prof, dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Jóźwiak, prof, dr hab. Andrzej Markowski,
prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof, dr hab. Halina Satkiewicz,
prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk
Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska
Korektor: Elżbieta Michniewicz

TREŚĆ NUMERU

**Katarzyna Mosiołek-Kłosińska** Metafora w tekście użytkowym — charakterystyka, próba

oceny normatywnej 1

**Alicja Janczak:** Akty normy wprowadzające prośbę 24

[**Izabela Czerwińska O** łączliwości i znaczeniu przyimka **za pośrednictwem** 34](#bookmark17)

Barbara Klebanowska Czy **to dobre wzory? 43**

**Hanna Wszeborowska** Stylizacja na język potoczny w powieści Tadeusza Konwickiego

Rzeka podziemna, podziemne ptaki **57**

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

**Krystyna Wojtczuk:** Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Naukowej na temat:

„Język w mieście i jego okolicach” (w związku z 450-leciem Siedlec), Siedlce,

15-16.12.1997 r 69

Sprawozdanie z XLII Wakacyjnego Kursu Języka i Kultury Polskiej (Warszawa

— lato 1997) 71

Joanna Fabisiak: **Kurs** ,A” **71**

Piotr Garncarek **Kurs „B” 72**

RECENZJE

Anna Seretny: **Ewa Lipińska, Elżbieta Grażyna Dąmbska,** Kiedyś wrócisz tu... A Polish

Language Textbook for Intermediate, **Kraków 1997 74**

CO PISZĄ O JĘZYKU?

**R.S.: Nie** z imiesłowami 79

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

**Henryk Duda O** korektorach językowych bardziej papieskich niż papież.

Sapiesze czy Sapieże**? 86**

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. nr 529/98

1997

grudzień

zeszyt 10

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Katarzyna Mosiołek-Kłosińska

METAFORA W TEKŚCIE UŻYTKOWYM —
CHARAKTERYSTYKA, PRÓBA OCENY NORMATYWNEJ

1. CZYM JEST METAFORA?

Metafora jest jednym z najwcześniej odkrytych zjawisk językowych1. Jej najstarsza definicja pochodzi, jak wiadomo, z Poetyki Arystotelesa: „Metafora jest to przeniesienie nazwy jednej rzeczy na inną (,..)”1 2. Motywacją metafory jest podobieństwo między rzeczami i zjawiskami, których nazwy ją tworzą: „Tworzenie dobrej metafory jest (...) równo­znaczne z dostrzeganiem podobieństwa w rzeczach niepodobnych”3. Wśród badaczy zajmujących się fenomenem metafory panują różne po­glądy dotyczące podłoża jej powstania.

W tradycji retorycznej, wywodzącej się od Arystotelesa4, wyrażenie metaforyczne uznawano za substytut wyrażenia literalnego lub widziano w nim skrócone porównanie. Traktowano je jako trop (lub figurę styli­styczną), obecny wyłącznie w literaturze pięknej i pełniący w niej funkcje zdobnicze. O obecności metafor w języku potocznym pisze się już od XVIII wieku. W wypowiedziach na ich temat wyraża się pogląd, który sprowadza się do tego, iż przenośnia jest dewiacją językową, wyrażeniem powstałym w wyniku naruszenia zasad łączliwości leksykalnej oraz sprzecznego z normą odnoszenia słów do obiektów. Takie stanowisko ma swoje korze­nie, jak to już zostało powiedziane, w pracach Arystotelesa, natomiast jego współczesną inspiracją jest strukturalizm. Według tego ujęcia proces

1 Najobszerniejszym polskim opracowaniem metafory jest książka T. Dobrzyń­skiej (1984). Patrz też bibliografia.

2 Arystoteles 1988, s. 351.

3 Ibidem, s. 356.

4 Por. Arystoteles 1988; T. Dobrzyńska 1984, s. 11-32; T. Dobrzyńska 1980; O. Ducrot, T. Todorov 1972.

2

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

metaforyczny odbywa się tylko na planie językowym i jest interpretowany wyłącznie w kategoriach leksykalnych lub semantycznych.

Z innego — kulturowego — punktu widzenia patrzą na metaforę badacze z kręgu kognitywizmu czy — szerzej — lingwistyki kulturowej5. Metafora nie jest zestawieniem dwu słów, lecz „zderzeniem” dwu pojęć, dwu myśli o przedmiotach. Sens metaforyczny rodzi się nie w wyniku zastąpienia jednego wyrazu innym, ale dzięki przywołaniu przez mó­wiących ciągu skojarzeń związanych z porównywanymi przedmiotami. Wypowiedź metaforyczna składa się nie z dwóch wyrazów lub znaczeń, lecz z dwóch zespołów pojęciowych. Metafora jest zatem nie tyle sposobem mówienia o zjawiskach, ile sposobem ich rozumienia, myślenia o nich. Metafory w tym ujęciu mają charakter pojęciowy i stanowią system organizujący nasze doświadczanie świata, służący rozumieniu rzeczywi­stości. Są składnikami językowego obrazu świata6, stanowią o systemie wartości i przekonaniach o świecie użytkowników języka.

Dla zilustrowania tych rozważań posłużmy się banalną metaforą Telewizor to złodziej czasu. Zwolennicy teorii „leksykalno-semantycznej” widzieliby w tym zdaniu tylko naruszenie zasad łączliwości (rzeczownik złodziej nie powinien być określany przez słowo czas, gdyż między znacze­niami obu leksemów nie ma zgody; złodziej bowiem to ‘człowiek, który coś kradnie’, natomiast czas jest zjawiskiem abstrakcyjnym, którego nie można kraść) oraz niezgodne z tradycją odnoszenie słów do obiektów (telewizora nie można nazwać złodziejem, gdyż złodziej jest człowiekiem, a telewizor jest rzeczą). Przedstawiciele nurtu „kulturowego” uznaliby wy­rażenie złodziej czasu za świadectwo myślenia o czasie jako o cennej rzeczy (złodzieje kradną na ogół rzeczy wartościowe) i dostrzegliby związek między tą metaforą a takimi wyrażeniami jak Czas to pieniądz, Straciłem dużo czasu Oszczędziłem dużo czasu w których wyrazowi czas towarzy­szą słowa służące tradycyjnie do opisu sytuacji związanych z pieniędzmi. Wskazaliby na funkcję poznawczą tej metafory — ponieważ czas jest zja­wiskiem abstrakcyjnym, a pieniądze i rzeczy należą do świata material­nego, użytkownicy języka, porównując czas do cennej rzeczy, pragną opi­sać nieznane i trudne do ogarnięcia przez ludzki umysł zjawiska abstrakcyjne w kategoriach rzeczy znanych, łatwo wyobrażalnych. Meta­fora ta pomaga zatem „oswoić” świat abstraktów.

Zakwestionowanie zarówno pierwszej, jak i drugiej koncepcji wydaje się niemożliwe. Nie ma wątpliwości, iż metafora powstaje w wyniku

5 Por. M. Black 1971; M. Black 1983; T. Dobrzyńska 1988b; G. Lakoff, M. Johnson 1988; J. Mackiewicz 1990; P. Ricoeur 1984; P. Ricoeur 1989; R. Tokarski 1990; R. Tokarski 1991.

6 Językowy obraz świata to struktura pojęciowa, która zawiera sądy, przeko­nania społeczności językowej o przedmiotach, ludziach i zjawiskach świata zewnętrznego połączone z ich oceną. Owe sądy oraz oceny zostały utrwalone w świadomości użytkowników języka w sposób językowy i w taki też sposób są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Por. Językowy obraz świata 1990; R. Tokarski 1991; R. Tokarski 1993.

METAFORA W TEKŚCIE UŻYTKOWYM

3

naruszenia wymagań syntagmatycznych (zakłócenia reguł łączliwości), oczywiste jest także, iż pełni ona funkcję poznawczą, „jest naszym podstawowym narzędziem do częściowego rozumienia tego, co nie może być rozumiane całkowicie (...)”7. Oba stanowiska są po prostu spojrzeniem na fenomen przenośni z dwóch różnych perspektyw.

1. Funkcje metafor w tekście i w języku

Na metaforę — jak to już zostało powiedziane — można patrzeć z różnych punktów widzenia. Jest ona bowiem zjawiskiem mogącym pełnić w tekście różnorodne funkcje.

* 1. Funkcja poetycka

Do połowy XVIII wieku przenośnia była traktowana wyłącznie jako figura stylistyczna stanowiąca ozdobnik tekstu, pojawiająca się głównie w wypowiedziach artystycznych. Taką funkcję pełnią na przykład stoso­wane przez uczniów w wypracowaniach szkolnych wyrażenia wstęga rzeki, czy Izabela Łęcka była jak pudełeczko — z zewnątrz piękna, w środku pusta.

Współcześnie zwraca się uwagę na dwie ważne funkcje pełnione przez metaforę w tekstach nieartystycznych — jej funkcję poznawczą8 i perswazyjną9.

* 1. Funkcja poznawcza

Większość wyrażeń językowych powstaje z konieczności nazwania zjawisk, które dotychczas nie miały nazw. Ponieważ jednak nieznane zjawiska są zazwyczaj trudne do zrozumienia, użytkownicy języka mówią o nich w kategoriach innych zjawisk — używają właśnie metafor. U podstaw ich tworzenia leży zatem proces poznawczy10. Na przykład użycie wyrażeń dług wdzięczności, odpłacił mu się tym samym czy kredyt zaufania, w których leksemy dług, odpłacić się, kredyt odnoszą się do sfery handlowej, może świadczyć o tym, że użytkownicy języka polskiego mówią o uczuciach tak jak o transakcjach handlowych. Ogromna część wyrażeń metaforycznych — podobnie jak wymienione przed chwilą — tak

7 G. Lakoff, M. Johnson 1988, s. 220.

8 Funkcja poznawcza języka polega — jak wiadomo — na opisywaniu świata przez język.

9 Tekst pełni funkcję perswazyjną, jeśli ma on wpłynąć na przekonania od­biorców.

10 Por. G. Lakoff, M. Johnson 1988.

4

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

silnie zakorzeniła się w języku, że ich przenośny charakter nie jest już odczuwalny. Dotarcie jednak do ich etymologii pozwala na odkrycie cząstki utrwalonego w języku obrazu świata.

Metafory konceptualne — te, które pełnią funkcję poznawczą — nie powstają przypadkowo, tworzą pewną uporządkowaną strukturę, Jednym z bardziej wyrazistych systemów metafor jest „dobre to góra/ złe to dół”, np. Podniósł go na duchu, wzloty i upadki, być w dołku, spuścić nos na kwintę, Uszy do góry!, w którym wyrazy odnoszące się do „góry” sygnalizują treść związaną ze szczęściem, dobrym samopoczuciem, na­tomiast słowa nazywające to, co jest na dole lub ruch skierowany na dół, odnoszą się do tego, co jest niekorzystne dla człowieka.

Obrazowość metafory, a dzięki temu jej przystępność poznawcza, możliwość wyjaśniania za jej pomocą zjawisk nieznanych w kategoriach tego, co znane, stanowią ważniejszą z jej cech. Funkcję poznawczą pełnią nie tylko metafory utrwalone już w języku, lecz także wyrażenia przenośne tworzone doraźnie, por. (1) Nasza gospodarka przypomina rozpędzoną lokomotywę, która jedzie po torowisku nie przystosowanym do takich prędkości W dodatku maszynista dosypał w zeszłym roku za dużo węgla [GW]11, (2) W domu dziecka istnieje i narasta efekt piramidy. Zaczyna się on od, powiedzmy, dziadka wychowanego w domu dziecka. Oddał on do tego samego domu swoje dzieci, te z kolei oddały swoje. Im dalej — tym piramida się rozszerza i trwa, prawnuki tego dziadka również znajdą się w sierocińcu Żeby przerwać lub ograniczyć rozszerzanie się piramidy, trzeba wyjąć przynajmniej jedną cegłę. Jedną przyszłą rodzinę [Pol.]. Przykłady te wyraźnie pokazują, że prawa gospodarcze czy mechanizm powstawania sieroctwa społecznego łatwiej wyjaśnić, kiedy się je porówna do zjawisk znanych, możliwych do poznania zmysłami.

* 1. Funkcja perswazyjna

Istnieje także drugi aspekt obrazowości metafory. Rzeczywistość przedstawiona za jej pomocą zawsze jest uproszczona. Cecha ta, jak również fakt, że treści zawartej w wyrażeniu metaforycznym nie można zanegować, sprawiają, iż przenośnia jest doskonałym tworzywem wypo­wiedzi perswazyjnych11 12.

W procesie metaforycznym biorą udział, jak to już zostało powie­dziane, dwie grupy zestawianych ze sobą zjawisk. Na przykład autor zdania (3) Przebudowę polskiego życia można kontynuować tylko słuchając głosu narodu, tego w sposób nieskrępowany wyrażonego, nie zmąconego

11 Przykłady pochodzą z ekscerpcji dokonanej przez autorkę oraz zostały za­czerpnięte z korpusu tekstów PWN i z prac rocznych studentów Wydziału Polonistyki UW przygotowywanych z przedmiotu „kultura języka polskiego”. Rozwiązanie skrótów źródeł cytowanych wypowiedzi jest na końcu artykułu.

12 Por. T. Dobrzyńska 1995; K. Mosiołek-Kłosińska 1996.

METAFORA W TEKŚCIE UŻYTKOWYM

5

wrzawą i dąsami politycznych salonów13 nazwał zachowanie się polityków dąsami. Zastosowanie takiego zabiegu musi spowodować ograniczenie zakresu możliwości myślenia o wyjaśnianym zjawisku. Przez użycie metafory autor nakierował czytelnika tylko na jeden tor myślenia o polityce, a zatem przedstawił rzeczywistość w sposób uproszczony i jed­nostronny.

Treści przynoszonej przez wyrażenie metaforyczne nie da się —jak to już zostało powiedziane — zanegować. Temat pomocniczy omawianej metafory (wyrażenie użyte dosłownie; por. cz. 3. Struktura metafory) — zachowanie się polityków — nie pojawił się na powierzchni zdania. Meta­fora ta zawiera tylko temat główny (wyrażenie użyte przenośnie) — rzeczownik dąsy. Czytelnik nie ma możliwości zaprzeczenia treści „zachowanie się polityków to dąsy”, gdyż nie została ona wyrażona wprost. Zdystansowanie się wobec tak przekazanej informacji jest możliwe dopiero po odtworzeniu struktury powierzchniowej wypowiedzi (np. „Dlaczego zachowanie się polityków zostało nazwane dąsaniem się?”). Nienegowalność, a zatem perswazyjność tej metafory wzmacnia fakt, iż zawierająca ją część wypowiedzi jest jego presupozycją14. Mamy zatem do czynienia z podwójnym niejako „zanurzeniem” metafory w treści zdania.

Niemożliwe do zanegowania są także takie metafory bez zaktuali­zowanego tematu pomocniczego (wyrażenia użytego dosłownie), które stanowią podstawowy element wypowiedzi, a dzięki temu w całości skła­dają się na zdanie. Na przykład negacja wypowiedzi (4) Nie można kroczyć do przodu z głową odwróconą do tyłu15, w której zostało zastosowane po­równanie „państwo to poruszający się człowiek”, powoduje powstanie treści pozbawionej sensu — Można kroczyć do przodu z głową odwróconą do tyłu. Jedyną możliwością zdystansowania się wobec tak wyrażonych poglądów jest — podobnie jak to było w wypadku zdania (3) — zakwestio-

13 Wypowiedź Aleksandra Kwaśniewskiego z kampanii prezydenckiej 1995 roku.

14 Presupozycją to ten składnik treści zdania, który nie jest przekazywany wprost, lecz jest „zanurzony” w znaczeniach użytych w zdaniu słów (np. presupo­zycją omawianego zdania Przebudowę polskiego życia można kontynuować tylko słuchając głosu narodu, tego w sposób nieskrępowany wyrażonego, nie zmąconego wrzawą i dąsami politycznych salonów jest ‘przebudowa polskiego życia już się zaczęła’, co wynika ze znaczenia wyrazu kontynuować) lub w budowie całego zda­nia (np. omawiane zdanie zawiera także presupozycję: ‘głos narodu jest zmącony wrzawą i dąsami politycznych salonów’). Sprawdzian presupozycji stanowi negacja zdania — presuponowana treść jest utrzymana w mocy, gdy zdanie zostanie zane­gowane, por. Przebudowy polskiego życia nie można kontynuować tylko słuchając głosu narodu, tego w sposób nieskrępowany wyrażonego, nie zmąconego wrzawą i dąsami politycznych salonów — wypowiedź ta w dalszym ciągu przekazuje infor­macje ‘przebudowa polskiego życia już się zaczęła’ i ‘głos narodu jest zmącony wrzawą i dąsami politycznych salonów’. Por. też R. Grzegorczykowa 1990, s. 164-172.

15 Zdanie to pojawiało się wielokrotnie w kampanii prezydenckiej 1995 r. jako odpowiedź A. Kwaśniewskiego na zarzut nierozliczenia się z przeszłością.

6

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

nowanie sensu porównania, co może nastąpić dopiero po odtworzeniu dwutematycznej struktury metafory, po sprowadzeniu jej do postaci „X jest Y-iem” ze zaktualizowanymi oboma wyrażeniami — przenośnym i dosłownym (np. „Tak, ale nie ma sensu porównywać państwa do poruszającego się człowieka”).

1. STRUKTURA METAFORY

Kształt językowy metafory może być różny — oprócz przenośni, w której zestawienie dwu znaczeń odbywa się na powierzchni zdania (Telewizor to złodziej), najczęstszy typ reprezentują metafory przymiotni­kowe (np. żelazna dama) i dopełniaczowe (np. aksamit włosów). Istnieją także metafory ze zwerbalizowanym tylko jednym składnikiem — wyrazem w znaczeniu przenośnym (np. Po co ci ten złodziej czasu?). Interesujący typ stanowią metafory, w których wyraz użyty figuratywnie nie występuje w zdaniu, lecz wprowadzony jest poprzez łączliwość leksykalną innych wyrazów16 (np. w wypowiedzi Telewizor kradnie ci dużo czasu telewizor został porównany do złodzieja nie wprost, lecz poprzez użycie czasownika kraść, który zwyczajowo wymaga obecności takiego słowa jak złodziej). Niekiedy treść figuratywna wnoszona jest na kilka sposobów, por.: (5) Toczył się spór o ojcostwo budżetu, który Jest uznawany za podrzutka poprzedniej koalicji [PR l]17. Żartobliwa metafora „budżet to dziecko” została wprowadzona wprost (budżet to podrzutek) oraz poprzez łączliwość słowa ojcostwo.

Niezależnie od formy, każde wyrażenie metaforyczne ma strukturę predykatową — realizuje schemat „X jest Y-iem” („telewizor to złodziej”, „włosy to aksamit”, „budżet to dziecko”) lub „X jest Y-owaty” („dama jest żelazna”)18. Struktura głęboka każdej metafory składa się zatem z dwu elementów — ze znaczenia użytego nieliteralnie, które jest podstawą przeniesienia sensu (złodziej, aksamit, żelazny, dziecko) oraz ze znaczenia literalnego, na które nałożony jest sens figuralny (telewizor, włosy, dama, budżet). Wyraz użyty dosłownie określany jest jako temat pomocniczy metafory, natomiast wyraz przenośny to jej temat główny19.

16 Por. N.D. Arutiunowa 1980; N.D. Arutiunowa 1981.

17 Komentarz posła SLD Leszka Millera do sytuacji, w której nowo utworzona koalicja rządowa przekonywała, iż za opracowany przez nią projekt budżetu od­powiedzialna jest także obecna opozycja, do niedawna sprawująca władzę.

18 Por. T. Dobrzyńska 1984, s. 48.

19 Inne pary terminów używanych na oznaczenie elementów wyrażenia metafo­rycznego to: nośnik — tenor (I.A. Richards), przedmiot wtórny (pomocniczy) — przedmiot podstawowy (główny) (M. Black), podmiot pomocniczy — podmiot pod­stawowy (N.D. Arutiunowa).

METAFORA W TEKŚCIE UŻYTKOWYM

7

1. MOTYWACJA METAFORY

Istnienie tych dwóch składników nie wystarcza jednak do powstania fortunnej metafory. Aby mogła ona być zrozumiała, możliwa do odczytania, konieczne jest istnienie podstawy motywacyjnej20. Stanowią ją zawsze jakieś komponenty znaczniowe tematu głównego i tematu po­mocniczego, jakiś „wspólny mianownik” obu zjawisk, które się ze sobą zestawia. W przytoczonej wyżej przenośni aksamit włosów tym „wspólnym mianownikiem” łączącym oba tematy jest komponent znaczeniowy ‘lśniący, jedwabisty, przyjemny w dotyku’ przysługujący systemowo leksemowi aksamit, a przypisany doraźnie wyrazowi włosy. Procesowi metaforycznemu zatem towarzyszy derywacja semantyczna — przenie­sienie jakiegoś elementu znaczenia jednego wyrazu na inny.

Niekiedy interpretacja wyrażenia metaforycznego nie jest oczywista. Dzieje się tak wówczas, gdy słowo reprezentujące temat główny ma wiele różnych konotacji21. Na przykład zdanie Czuję się u ciebie jak w muzeum może być odczytane na wiele sposobów, w zależności od tego, które konotacje leksemu muzeum są uaktywniane — ‘miejsce, gdzie zgroma­dzono wiele cennych przedmiotów’, ‘miejsce, gdzie wszystko jest uporządkowane, ułożone’, ‘miejsce, gdzie panuje „zimna” atmosfera’ itp. Niekiedy taka wieloznaczność jest wykorzystywana w utworach poetyc­kich i w żartach językowych.

1. ŚLADY METAFOR W SYSTEMIE JĘZYKA

Metafory dzielone są przez badaczy na tzw. żywe i martwe (genetyczne, językowe). Podstawą tego podziału jest stopień „zakorzenienia się” ich w języku. Te wyrażenia figuratywne, których przenośny charakter jest zauważany przez mówiących, są metaforami żywymi. Metafory zleksykalizowane zaś — takie, które nie są odczytywane już jako przenośnie — to metafory martwe. „Żywość” metafor przejawia się w tym, że zawsze realizują one schemat dwutematyczny („X jest Y-iem”), a zatem zawsze zestawione są w nich dwa znaczenia. Struktura semantyczna me­tafory martwej zaś jest zawsze jednotematyczna — nie ma w niej śladu porównywania dwu zjawisk. Metafory żywe znajdujemy niewątpliwie

20 O motywacji metafory por. np.: T. Dobrzyńska 1972; T. Dobrzyńska 1986; P. Ricoeur 1984; R. Tokarski 1981; R. Tokarski 1983; R. Tokarski 1988.

21 Konotacje znaczeniowe są to dodatkowe treści niesione przez słowo, które jednak nie aktualizują się w każdorazowym użyciu słowa, lecz w metaforach, frazeologizmach i derywatach słowotwórczych. Więcej o konotacjach patrz: R. Tokarski 1987 oraz Konotacja 1988.

8

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

w zdaniu Uśmiechając się odsłoniła perły swych zębów czy w cytowanych już: Telewizor to złodziej czasu, aksamit włosów, U ciebie czuję się jak w muzeum. Z metaforami genetycznymi mamy do czynienia na przykład w zdaniach: Twe słowa mnie zraniły; Noga krzesła była złamana; W mieszkaniu było tak brudno, że pod meblami walały się koty. Czasownik zranić pierwotnie odnosił się tylko do zjawisk fizycznych [zranić— ‘uczynić ranę, uszkodzić fizycznie’, np. Zranił go nożem), leksem noga był tylko nazwą organu ludzkiego, a kot oznaczał zwierzę. Słowa te mają dziś jednak, oprócz wymienionych znaczeń podstawowych, również znaczenia pochodne: ranić — ‘powodować cierpienie, sprawiać przykrość’, noga — ‘część mebla, która podtrzymuje jego konstrukcję’, koty — ‘kupki kurzu’. Do ich powstania musiało dojść w wyniku dostrzeżenia podobieństwa między dwoma rodzajami zjawisk (bólem fizycznym i cierpieniem psychicznym, budową ciała ludzkiego i budową mebli, kolorem sierści kota i kolorem kupki kurzu) oraz zestawienia ich ze sobą. Przez jakiś czas wyrażenia Twe słowa mnie zraniły, Noga krzesła była złamana, Pod meblami walały się koty były niewątpliwie odbierane jako metaforyczne, aż znaczenia wyrazów reprezentujących tematy główne „zagnieździły się” w języku jako autonomiczne. O ich autonomii świadczy fakt, że współcześnie, aby odczytać ich sensy, nie trzeba przywoływać dwu grup zjawisk, lecz jedną — tę, o której mówi się w zdaniu.

Metafory stanowią więc źródło wzbogacania języka22, są zaczątkami nowych znaczeń leksemów. Obecnie jesteśmy świadkami upowszech­niania się wtórnego sensu wyrazu wirus. Słowo to, jak wiadomo, tradycyjnie odnosi się do tworu biologicznego, który rozmnaża się w żywych komórkach i powoduje ich choroby oraz ma zdolność przeno­szenia się na inne organizmy, które się zetkną z organizmem nim zarażonym. Niedawno powstało (a właściwie zostało zapożyczone z języ­ków zachodnioeuropejskich) jego nowe znaczenie ‘program komputerowy stworzony po to, by wyrządzał szkody w działaniu komputera, mający zdolność przenoszenia się na wszystkie programy, które się z nim zetkną oraz powielania się w nich’. Podstawę motywacyjną tego nowego znacze­nia stanowią istotne elementy pierwotnej treści słowa wirus — ‘mający zdolność rozmnażania się’, ‘mający zdolność „zarażania” innych’, ‘wyrządzający szkody’.

22 Por. T. Dobrzyńska 1988a; R. Tokarski 1981; R. Tokarski 1987.

METAFORA W TEKŚCIE UŻYTKOWYM

9

1. O WARUNKACH UDANEGO UŻYCIA METAFOR W TEKSTACH NIEARTYSTYCZNYCH

Ocena językowego kształtu metafory —jak ocena większości innowacji leksykalnych — rzadko może być jednoznaczna23. Nie istnieją bowiem wyraźne kryteria dopuszczające użycie pewnych form, a odrzucające inne — każda przenośnia powstaje przecież w wyniku naruszenia jakiejś reguły, każda ma zatem charakter innowacyjny. Przyjęcie przez kodyfikatora bardzo rygorystycznej postawy spowodowałoby konieczność całkowitego zakwestionowania sensu używania metafor w tekstach użyt­kowych (nieartystycznych), właśnie dlatego, że są one swego rodzaju dewiacjami językowymi. Fakt jednak, iż metafory to jedno ze źródeł wzbo­gacania języka, to świadectwo kreatywności lingwistycznej mówiących, to zabieg językowy dający możliwość wyrażenia tego, co w tradycyjny sposób jest trudne lub niemożliwe do opisania, sprawia, że nieuzasadnione wydaje się całkowite potępianie ich obecności w tekstach użytkowych.

Jak to już zostało powiedziane, każda metafora polega na odniesieniu jakiejś nazwy do obiektu, do którego uprzednio jej nie odnoszono. W tym sensie przenośnia jest zjawiskiem z planu referencyjnego. Przeniesieniu nazwy towarzyszy — co oczywiste — przypisanie słowu nowego (przenośnego właśnie) znaczenia. Ma zatem metafora także aspekt seman­tyczny. Przeniesienie nazwy, użycie słowa w nowym znaczeniu odbywa się zwykle jednocześnie ze złamaniem zasad łączliwości leksykalnej — trady­cyjne, nieinnowacyjne połączenia słów nie tworzą przecież metafor. Metafora ma zatem także charakter syntagmatyczny. Ponadto wyrażenie przenośne można rozpatrywać — jak każde wyrażenie językowe — jako zjawisko z planu stylistycznego.

Wydaje się, że w tekstach użytkowych (zwłaszcza informacyjnych) za udane można uznać takie wyrażenie metaforyczne, w którym treść nie jest zdominowana w żadnym z tych planów przez formę. Nieodpowiedni, zarówno po względem semantycznym, jak i semantyczno-referencyjnym, dobór składników metafory może pozbawić ją podstawy motywacyjnej lub spowodować możliwość dosłownego jej odczytania. Niewłaściwe — z po­wodów syntagmatycznych lub stylistycznych — powiązanie wyrażenia z pozostałymi komponentami wypowiedzi sprawia, iż nawet udana metafora może nie harmonizować z tekstem. A zatem przyczynami powstawania nieudanych metafor są zazwyczaj:

1. brak motywacji,
2. dosłowność kreślonego przez metaforę obrazu,
3. niezharmonizowanie metafory pod względem stylistycznym z tekstem.

23 O kryteriach oceny wyrażeń metaforycznych patrz: D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz 1987, s. 40-55 i 156-182.

10

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

1. Motywacja

Metafory — jak to już zostało powiedziane — zwykle służą wyjaśnianiu lub przekonywaniu (niekiedy wyjaśnianiu i przekonywaniu naraz). Pełnią także funkcję zdobniczą, która w tekście nieartystycznym powinna jednak być zredukowana do minimum. Aby przenośnia mogła pełnić funkcję poznawczą lub perswazyjną, powinna mieć wyraźną motywację — zestawiane ze sobą zjawiska muszą mieć jakiś wspólny obszar, który może być płaszczyzną porównania. Przytoczone wcześniej teksty (1 i 2) są zrozumiałe dlatego, że użyte w nich metafory „gospodarka to loko­motywa”, „sieroctwo społeczne to piramida” mają czytelną podstawę motywacyjną. Niezależnie od tego, czy w świecie realnym istnieje podo­bieństwo między gospodarką a pociągiem i czy rzeczywiście struktura rodzin dotkniętych sieroctwem społecznym przypomina strukturę pira­midy, metafory te są wyraziste, ponieważ ich autorzy przedstawili opisywane przez siebie zjawisko tak, by uwypuklić jego podobieństwo do zjawiska, będącego obiektem porównania. Stało się to możliwe dzięki temu, że w procesie metaforycznym wzięły udział cechy znaczeniowe (definicyjne lub konotacyjne) wyrazu użytego przenośnie (tematu głów­nego metafory). Odpowiadają one tym właściwościom przedmiotów, które najsilniej są z nimi kojarzone przez użytkowników języka.

Metafora „sieroctwo społeczne to piramida” jest czytelna, ponieważ w języku polskim najważniejszym składnikiem znaczenia słowa piramida jest element odnoszący się do jej kształtu (spiczasta u góry, rozszerzająca się ku dołowi) — posługujący się polszczyzną człowiek potrafi zatem bez trudu odczytać sens wyrażenia efekt piramidy, odniesionego do sytuacji sierot. Niebagatelną rolę odgrywa tu stopień językowego utrwalenia danej cechy znaczeniowej. Jeśli stała się ona podstawą wielu zadomowionych już w języku metafor, derywatów słowotwórczych czy frazeologizmów, szansa, iż kolejna przenośnia utworzona na jej podstawie będzie udana, jest duża. Cecha semantyczna słowa piramida — ‘spiczasta u góry, roz­szerzająca się ku dołowi’jest aktualizowana w jego wtórnych znaczeniach (‘jakikolwiek przedmiot podobny do piramidy [w kształcie ostrosłupa lub stożka]’: piramida z gałęzi, piramida gruszek; ‘zespołowe ćwiczenie akro­batyczne, w którym część ćwiczących trzyma ponad ziemią pozostałych’24), w znaczeniach jego derywatów {piramidka — 1. zdrobnienie od piramida: piramidka bilonu, bukiety ułożone w sztywne piramidki; 2. ‘rodzaj gry w bilard szesnastoma bilami, które na początku gry ustawia się w trójkąt’; piramidalny — ‘podobny do piramidy, mający kształt ostrosłupa lub stożka’; piramidalna korona topoli, piramidalny dach; piramidalnie — ‘na kształt piramidy, stożkowato’25: budowa piramidalnie zwężająca się ku

24 Definicje znaczeń oraz przykłady użyć cytuję za KSJPDor.

25 Przymiotnik piramidalny ma także znaczenie (cytuję za KSJPDor.) ‘olbrzymi, kolosalny, nadzwyczajny, niezwykły’ {piramidalne kłamstwo), w którym aktualizuje się inna cecha semantyki słowa piramida — ‘rzecz ogromnych rozmiarów’. Stała się ona również podstawą utworzenia przysłówka piramidalnie.

METAFORA W TEKŚCIE UŻYTKOWYM

11

górze), a także w doraźnie tworzonych przenośniach [piramidalność ustroju społeczeństw). A zatem udana metafora musi wyzyskiwać definicyjne lub konotacyjne cechy znaczeniowe słowa — tematu głównego. W innym wypadku traci podstawę motywacyjną, w wyniku czego może być niezrozumiała lub śmieszna.

Z metaforami, w których tematach głównych nie jest aktualizowana żadna cecha semantyczna, mamy do czynienia w zdaniach: (6) Nie przejmujcie administracji budynków do czasu wydobycia dokumentów. Inaczej będziecie zawsze traktowani jak misie proszalne (...) [GW/Stoł.], (7) Podczas zagrożenia dorosły człowiek odruchowo reaguje całym ciałem, a dziecko jest bezwładne jak galareta [Cl.], (8) Przemyślana operacja asów propagandy, z rozpaczliwą próbą uczynienia z księdza biskupa (...) prima­baleriny mediów (...) skończyła się klapą [GP]. Użycie w wypowiedzi (6) leksemu misie w odniesieniu do osób, które wchodzą w jakąś relację z urzędnikami, nie jest uzasadnione istnieniem jakiejkolwiek cechy semantycznej tego słowa. Miś ma bowiem konotacje ‘ociężały, niezgrabny, powolny\* (por. Poruszał się misiowato, Jest taki misiowaty) oraz ‘wzbudzający sympatię’ (por. wyrażenia Misiu!, Misiaczku! używane w od­niesieniu do osób kochanych). Być może źródłem wyrażenia misie proszalne jest obraz niedźwiedzia cyrkowego, który stojąc na tylnych ła­pach „prosi” o smakołyk. Ten wizerunek nie jest jednak silnie wiązany z niedźwiedziem, nie zostawił także trwałych śladów w języku — nie odpo­wiada mu żadna cecha znaczeniowa słowa miś. Dlatego też metafora „ludzie załatwiający sprawy w urzędzie to misie” jest pozbawiona motywacji semantycznej, a zatem niefortunna.

Z tych samych przyczyn nieuzasadnione wydaje się porównanie bezwładnej osoby do galarety oraz osoby duchownej do primabaleriny (por. zd. 7 i 8). Nadawca zdania (8) dokonał aktualizacji jednego z defini­cyjnych elementów słowa primabalerina — ‘osoba najważniejsza, najbardziej eksponowana’, dzięki czemu zastosowana przez niego przeno­śnia jest czytelna. Jednak leksem primabalerina ma również konotacje ‘zarozumiałości, kapryszenia’ (por. Zachowywać się jak primabalerina — ‘dąsać się, uważać się za osobę, której pozycja upoważniają do okazywa­nia innym swoich humorów’), które są — jak się wydaje — tak samo wyraziste jak cecha ‘osoba najważniejsza, najbardziej eksponowana’. Z tego względu, jak również z powodu nieprzystawalności porównywanych obiektów (ksiądz i tancerka) metafora ta jest nie tylko niefortunna, lecz także i niestosowna. Użyty w zdaniu (7) wyraz galareta w języku polskim ma tylko konotacje ‘trzęsienia się’ (por. trząść się jak galareta). Obiekt odpowiadający temu leksemowi charakteryzuje się, co prawda, cechą bezwładności, jednak nie istnieje jej semantyczny odpowiednik w zna­czeniu słowa, nie jest ona „ujęzykowiona”. Ponieważ metafora jest przede wszystkim zjawiskiem językowym „wspólnym mianownikiem” tworzących ją słów powinna być jakaś cecha znaczeniowa tematu głównego — cecha, którą doraźnie „przenosi się” do znaczenia tematu pomocniczego.

12

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

Tego „wspólnego mianownika” całkowicie pozbawione są metafory w zdaniach: (9) Najbardziej popularne są róże czerwone. Odmiany Made­lon, Raphela (...), niektóre na łodygach nawet po półtora metra, schodzą jak wiosenna woda do Bałtyku [KP], (10) (...) dla polskiego cietrzewia jenot jest jak dawny Układ Warszawski, a amerykańska norka niczym NATO [КР]. Doraźnie w nich wyeksponowano pewne cechy zjawisk, którym od­powiadają wyrażenia — tematy główne metafor: dynamikę wód polskich rzek oraz wielkość i siłę gryzoni. Cechy te nie aktualizują się w znacze­niach słów woda, jenot, norka. Ponadto porównywane zjawiska — tempo sprzedaży kwiatów i dynamika wód rzecznych oraz międzynarodowe or­ganizacje wojskowe i zwierzęta — są pojęciowo tak odległe od siebie, że zestawienie ich ze sobą wydaje się całkowicie nieuzasadnione. Takie za­skakujące metafory stosowane są niekiedy w tekstach artystycznych, w których mają poruszać wyobraźnię czytelnika. Posługiwanie się nimi w wypowiedziach użytkowych wydaje się pretensjonalne, szczególnie wtedy, gdy dotyczą one zjawisk całkowicie „prozaicznych” (np. sprzedaży kwiatów).

Z zaskakującymi metaforami — takimi, w których porównano ze sobą zjawiska bardzo odległe pojęciowo — mamy do czynienia także w zdaniach: (11) Oprócz tysięcy prostych bloków mieszkaniowych są w Warszawie także bloki krzywe, czyli nie łapiące pionu, niczym pijak [EW] i (12) (...) służba zdrowia — uzdrowiona, sterylna — wyłoni się jak królewna z żaby [TVP2]. Metafory w tych wypowiedziach są umotywowane — nie językowo, lecz kulturowo. Mimo że znaczenie słowa pijak nie zawiera elementu ‘stojąc lub chodząc, kiwa się na boki’, to odpowiadająca mu cecha jest na tyle silnie wiązana z desygnatem, że metafora „krzywy blok to pijak” jest bardzo czytelna. Także w świadomości Polaków istnieje obraz przekształcania się żaby w królewicza (nie w królewnę), chociaż nie jest on poświadczony żadnym utrwalonym wyrażeniem językowym. Treść ‘coś mało wartościowego przekształca się w coś wartościowego’ może być zatem oddana za pomocą metafory „zmiana jakości czegoś to wyłanianie się królewicza z żaby”. Wyeksponowane przez nadawców cechy obiektów odpowiadających wyrazom użytym dosłownie są na tyle silnie z nimi kojarzone, iż powyższe metafory można uznać za umotywowane kulturowo (nie semantycznie, ponieważ — jak to zostało powiedziane — cechy te nie znalazły „odzwierciedlenia” w znaczeniach słów). Wydaje się jednak, że — podobnie jak to się działo w wypadku zdań (9) i (10) — porównywane obiekty (bloki i człowiek, służba zdrowia i żaba) są zbyt odległe od siebie pojęciowo, aby przenośnie można było uznać za całkowicie udane.

Nieprzystawalność pojęciowa zestawianych ze sobą obiektów widoczna jest także w zdaniach (13) Skłóceni ze mną piłkarze są w większości z jednego miotu [w domyśle trenera Wójcika — autor) [Szt.] i (14) Ojciec daje swoim zdolnym córkom wolną rękę. Obserwuje je dyskretnie, czekając cierpliwie na to, co się z nich wykluje — piosenkarki, modelki, czy może malarki [H.], w których wyrazy użyte przenośnie nie występują na

METAFORA W TEKŚCIE UŻYTKOWYM

13

powierzchni, lecz są wprowadzone poprzez łączliwość leksykalną słów miot, wykluć się. Wyraz miot odnosi się do potomstwa zwierzęcia pochodzącego z jednej ciąży, a zatem łączy się z nazwami zwierząt [Wszystkie szczenięta pochodziły z jednego miotu, W jednym miocie kota rodzi się około pięciorga kociąt). Czasownik wykluć się wymaga zaś —jak wiadomo — obecności rzeczownika nazywającego młodego ptaka (Pisklęta już się wykluły, Z tego jaja wykluł się bocian). Nadawcy zdań (13) i (14) zatem zastosowali metafory „człowiek to zwierzę” i „człowiek to pisklę”. O ile porównanie dziewcząt do piskląt może być uzasadnione istnieniem wspólnej obu leksemom odpowiadającym tym desygnatom cechy znaczeniowej ‘istota młoda, niedojrzała’, o tyle posłużenie się nazwą młodych zwierząt do charakterystyki sportowców wydaje się całkowicie pozbawione sensu. Być może motywacją takiej metafory jest cecha ist­nienia wspólnego obszaru doświadczeń, przeżyć, przysługująca zwierzętom z jednego miotu i zawodnikom trenowanym przez jedną osobę, jednak nie wydaje się ona zbyt silnie wiązana ani ze znaczeniem leksemu miot, ani z nazywanym przezeń obiektem. Użycie wyrażeń Piłkarze są z jednego miotu oraz Ojciec czeka na to, co się wykluje z córek „uruchamia” ponadto całą serię skojarzeń, powoduje powstanie innych metafor, np. „trener to samica zwierzęcia”, „proces kształcenia piłkarzy to wychowywanie młodych zwierząt przez samicę”, „podejmowanie decyzji życiowych przez dorastające dziewczęta to wykluwanie się z jaja”, których zjawiska nazywane przez tematy główne i tematy pomocnicze są pojęciowo bardzo odległe od siebie.

O braku motywacji wyrażenia przenośnego można mówić także wówczas, gdy tworzące ją leksemy cechuje brak zgody semantycznej z pozostałymi wyrazami w zdaniu26. Dosłowne odczytanie takiego połącze­nia powoduje powstanie treści niezgodnej z wiedzą o świecie: (15) (...) pomógł policji wykryć kolejne ogniwa siatki (...) [Det.], (16) Norbert A. — tak przynajmniej wynika z dochodzenia — był jednym z mózgów dosko­nale zorganizowanego procederu [Det.]. Nie treść metafor występujących w przytoczonych zdaniach może budzić wątpliwości, lecz ich łączliwość zewnętrzna — sposób powiązania ich z pozostałymi słowami. W języku polskim istnieje dość utrwalone znaczenie słowa ogniwo — ‘osoba lub osoby pośredniczące w czymś, łączące innych ludzi’ (por. cytat z KSJPDor.: Trębicki{...) stał się ogniwem łączącym kuźnię z sejmem), jed­nak nie może ono być określane przez słowo siatka, gdyż całego wyrażenia ogniwo siatki nie da się odnieść do rzeczywistości, wobec czego metafora traci motywację — elementem łańcucha jest bowiem ogniwo, siatki zaś oko. W zdaniu (16) pozbawiono motywacji metaforę „osoba kierująca czymś to mózg” poprzez użycie wyrazu mózg w liczbie mnogiej (por. jeden z mózgów) — każdy organizm ma tylko jeden mózg27.

26 Por. K. Mosiołek-Kłosińska 1997a.

27 Niewłaściwe wydaje się także połączenie leksemu **mózg** z abstrakcyjnym wy­razem **proceder**. Tradycyjnie jest on określany przez nazwę grupy ludzi (por. **mózg**

14

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

1. Obraz metaforyczny

Konsekwencją naruszenia reguł łączliwości systemowej może być także możliwość dosłownego odczytania wyrażenia metaforycznego. Ob­serwuje się to niekiedy w użyciach słów, których znaczenia przenośne ustabilizowały się już w języku na tyle, że mówiący jakby zapominają

o ich figuratywnym charakterze (etap przejściowy między metaforą żywą

i martwą) i traktują je pod względem syntagmatycznym jak „zwykłe” syno­nimy innych wyrazów. Tymczasem każdy leksem — jak wiadomo — ma swoje wymagania syntagmatyczne, które powinny być respektowane, nie­zależnie od tego, czy został użyty w znaczeniu podstawowym czy przenośnym, czy też tworzy doraźną metaforę. Nieprzestrzeganie zasad łączliwości powoduje w tym wypadku uaktywnianie się podstawowych znaczeń słów użytych przenośnie.

Od dość dawna używany w znaczeniu ‘działanie, czyn’ leksem krok (już SL notuje Czynił do żenienia się z nią kroki) ma określone ogranicze­nia syntagmatyczne — łączy się z czasownikami podjąć i uczynić (z tym pierwszym tylko w liczbie mnogiej, a z drugim tylko w liczbie pojedynczej) oraz z przymiotnikami mogącymi nazywać różne rodzaje ludzkich działań — lekkomyślny, śmiały, desperacki itp. W zdaniu (17) Temu spektakular­nemu krokowi, którego szczegóły zostaną ujawnione do końca maja br., towarzyszą inne działania wspierające gospodarkę Korsyki [Sen.] nastą­piło naruszenie jego łączliwości — określa on wyraz szczegóły. O ile podobne wyrażenia z synonimicznymi względem leksemu krok słowami czyn, posunięcie, działanie (szczegóły czynu, szczegóły posunięcia, szcze­góły działania) nie wzbudzają zastrzeżeń, o tyle połączenie szczegóły kroku nie wydaje się fortunne. Uaktywnia się tu bowiem pierwotne, niemetaforyczne znaczenie wyrazu krok (‘miejsce u człowieka między no­gami’). Podobne zjawisko ilustruje kolejny przykład: (18) Poprzeczkę w szkole zawieszono bardzo wysoko, i to Jest bardzo pozytywne, na pewno z korzyścią dla dzieci — uczęszczających do tej placówki [Gł.Pion.; interpunkcja oryginalna], Leksem poprzeczka w znaczeniu ‘norma, której coś lub ktoś musi odpowiadać’ wchodzi w połączenia z wyrażeniami, które łączą się także z mającymi podobne znaczenie rzeczownikami wymagania, poziom — stawiać wysoko poprzeczkę, podnieść poprzeczkę, podwyższać poprzeczkę [KPWN]. Mimo że użyty w zdaniu (18) zwrot zawiesić (coś) wy­soko może być synonimiczny względem stawiać (coś) wysoko, podnieść (coś), to nie wchodzi on w zakres możliwych połączeń rzeczownika po­przeczka, gdyż powoduje możliwość odczytania go w znaczeniu ‘drążek zawieszany równolegle nad ziemią, służący między innymi do ćwiczeń gimnastycznych’.

Udosłownienie metafory o wiele częściej spowodowane jest nie na­ruszeniem reguł syntagmatycznych, lecz umieszczeniem słowa

gangu czy cytowane przez KSJPDor. zdanie Zarząd partii jest mózgiem klasy ro­botniczej).

METAFORA W TEKŚCIE UŻYTKOWYM

15

polisemicznego w takim kontekście, w którym aktualizuje się jego pierw­sze znaczenie. Obserwujemy to w zdaniach (19) Z czasem ulica obrosła legendą. Dla jednych stała się „gniazdem terroru”, dla innych oazą wolno­ści, centrum antyfaszystowskiego oporu, symbolem walki alternatywnych ze „zgniłym mieszczaństwem”. Na Hafenstrasse poślizgnął się były bur­mistrz Hamburga, Klaus von Dohanyi [EW] i (20) Wielbiciele jej [Hanki Bielickiej] talentu mogą ją podziwiać przede wszystkim na scenie Teatru Syrena, którego pani Hanka jest filarem [EW]. Leksemy: poślizgnąć się i filar mają znaczenia przenośne — odpowiednio — ‘popełnić jakiś brze­mienny w skutki błąd’ i ‘najważniejszy element czegoś, element dzięki któremu coś istnieje’. Umieszczenie ich jednak w kontekście wyrazów ulica i scena powoduje możliwość odczytania ich pierwotnych, podstawo­wych sensów — poślizgnąć się — ‘przewrócić się na śliskiej powierzchni’, flar — ‘element podtrzymujący jakąś konstrukcję’. Użycie słów wielo­znacznych w sąsiedztwie wyrazów, z którymi są one używane tylko w jednym znaczeniu, co prowadzi do dosłownego odczytania sensu zawartego w zdaniu, bywa zabiegiem celowym, mającym służyć wyeksponowaniu treści, por. (21) Smolarek odejdzie, bo został tak opluty, że żadna pralnia go nie oczyści [PR 3].

Połączenie wyrażenia metaforycznego ze słowami z pola seman­tycznego, do którego należy ono w swym znaczeniu pierwotnym, nie zawsze prowadzi do udosłownienia metafory, natomiast może być źródłem komizmu językowego, por. (22) Okazało się, że głowa państwa ma zwich­niętą nogę [TVP 1]. W tym wypadku pozbawienie wypowiedzi determinatorów leksykalnych, wskazujących na zamierzony przez nadawcę sens, sprawiło, iż uwaga czytelnika kierowana jest na zupełnie inne tory. Niekiedy taki zabieg daje dość interesujące efekty, por.: (23) Mimo że ich szlaki są żelazne, także kolejarze postanowili nagiąć tory w stronę kapitalizmu [GL], (24) Co zrobić z pasztetem, z którego trudno bę­dzie zmajstrować wyborczą kiełbasę? [TS]. W zdaniach tych nagromadzono w znaczeniach przenośnych wyrażenia prymarnie zwią­zane z koleją (szlak — ‘sposób postępowania’, żelazny — ‘nie dający się zmienić’, nagiąć tory w stronę czegoś — ‘skłonić się ku czemuś’) oraz z gastronomią [pasztet — ‘kłopotliwa sytuacja’, kiełbasa wyborcza — ‘hasła głoszone przez polityków w czasie kampanii wyborczej, mające na celu wyłącznie pozyskanie wyborców’). Powoduje to „sprzężenie” znaczeń dosłownych i przenośnych, jednak nie daje (przynajmniej w wypadku zdania 23) możliwości dosłownego odczytania całości. W wypowiedzi (23) efekt ten został wzmocniony dzięki temu, iż mówi ona o kolejarzach. Nie sama treść (‘kolejarze postanowili postępować zgodnie z wymaganiami stawianymi przedsiębiorstwom kapitalistycznym, mimo że zazwyczaj nie zmieniają sposobu ani kierunku działań’, ‘jak wyjść z kłopotliwej sytuacji, o której nie da się mówić w sposób umożliwiający pozyskanie wyborców?’) zwraca tutaj uwagę, lecz forma jej przekazania. Nadawcy tych wypowiedzi wykazali się pewną inwencją językową, a zarazem nie przekroczyli gra­nicy, która mogłaby spowodować nadanie zdaniom treści bezsensownych,

16

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

komicznych lub dosłownych. Ocena takiego zabiegu jest sprawą indywi­dualną, jednak niewątpliwie nie można traktować w jednakowy sposób wypowiedzi, których nadawcy w twórczy i dość udany sposób wyzyskali możliwości znaczeniowe słów, od tych, które są świadectwami maniery stylistycznej lub nieudolności językowej ich autorów (por. 17-20, 22).

Nagromadzenie metafor o wiele częściej jednak powoduje powstanie wypowiedzi nieudolnych, pretensjonalnych czy wręcz śmiesznych ze względu na możliwość dosłownego ich odczytania. Nadawca zdania (25) Bezkompromisowy obrońca kloszardów — kapucyn ojciec Pierre spadl na złamany kark z samego wierzchołka sondaży popularności, gdzie utrzymywał się prawie przez pół stulecia [ŻW] niewątpliwie chciał wyrazić treść ‘ojciec Pierre stracił nagle popularność, którą cieszył się przez 50 lať. Połączenie jednak wyrażenia spadł na złamany kark z nazwą miejsca, z którego można spaść (wierzchołek), a także określenie wyrazu wierzchołek zdaniem gdzie utrzymywał się prawie przez pół stulecia, sprawiło, że czytelnikowi jawi się obraz kapucyna, który przez pół wieku siedział na jakimś szczycie, po czym z niego spadł. Z podobnych przyczyn zaciera się przenośna treść zdania (26) Pracownicy poczuli na własnej skórze, że tu — daleko od szos i miast — ugrzęźli w błocie historii po szyję [Sz.Mł.]. Określenie czasownika ugrzęznąć (którego nadawca chciał użyć w znaczeniu przenośnym ‘tkwić w jakimś miejscu lub być w jakiejś sytuacji dłużej niż się zamierzało i nie móc się z tego miejsca wydostać, nie móc zmienić tej sytuacji’) wyrażeniami w błocie i po szyję oraz użycie go w sąsiedztwie wyrażenia daleko od szos, sprawia, że czytelnik odczytuje całość jako opowieść o niemożliwości wydostania się pracowników z błota.

Niezamierzona dosłowność bywa też efektem metafory powstałej w wyniku niewłaściwego odtworzenia postaci frazeologizmu. Użytkownicy języka przekształcają (świadomie bądź nieświadomie) stałe związki fraze­ologiczne i tworzą ich parafrazy28 — takie modyfikacje, które z pierwowzorami łączy obecność tylko członu motywującego. Umiejętnie utworzona parafraza ożywia język, ukazuje jego twórcze możliwości. W wypowiedziach (27) Marzy jej się odpowiedzialny, opiekuńczy, inteli­gentny mężczyzna, który zdjąłby z jej barków trochę kłopotów [H] i (28) Radca Maliński nieufnie spojrzał na naczelnika, który bezceremonialnie przesuwał na jego barki ciężar nieudanego swego pomysłu (...) [KPWN] mamy do czynienia z metaforą „poczucie odpowiedzialności to ciężar na barkach”, która nawiązuje do frazeologizmów coś spadło na czyjeś barki (‘coś nieoczekiwanie stało się czyimś odpowiedzialnym zadaniem’), coś spoczywa, spoczęło na czyichś barkach (‘ktoś, coś jest za coś odpowie­dzialny’) i ktoś wziął coś na swoje barki (‘ktoś podjął się czegoś’). Zdania (27) i (28) są zrozumiałe, gdyż rzeczownik barki sygnalizuje w nich — tak jak w związkach frazeologicznych, z których się wywodzi — treść związaną

28 O parafrazach frazeologizmów patrz: S. Bąba 1989, s. 185-186; K. Mosiołek-Kłosińska 1998.

METAFORA W TEKŚCIE UŻYTKOWYM

17

z poczuciem odpowiedzialności. Użyte w przytoczonych wypowiedziach czasowniki zdjąć (coś z czegoś), przesuwać (coś na coś) pozostają w sto­sunku finalizacji z komponentami frazeologizmów: spaść (gdzieś), spoczywać [na czymś) oraz wziąć (coś gdzieś) — zdjąć czy przesunąć można coś, co wcześniej gdzieś spadło, spoczywało lub to, co ktoś wziął gdzieś. Utworzenie zatem zdań z wyrażeniami ktoś przesuwa ciężar czegoś na czyjeś barki i ktoś zdejmuje coś z czyichś barków jest uzasadnione — wyraz barki, tak jak w pierwowzorach frazeologicznych, jest metaforą poczucia odpowiedzialności, a także łączy się z czasownikami, które two­rzą ten sam co we frazeologizmach obraz.

Nieumiejętne parafrazy frazeologizmów mogą stanowić jednak — jak to zostało powiedziane we wstępie — składniki wypowiedzi nieudolnych, dających możliwość dosłownego odczytania wyrażenia metaforycznego, por.: (29) Dla kawalerzystów stałam się oknem na ojczyznę, oni dla mnie oknem na świat [ŚK], (30) Dzieci przedwojennych ziemian wyrastały w cieniu cudem ocalałych portretów przodków i resztek porcelany [ŚK], (31) Na 2 miesiące przed planowanym terminem ślubu gniazdo było gotowe, zapięte na ostatni guzik [Det]. W wypowiedziach tych odnajdujemy ślady frazeologizmów coś jest (czyimś) oknem na świat (‘coś umożliwia [komuś] kontakt ze światem\*), X pozostaje w cieniu Y-a (‘X jest niedoceniany, ponieważ wszyscy cenią tylko Y-a, który jest w jakiś sposób związany z X- em’) oraz coś jest zapięte na ostatni guzik (‘coś jest opracowane we wszystkich szczegółach’). W zdaniu (29) frazeologizm coś jest (czyimś) oknem na świat, który zresztą łączy się tylko z takimi wyrazami jak telewizja, port, teatr, został sprowadzony do postaci okno na (coś) (‘czynnik umożliwiający kontakt z [czymś]’) oraz połączony z nazwą osobową, w wyniku czego powstała absurdalna metafora „kobieta umożliwiająca komuś kontakt z ojczyzną to okno”. Użyte w wypowiedzi (30) przenośne wyrażenie w cieniu wymaga — jak to wynika z definicji frazeologizmu, z którego jest ono derywowane — przede wszystkim obecności rzeczowników osobowych. Tylko wówczas może bowiem zostać zrealizowany sens ‘X jest niedoceniany, ponieważ wszyscy cenią Y-a’ — rzeczownik osobowy, określający wyrażenie w cieniu odnosi się właśnie do Y-a. Pozbawienie frazeologizmu elementu, z którym wiąże się jeden z naj­ważniejszych składników znaczenia, powoduje jego demetaforyzację. Czytając zdanie Dzieci (...) wyrastały w cieniu (...) portretów przodków i resztek porcelany mamy przed oczyma obraz dzieci, które przebywając w otoczeniu portretów i porcelanowych skorup, rosły fizycznie. W wypowiedzi tej bowiem niewłaściwie użyto czasownika wyrastać, który, jeśli łączy się z nazwami osobowymi, odnosi się do osiągania rozwoju fizycznego (por. Wyrosłeś w czasie wakacji! Ale wasze dzieci wyrosły — niedługo będą wyższe od was). Treść, którą zapewne chciał przekazać autor cytowanego zdania (‘stawać się dorosłym, przeżywać dzieciństwo’) zawiera czasownik dorastać (por. Dorastałem w otoczeniu wspaniałych ludzi. Dorastaliśmy w czasie wojny). Nadawca wypowiedzi (31) wypełnił pozycję podmiotu frazeologizmu coś jest zapięte na ostatni guzik słowem

18

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

gniazdo w metaforycznym znaczeniu ‘dom’, co — podobnie jak w poprzednim zdaniu — spowodowało uaktywnienie się podstawowych znaczeń słów i dało absurdalny efekt (gniazdo nie ma guzików). Treść, którą próbował oddać autor tego zdania (‘dom był całkowicie urządzony’), nie da się przekazać za pomocą frazeologizmu coś Jest zapięte na ostatni guzik, gdyż może się on łączyć tylko z wyrazami oznaczającymi jakieś plany, projekty.

Często przyczyną udosłownienia metafory jest umieszczenie jej w zdaniu, które nie zawiera językowych wskaźników tematu pomocni­czego. Odczytanie przenośnej treści w wypowiedzi pozbawionej wyrazów użytych dosłownie możliwe jest dopiero po „uruchomieniu” pewnej wiedzy pozajęzykowej. Z takimi wyrażeniami przenośnymi, w których aktualizuje się tylko temat główny, mamy do czynienia w zdaniach: (32) Młody Cruyff był w trudnej sytuacji Stał tyłem do bramki a na plecach wieszał mu się Solozbal. Mimo to zdołał musnąć piłkę [EW], (33) Moses Taniu Już obejrzał plecy Cosmasa przed rokiem, więc tym razem wolał pokazać mu swoje [EW], (34) Znowu więc odgrzano Pawlaka [EW], (35) Sześć kul przerwało Jego życie w momencie, kiedy po raz kolejny poderwał się do lotu [Det.]. Przytoczone wypowiedzi składają się całkowicie (33-35) lub w większości (32) z wyrażeń przenośnych. Użyte w zdaniach (32), (33) i (34) zwroty X wiesza się Y-owi na plecach, X obejrzał plecy Y-a, Y pokazał X-owi swoje plecy, X odgrzewa Y-a nie mają utrwalonych znaczeń ‘X jest bardzo blisko Y-a\*, X dobiegł do mety za Y-iem’, \*Y dobiegł do mety przed X-em’, X po­nownie rozpatruje wzięcie Y-a pod uwagę’. Ponieważ pozbawione są one językowych wskaźników, które by umożliwiały odczytanie tych właśnie sensów przenośnych, czytelnik odtwarza dosłowny obraz kreślony w tych zdaniach. Podobnie jest z wypowiedzią (35), która — pozbawiona szer­szego kontekstu — jest opowieścią o lotniku lub ptaku, zastrzelonym dokładnie wtedy, kiedy poderwał się do lotu. Tymczasem zwrot X pode­rwał się do lotu znaczy po prostu X poczuł moc twórczą, nabrał chęci do życia’.

1. Styl

Nie tylko obraz tworzony przez autorów omówionych wyżej zdań za­wraca uwagę czytelników, lecz także wyszukany sposób przekazania dość prozaicznych treści (‘Solozobal był bardzo blisko Cruyffa’, ‘Moses Taniu przed rokiem dobiegł do mety za Cosmasem, więc tym razem wolał go wyprzedzić’, ‘Zabito go, gdy nabrał chęci do życia, gdy poczuł moc twór­czą’). Ocena kształtu stylistycznego każdej wypowiedzi jest kwestią indywidualną, powinien on być jednak podporządkowany funkcji, jaką ma pełnić dany tekst. Najważniejszymi funkcjami tekstów informacyjnych i publicystycznych są — jak wiadomo — funkcja komunikatywna (gatunki

METAFORA W TEKŚCIE UŻYTKOWYM

19

informacyjne) oraz perswazyjna (gatunki publicystyczne)29: „Informo­wanie, czyli przekazywanie wiadomości jest jednym z podstawowych zadań każdego medium. Oprócz niego [...] media spełniają także inne funkcje: wyjaśniają, interpretują rzeczywistość [...], a także bawią, wypełniając czas wolny”30. Środki językowe stosowane w tekstach dzien­nikarskich (a z nich pochodzi większość omawianych tutaj wyrażeń) powinny być tak dobierane, by nie przysłaniały podstawowego celu wy­powiedzi, jakim jest komunikowanie. Niecodzienny sposób przekazania treści może — jak to się działo w wypadku omówionych wyżej zdań — zaburzyć zrozumiałość tekstu. Funkcja informacyjna została zepchnięta przez ich nadawców na drugi plan, gdyż, jak się wydaje, za najważniejsze uznali oni zadanie „zaradzenia temu [...], co należy uczynić, żeby zostać jako nadawca zauważonym, żeby być słuchanym i czytanym [...] i wresz­cie możliwie długo pamiętanym”31.

Wybór formy nietypowej dla wypowiedzi prasowych miał być zatem sposobem zainteresowania czytelników. Jeżeli metafory stosowane w tekstach dziennikarskich nie służą wyjaśnianiu (funkcja poznawcza; por. część 2. Funkcje metafor w tekście i języku) ani przekonywaniu (funkcja perswazyjna), można sądzić, iż pełnią wyłącznie funkcję poetycką i jako ozdobnik tekstu mają na celu zwrócenie uwagi odbiorców na kształt wypowiedzi. Naruszenie norm stylistycznych poprzez próbę nadania wypowiedzi prasowej znamion tekstu artystycznego, nawet wtedy, gdy nie prowadzi do zaburzenia jej komunikatywności, może spotkać się z dez­aprobatą części czytelników. Niezależnie od indywidualnych upodobań kodyfikatora, przy ocenie środków stylistycznych zastosowanych w wypowiedzi użytkowej należy pamiętać, iż przede wszystkim mają służyć one funkcjonalności oraz powinny być dobierane w sposób adekwatny do treści i harmonijny.

Nierespektowanie zasad rządzących stylem tekstów prasowych doprowadziło w zdaniach (32), (33) i (35) do naruszenia komunikatywno­ści wypowiedzi oraz do zachwiania proporcji między ich kształtem a treścią. Przekazywanie dość prozaicznych informacji w wyszukany sposób jest dość częstą manierą autorów stosujących wyrażenia metaforyczne, por.: (36) Jacek F. natychmiast zapomniał o meandrach hipokratesowej spuścizny, którą właśnie z mozołem sobie przyswajał [Det.j, (37) Nie może federacja piłkarska kraju w środku Europy, który w dodatku ofiarował światu Mikołaja Kopernika — ekonomistę, twórcę

29 Por. Z. Bauer 1996, s. 114-115: „Prasowe gatunki informacyjne pełnią przede wszystkim funkcję powiadamiania: reguły konstruowania wypowiedzi określone przez konwencję gatunkową pozwalają tekstom przekazywać wiadomo­ści w sposób najbardziej zwarty, rzeczowy, możliwie najbliższy faktom, zjawiskom czy zdarzeniom. Gatunki publicystyczne z kolei podporządkowane są funkcji in­terpretacyjnej i perswazyjnej: służą wyjaśnianiu rzeczywistości, jej ocenie i oświetleniu”.

30 Ibidem, s. 114.

31 W. Pisarek 1996, s. 136.

20

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

prawa o lichym pieniądzu wypierającym pieniądz solidny, pozwalać sobie by grano Jej na nosie wybrane standardy oparte na motywach wiedeńskiej operetki [PNP], (38) Atomowa elektrownia w Żarnowcu, której budowa pechowo zaczęła się w roku katastrofy, z symbolu nowoczesności stała się jeźdźcem Apokalipsy [Sz.Mł.], (39) I tak niewinna łapówka wręczona gliniarzowi na drodze przeradza się z biegiem Jat w apokalipsę życia codziennego, w chorobę, która żeruje na naszej obojętności wobec zła [SE]. Zdania (36) i (37) rażą ze względu na nieadekwatność wyszukanej formy do zastosowanych w nich metafor („wiedza medyczna to meandry hipokratesowej spuścizny”, „lekceważenie kogoś to granie mu na nosie wybranych standardów opartych na motywach wiedeńskiej operetki”) do treści ‘Jacek S. postępował niezgodnie z zasadami sztuki lekarskiej’ i ‘polska federacja piłkarska nie może pozwolić na to, by austriacka federacja ją lekceważyła’. W wypowiedziach (38) i (39) nieuzasadnione wydaje się stosowanie metafory biblijnej w odniesieniu do takich zjawisk, jak elektrownia i łapówka. Ostatni tekst charakteryzuje się ponadto brakiem harmonii stylistycznej — podniosłe metafory apokalipsa, choroba, która żeruje na naszej obojętności wobec zła sąsiadują z potocznymi leksemami gliniarz, łapówka

Brak harmonii w każdym tekście, nie tylko tym, który zawiera me­taforę, może wynikać —jak to ilustruje przykład (39) — ze zbudowania go z leksemów należących do różnych rejestrów stylistycznych. Przy kon­struowaniu wypowiedzi metaforycznej należy także pamiętać o tym, by jej składniki harmonizowały ze sobą pod względem znaczeniowym, by nale­żały do jednego pola semantycznego. Wypowiedź, w której zostały nagromadzone metafory z różnych dziedzin, wywołujące różne asocjacje, może być uznana za pretensjonalną, por.: (40) Zdrowie polityków ma dziwne właściwości: Jednego dnia kwitnące, następnego nie nadaje się nawet do gruntownego remontu [KP], (41) Bucha ze mnie energia, kwitnę, nie muszę niczego udawać ani wpinać piór, żeby wyglądać i czuć się fan­tastycznie [ŻnG]. W zdaniu (40) użyto metafory przyrodniczej (kwitnące zdrowie) i technicznej (zdrowie nie nadające się do gruntownego remontu) autorka zdania (41) zaś porównała siebie jednocześnie do lokomotywy (Bucha ze mnie energia), kwiatu (kwitnę) i ptaka (nie muszę wpinać piór).

1. PODSUMOWANIE

Metafora polega — jak wiadomo — na przypisaniu pewnych cech znaczeniowych (definicyjnych lub konotacyjnych) słowa, będącego jej te­matem głównym, znaczeniu wyrazu stanowiącego temat pomocniczy. Przeniesienie cechy może odbywać się nie tylko na płaszczyźnie seman­tycznej, lecz także kulturowej — nazwa obiektu, do którego odnosi się temat główny, zostaje odniesiona do przedmiotu nazywanego przez temat

METAFORA W TEKŚCIE UŻYTKOWYM

21

pomocniczy nie dzięki aktualizacji cech semantycznych, lecz dzięki ist­nieniu w świadomości użytkowników języka obrazu kojarzonego ze zjawiskiem, do którego odnosi się temat główny. Niezwykle istotna jest bliskość pojęciowa zestawianych ze sobą obiektów — musi istnieć możli­wość przypisania jednemu z nich cech drugiego. Nierespektowanie tych zasad może prowadzić do powstania wyrażeń nieudanych, komicznych czy wręcz niezrozumiałych (por. przykłady 6-14).

Wyrażenie metaforyczne powinno być ponadto tak powiązane z pozostałymi leksemami w zdaniu, by całość tworzyła obraz spójny, zhar­monizowany pod względem semantycznym. Połączenie jednostek leksykalnych niezgodne z zasadami łączliwości kategorialnej powoduje powstanie zdania pozbawionego sensu, nie mającego odniesienia do rze­czywistości (15 i 16). Może prowadzić także, co ilustrują zdania 17 i 18, do uaktywniania się podstawowego znaczenia wyrazu użytego metafo­rycznie, a zatem do udosłownienia całego obrazu. Efekt „sprzężenia” dwu znaczeń powstaje także w rezultacie niezharmonizowania metafory z kon­tekstem — użycia jej w sąsiedztwie leksemów należących do tego samego pola semantycznego, do którego wyrażenie figuratywne należy w swym znaczeniu pierwotnym (19-26). Możliwość dosłownego odczytania przeka­zywanej przez wypowiedź treści wynika także z nieudanej parafrazy frazeologizmu (29-31) lub też z braku wskaźników tematu pomocniczego metafory (32-35).

Stosowanie tych ostatnich zabiegów, jak również posługiwanie się wyszukanymi przenośniami tylko w celu ozdobienia tekstu (36-39) oraz nasycanie tekstu wieloma metaforami, szczególnie takimi, które pochodzą z różnych obszarów pojęciowych (40-41) sprawiają, iż wypowiedź traci walor komunikatywności, natomiast zyskuje cechy tekstu artystycznego, co w wypadku informacji lub publicystyki prasowej może być uznane z przejaw nieumiejętności radzenia sobie z materią językową.

Rozwiązanie skrótów źródeł cytowanych wypowiedzi

Cl. — „Claudia”

Det. — „Detektyw”

EW — „Express Wieczorny”

GL — „Gazeta Lubuska”

GP — „Gazeta Polska”

Gł.Pion. — „Głos Pionek”

GW — „Gazeta Wyborcza” GW/Stoł. — „Gazeta Wyborcza.

Gazeta Stołeczna”

H. — „Halo”

KP — „Kurier Podlaski”

K.Por. — „Kurier Poranny”

KPWN — Korpus Tekstów

Wydawnictwa Naukowego PWN PNP — „Piłka Nożna Plus”

PR — Polskie Radio (cyfra oznacza numer programu)

Pol. — „Polityka”

SE — „Super Express”

Sen. — dokumenty wewnętrzne Kancelarii Senatu RP Sz.Mł. — „Sztandar Młodych”

Szt. — „Sztandar”

ŚK — „Świat Kobiety”

TS — „Tygodnik Siedlecki”

TVP — Telewizja Polska (cyfra oznacza numer programu)

ŻnG — „Życie na Gorąco”

ŻW — „Życie Warszawy”

22

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

Bibliografia

N.D. Arutiunowa, 1980, Metafora językowa (1) (składnia i leksyka), „Teksty”, z. 6

N. D. Arutiunowa, 1981, Metafora językowa (II) (składnia i leksyka), „Teksty”, z. 1 Arystoteles, 1988, Retoryka. Poetyka, Warszawa

Z. Bauer, 1996, Gatunki dziennikarskie, [w:] Dziennikarstwo i świat mediów, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków

S. Bąba, 1989, Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny, Poznań M. Black, 1971, Metafora, „Pamiętnik Literacki”, z. 3

M. Black, 1983, Jeszcze o metaforze, „Pamiętnik Literacki”, z. 2

1. Bogusławski, 1983, O metaforze, „Pamiętnik Literacki”, z. 4

D. Buttler, 1978, Rozwój semantyczny wyrazów polskich, Warszawa D. Buttler, H. Krukowska, H. Satkiewicz, 1987, Kultura języka polskiego. Zagad­nienia poprawności leksykalnej (słownictwo rodzime), Warszawa

T. Dobrzyńska, 1972, O semantycznej reprezentacji niektórych wyrażeń metafo­

rycznych, [w:] Semantyka i słownik, red. A. Wierzbicka, Wrocław T. Dobrzyńska, 1980, Metafora a dewiacja {przegląd stanowisk badawczych), „Teksty”, z. 6

T. Dobrzyńska, 1984, Metafora, Wrocław

T. Dobrzyńska, 1986, Warunki interpretacji wypowiedzi metaforycznych, [w:] Teo­ria tekstu. Zbiór studiów, red. T. Dobrzyńska, Wrocław T. Dobrzyńska, 1988a, Katachreza „ionopiae causa" [w:] Studia o tropach I, Wro­cław

T. Dobrzyńska, 1988b, Uwarunkowania kulturowe metafory, [w:] Konotacja, red. J. Bartmiński, Lublin

T. Dobrzyńska, 1995, Metafory wartościujące w publicystyce i wypowiedziach polityków, [w:] Kreowanie świata w tekstach, red. A.M. Lewicki, R. Tokarski, Lublin

O. Ducrot, T. Todorov, 1972, Figure, [w:] tychże, Dictionnaire encyclopédique des

sciences du language, Seuil

R. Grzegorczykowa, 1990, Wprowadzenie do semantyki językoznawczej, Warszawa

Językowy obraz świata, 1990, red. J. Bartmiński, Lublin Konotacja, 1988, red. J. Bartmiński, Lublin

H. Kurkowska, S. Skorupka, 1959, Stylistyka polska. Zarys, Warszawa G. Lakoff, M. Johnson, 1988, Metafory w naszym życiu, Warszawa

1. S. Linde, Słownik języka polskiego, t. I-VI, Lwów 1855, reprint: Warszawa 1994

[skrót: SL]

J. Mackiewicz, 1990, Metafora a językowy obraz świata (na przykładzie

metaforyki morskiej), [w:] Etnolingwistyka 3, Lublin

K. Mosiołek-Kłosińska, 1996, Slogany wyborcze jako wypowiedzi podsumowujące

treści głoszone przez polityków (na materiale tekstów z kampanii prezydenc­kiej 1995 r.), „Przegląd Humanistyczny” 4 K. Mosiołek-Kłosińska, 1997а, O zakłóceniach łączliwości systemowej wyrazów.

Zakłócenie Łączliwości a błąd semantyczny, „Poradnik Językowy” 3 K. Mosiołek-Kłosińska, 1997b, Zakłócenie łączliwości normatywnej wyrazów jako przejaw działania tendencji do usuwania wyjątków, „Poradnik Językowy” 6

METAFORA W TEKŚCIE UŻYTKOWYM

23

К. Mosiołek-Kłosińska, 1998, Innowacje frazeologiczne Jako źródło powstawania nowych jednostek leksykalnych, [w:] Problemy frazeologii europejskiej III, red. A.M. Lewicki (w druku)

A. Okopień-Sławińska, 1980, Metafora bez granic, „Teksty” 6

W. Pisarek, 1996, Elementy retoryki dziennikarskiej, [w:] Dziennikarstwo i świat mediów, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków M.J. Reddy, 1983, Semantyczne ujęcie metafory, „Pamiętnik Literacki” 2

P. Ricoeur, 1984, Proces metaforyczny jako poznanie, wyobrażanie i odczuwanie, „Pamiętnik Literacki” 2

P. Ricoeur, 1989, Metafora i symbol [w:] tegoż, Język, tekst, interpretacja, War­szawa

Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969, wersja komputerowa, Warszawa 1997 [skrót: KSJPDor.]

Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, Warszawa 1978-1981, wersja kom­puterowa, Warszawa 1996 [skrót: KSJP)

R. Tokarski, 1981, Derywacja semantyczna jako jedno ze źródeł polisemii wyrazo­wej, [w:] Pojęcie derywacji w lingwistyce, red. J. Bartmiński, Lublin R. Tokarski 1983, Uwagi o semantycznych mechanizmach zmian metaforycznych, [w:] Studia o metaforze II, Wrocław

R. Tokarski, 1987, Znaczenie słowa i jego modyfikacje w tekście, Lublin R. Tokarski, 1988, Metafora — zagadka: możliwości interpretacji, [w:] Studia o tropach I, Wrocław

R. Tokarski, 1990, Językowy obraz świata w metaforach potocznych, [w:] Językowy obraz świata, red. J. Bartmiński, Lublin R. Tokarski, 1991, Wartościowanie człowieka w metaforach językowych, „Pamiętnik Literacki” 1

R. Tokarski, 1993, Słownictwo jako interpretacja świata, [w:] Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, t. 2: Współczesny język polski A. Wierzbicka, 1971, Porównanie — gradacja — metafora, „Pamiętnik Literacki” 4

Alicja Janczak

AKTY MOWY WPROWADZAJĄCE PROŚBĘ

0. Celem artykułu jest przedstawienie i próba klasyfikacji aktów mowy wprowadzających prośbę, czyli jeden z rodzajów wypowiedzi o funkcji impresywnej. Materiał przykładowy stanowią dialogi wyekscerpowane ze współczesnej literatury polskiej oraz zebrane w trakcie obserwacji uczestniczącej.

1. Funkcja impresywna1 (zwana przez niektórych badaczy nakłania­jącą bądź konatywną) charakteryzuje wypowiedzi językowe będące swego rodzaju naciskiem na odbiorcę. Celem tego nacisku może być chęć wywo­łania działania werbalnego (np. w pytaniach) lub niewerbalnego (np. w prośbach1 2 czy rozkazach), bądź też wpłynięcie na stan mentalny od­biorcy (np. rady, perswazje, manipulacje). Wypowiedzi, w których domi­nuje funkcja impresywna, nazywa się dyrektywami (aktami dyrektyw­nymi3). Według Kazimierza Opałka, dyrektywa jest „skonwencjonalizowa­nym aktem werbalnym zdolnym do wpływania na zachowanie ludzkie”4.
2. Aleksy Awdiejew sformułował następujące warunki skuteczności aktów dyrektywnych:
3. warunek wstępny — założenie, iż odbiorca jest w stanie wykonać czynność (x) będącą przedmiotem aktu dyrektywnego;
4. warunek korzyści — nadawca informuje odbiorcę, że x leży w jego (nadawcy) interesie, że jest dla niego dobre;

1 O funkcjach języka i wypowiedzi traktują artykuły w: Język a kultura, t. 4: Funkcje języka i wypowiedzi, pod red. J. Bartmińskiego, R. Grzegorczykowej, Wrocław 1991.

2 Mogą też oczywiście występować prośby, których celem jest wywołanie dzia­łań werbalnych, np. Powiedz mi, która jest godzina.

3 O aktach dyrektywnych pisali m.in. A. Awdiejew, Pragmatyczne podstawy interpretacji wypowiedzeń, UJ Rozprawy Habilitacyjne nr 117, Kraków 1987; D. Bula, J. Nawacka, Próba klasyfikacji aktów mowy, [w:] „Socjolingwistyka” 5, red. W. Lubaś, Warszawa 1983; D. Galasiński, Chwalenie się jako perswazyjny akt mowy, Kraków 1992; M. Marcjanik, Polska grzeczność językowa, Kielce 1997; A. Wierzbicka, Akty mowy, [w:] Semiotyka i struktura tekstu, pod red. M.R. Mayenowej, Wrocław 1973; A. Wierzbicka, Genry mowy, [w:] Tekst i zdanie. Zbiór studiów, pod red. T. Dobrzańskiej; E. Janus, Wrocław 1982; S. Wiertlewski, Py­tania bez odpowiedzi Pytania jako pośrednie akty mowy, Poznań 1995.

4 K. Opałek, Z teorii dyrektyw i norm, Warszawa 1974, s. 96.

AKTY MOWY WPROWADZAJĄCE PROŚBĘ

25

1. warunek proporcjonalny, mówiący o tym, iż nadawca przedstawia w swoim akcie przyszłą czynność x, którą odbiorca ma wykonać;
2. warunek podstawowy — założenie, że nadawca podejmuje próbę zmuszenia odbiorcy do wykonania x; wiąże się to z możliwością zastoso­wania przez nadawcę sankcji5.
3. Przedstawione warunki skutecznego użycia dyrektyw ulegają mo­dyfikacji w odniesieniu do konkretnych typów aktów dyrektywnych. Sto­sując je do prośby, musimy zmodyfikować warunek podstawowy. Prośbę bowiem eksplikuje się na ogół w sposób następujący:

«chcę żebyś zrobił dla mnie coś dobrego (x)

mówię to bo chcę żebyś to zrobił

nie wiem czy to zrobisz bo wiem że nie musisz robić tego co ja chcę żebyś robił»6.

Zgodnie z tym decyzję o wykonaniu bądź niewykonaniu czynności, której prośba dotyczy, podejmuje adresat aktu. Jest to wyraz jego woli. Nadawca, nie dysponując sankcjami wobec adresata, nie może go zmusić do zrobienia x. Wiąże się to z jeszcze jedną cechą prośby, a mianowicie tym, iż jej nadawca stawia się w roli osoby mniej ważnej, w roli podwład­nego7. Taka ranga nadawcy z założenia wpływa korzystnie na przyjęcie przez adresata jego prośby.

Co prawda —jak już zostało powiedziane — nadawca prośby nie dys­ponuje sankcjami, jednak często niespełnienie prośby przez jej adresata może narazić go na nieprzyjemności natury towarzyskiej. Również dla nadawcy nie jest przyjemne spotkanie się z odmową — nadawca robi więc zazwyczaj wszystko (stosując odpowiednie strategie językowe), aby jego dyrektywa była skuteczna. Służą temu, między innymi, akty wprowadza­jące prośbę.

* 1. Prośba może być wprowadzana do dialogu przez różnego rodzaju akty, które podzieliłam na pięć grup:
* usprawiedliwienia (47,7% zebranego materiału),
* przeproszenia (26,3%),
* pytania o warunek wstępny (11,7%),
* zapowiedzi prośby (9,3%),
* zwroty adresatywne (5%).
1. Najczęściej — jak wynika z przedstawionych danych procento­wych — jako wprowadzenie aktu prośby pojawia się usprawiedliwienie, czyli «to, co uzasadnia konieczność czego; motyw, uzasadnienie»8. Usprawiedliwienie usytuowane przed formułą prośby stanowi ważny ele-

5 Por. A. Awdiejew, Pragmatyczne..., s. 45-46.

6 Eksplikacja prośby zaproponowana przez A. Wierzbicką, Genry..., s. 119.

7 Odgrywanie roli podwładnego to zdaniem M. Marcjanik cecha charaktery­styczna polskiej grzeczności. Por. M. Marcjanik, Polska...

8 Słownik języka polskiego, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1959-68.

26

ALICJA JANCZAK

ment perswazji językowej9. Służy przyjęciu całego aktu, co jest dla pro­szącego sprawą najważniejszą — jeśli już zdecydował się skierować do kogoś swoją prośbę, to zależy mu na jej spełnieniu. To, o czym mówi w takim usprawiedliwieniu, ma świadczyć o tym, iż gdyby tylko to było możliwe, nie kierowałby swojej prośby do partnera, ale sam wykonałby czynność będącą przedmiotem aktu. W usprawiedliwieniu nadawca tłu­maczy więc powody, które zmusiły go do zwrócenia się do adresata o po­moc czy współpracę.

1. [pociąg, kobieta próbuje włożyć swój bagaż na półkę]
* Oj, chyba sobie nie poradzę... Byłby pan tak uprzejmy i włożył na półkę ten bagaż?
* Oczywiście.

(Oż Z 175)

1. [dwaj młodzi mężczyźni w autobusie]
* Nie mogę się dostać do kasownika. Może mi pan skasować bilet?
* Proszę.

(Z)

1. [starsza kobieta i młody mężczyzna na przystanku MPK]
* Nie wzięłam okularów. Jakby pan był tak uprzejmy sprawdzić o której jest 27?
* Niestety nie widać, jest zdarte w tym miejscu.

(Z)

1. [starsi małżonkowie na działce, obok ktoś głośno słucha muzyki]
* Wiesz, Dodeczku, drażni mnie to radio. Może poprosisz, żeby przykrę­cili?
* Mówiłaś co, Babulko?

(Bra S 8)

1. [plaża, kobieta do nieznajomego]
* Zapomniałam wziąć na plażę olejku. Straszna ze mnie zapominalska. Pożyczy mi pan swojego?
* Proszę.

(Kow Cza 263)

1. [kobieta do znajomej]
* Pani Tereso... moja kochana — mama Paprociowa płonie krwawym ru­mieńcem — po raz pierwszy w życiu przydarzyła mi się taka sytuacja, że zostałam bez grosza. Niech mi pani nie bierze za złe, ale do kogo mam się zwrócić...

[...]

* Gdyby pani chciała nas poratować...
* Ależ tak, oczywiście.

(Fle Ko 211)

1. [kobieta opowiada przyjacielowi o aferze, w którą się wplątała]
* W jaki sposób do ciebie dotarli? Tego dokładnie nie zrozumiałem, po­wtórz porządnie.
* Wygląda na to, że trzema drogami.[...]

(Ch Sz 287)

9 Por. K. Termińska, O pewnej nie nazwanej funkcji języka (na przykładzie usprawiedliwień), [w:] Język a kultura t. 4: Funkcje języka i wypowiedzi, pod red.

J. Bartmińskiego, R. Grzegorczykowej, Wrocław 1991, s. 65 -73.

AKTY MOWY WPROWADZAJĄCE PROŚBĘ

27

1. Usprawiedliwienie, w którym podaje się przyczyny, skłaniające nadawcę do zwrócenia się do kogoś ze swoją prośbą, sprawia, iż trudniej jest odrzucić taki akt. Tłumacząc swoje postępowanie, stawiamy się w roli podwładnego, kogoś mniej ważnego niż adresat (ponownie robimy to, wy­powiadając prośbę). Takiego bardzo grzecznego aktu najczęściej nie można nie przyjąć, nie narażając się jednocześnie na utratę „twarzy”10 11.

Usprawiedliwienie wprowadzające prośbę występuje we wszystkich rodzajach kontaktu: zarówno oficjalnego, jak i nieoficjalnego11.

1. Drugim typem wypowiedzi wprowadzających akty prośby są prze­proszenia, zarówno w swojej podstawowej funkcji tj. przeproszenia za przewinienie, jak i w funkcji, którą nazwać można niedefinicyjną: wpro­wadzania innych aktów mowy.
2. Anna Wierzbicka12 eksplikuje przeprosiny następująco:

«wiem że zrobiłem coś co było dla ciebie złe

sądzę że możesz czuć do mnie coś złego z tego powodu mówię: żałuję że to zrobiłem

mówię to bo chcę żebyś nie czuł do mnie nic złego».

Przeproszenia zgodne z tą eksplikacją realizują jedną z najczęściej spotykanych w języku funkcji grzecznościowych13, a mianowicie funkcję przeproszenia za nietakt, zniewagę, winę i tym podobne. Służą naprawie zakłócanej konfliktami komunikacji międzyludzkiej. Niezastosowanie ich w przyjętych zwyczajowo sytuacjach wiąże się z sankcjami towarzyskimi. Celem przeproszenia jest przywrócenie (albo też utrzymanie) atmosfery grzeczności pomiędzy rozmówcami.

Takie właśnie przeproszenie może wprowadzać prośbę. Jeśli chodzi o jego formę, to najczęściej jest to performatywne przepraszam (tj. cza­sownik przepraszać w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniej­szego, w stronie czynnej, w trybie oznajmującym) uzupełnione dopełnie­niem (lub zdaniem podrzędnym dopełnieniowym) wyrażającym przedmiot przeproszenia.

1. [do zajętych sobą dwojga turystów w zabytkowym obiekcie]
* Przepraszam najmocniej, że państwu przeszkadzam.
* Drobiazg.
* Czy państwo się orientują, gdzie mogę znaleźć pana Książka?

(Kow Cza 103)

1. [późny wieczór, rozmowa telefoniczna między koleżankami]

10 O metaforze „twarzy” pisał E. Goffman w pracy Interaction Ritual, 1967. Por. też E. Tomiczek, Z badań nad istotą grzeczności językowej, [w:] Język a kultura, t. 6: Polska etykieta językowa, pod red. J. Anusiewicza, M. Marcjanik, Wrocław 1992.

11 O rodzajach kontaktu piszą A. Awdiejew, J. Labocha, K. Rudek, O typologii tekstów języka mówionego, „Polonica” VI, Kraków 1980, s. 181-187.

12 A. Wierzbicka, Genry..., s. 130.

13 Por. K. Ożóg, Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej (na materiale języka mówionego mieszkańców Krakowa), Zeszyty Naukowe UJ CMXII, Prace Językoznawcze z. 98, Warszawa -Kraków 1990.

28

ALICJA JANCZAK

* Cześć! Stało się coś?
* Nie, nic. Przepraszam, że dzwonię o tej godzinie, ale właśnie sobie przy­pomniałam, że Elka miała mi przynieść zeszyt do współczesnej. Mogła­byś go od niej wziąć?
* Jasne, wezmę. A ciebie jutro nie będzie?

(Z)

1. [milicjanci rozmawiają z żoną mężczyzny podejrzanego o przestępstwo]
* Bardzo przepraszam, że tak wprost, ale czy państwo, że tak powiem... no, ostatnio, nie mieli jakiegoś nieporozumienia?

[...]

* Ja sobie wypraszam takie pytania! Co pan porucznik sobie myśli?

(Jaż Czu 113)

1. Dużo częściej jako wprowadzenie prośby występuje performatyw przepraszam, który nie pełni swojej podstawowej funkcji przeproszenia za przewinienie. I takie przeproszenie, będące formą zwrócenia się do adre­sata, przyczynia się do przyjęcia przez niego całego aktu oraz wpływa na spełnienie tego, o co nadawca prosi. Mówiący przepraszam ewokuje jak gdyby uprzejme zachowanie odbiorcy.
2. [przystanek MPK, nadjeżdża autobus]
* Przepraszam, dwudziestką pod bazar to w tę stronę?
* Tak.
* Dziękuję.

(Z)

1. [ulica]
* Przepraszam, którą ma pani godzinę?
* Za dziesięć dwunasta.
* Dziękuję.

(Z)

1. [ulica]
* Przepraszam, gdzie tu jest najbliższa apteka?

[odpowiedź]

* Dziękuję bardzo.

(Z)

1. [katalogi biblioteczne, rozmowa studentów]
* Przepraszam cię stary, masz może długopis?
* Proszę.
* Na chwilę, zaraz oddaję.

(Z)

1. [autobus, starsza kobieta do mężczyzny]
* Przepraszam, czy mógłby mi pan skasować bilet?
* Już, chwileczkę.

(Z)

1. [ulica]
* Przepraszam, czy ma pan może zapałki?
* Niestety, nie palę.
* Trudno.

(Oż Z 211)

Przepraszam może wprowadzać prośbę, której przedmiotem jest dzia­łanie werbalne (czyli prośbę o informację, wskazówkę itp.) lub działanie

AKTY MOWY WPROWADZAJĄCE PROŚBĘ

29

niewerbalne. Prośba o informację, spotykana najczęściej w miejscach publicznych, dotyczy przede wszystkim godziny, trasy, numeru lub czasu odjazdu autobusu. Działaniem niewerbalnym, będącym przedmiotem prośby, jest zwykle skasowanie bądź odsprzedanie biletu, podanie ognia, pożyczenie długopisu14.

Przepraszam w funkcji wprowadzenia prośby o zrobienie czegoś jest charakterystyczne dla kontaktu oficjalnego — neutralnego. Jest to kon­takt „pomiędzy osobami, z których co najmniej jedna reprezentuje jakąś instytucję (np.: sprzedawca — kupujący, kierowca — pasażer, fryzjer — klient, urzędnik — petent) lub kontakt przypadkowy pomiędzy osobami nawzajem sobie obcymi”15. W kontaktach nieoficjalnych, zwracając się do osób, z którymi dobrze się znamy, które są nam bliskie, raczej nie po­przedzamy naszej prośby performatywnym przepraszam. Obecność lub brak przeproszenia w zależności od rodzaju kontaktu świadczy o tym, iż akt ten ma siłę sprawczą i wpływa na skuteczność prośby. Oczywisty jest bowiem fakt, że naturalniej jest zwrócić się z prośbą do osoby nam bli­skiej niż do kogoś obcego. I częściej właśnie od osoby bliskiej możemy oczekiwać spełnienia naszej prośby, udzielenia wsparcia, pomocy. Zwra­cając się zaś do kogoś obcego, kogo nie znamy bądź z kim utrzymujemy tylko kontakty oficjalne, staramy się obudować naszą prośbę tak, aby uczynić ją skuteczną. Celowi temu służy między innymi performatywne przepraszam. Akt ten pełni też w przytoczonych dialogach (11-16) funkcję zwrócenia uwagi wytypowanego odbiorcy na mówiącego, nawiązania kontaktu z odbiorcą.

1. Kolejny akt wprowadzający prośbę nazywam pytaniem o warunek wstępny, czyli o to, czy odbiorca jest w stanie wykonać czynność będącą przedmiotem aktu dyrektywnego. Są to konstrukcje typu: (Czy) masz...?, (Czy) idziesz...? [Czy) będziesz...?, (Czy) zrobisz...? Odpowiedź twierdząca na takie pytanie gwarantuje spełnienie (a przynajmniej możliwość speł­nienia) tego, o co nadawca prosi. Otrzymawszy potwierdzenie zaistnienia warunku wstępnego, mówiący może czuć się bezpieczniej, kierując do adresata swoją prośbę. I jest mniej prawdopodobne, że spotka się z od­mową. Sytuacje przedstawione w następującym potencjalnym dialogu:
* Masz może zbędny bilet?
* Mam.
* To mi odsprzedaj.
* Nic z tego.

należą raczej do rzadkości. Dając pozytywną odpowiedź na pytanie o warunek wstępny, a następnie odmawiając wykonania tego, o co prosi nadawca, narażamy się najczęściej na sankcje towarzyskie. Jeżeli już po­

14 Takie wnioski wypływają z materiału zgromadzonego przeze mnie do pracy magisterskiej pt. Struktura komunikacyjna przeproszeń, napisanej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach (w roku 1995), pod kierunkiem prof, dr hab. M. Marcjanik.

15 A. Awdiejew, J. Labocha, K. Rudek, O typologii.., s. 185.

30

ALICJA JANCZAR

jawia się odmowa, to musi być ona wyrażona delikatnie i na ogół uspra­wiedliwiona.

Negatywna odpowiedź na pytanie o warunek wstępny pozwala nadawcy na zachowanie „twarzy” i zaniechanie sformułowania prośby. A poza tym — co też niezwykle istotne — nie naraża mówiącego na spo­tkanie się z odmową. Omówioną sytuację ilustrują następujące dialogi:

1. [prokurator rozmawia ze znajomym adwokatem przed swoim biurem]
* Masz wóz?

Adwokat przytaknął. [...]

* To jedziemy!

(N Dw 82)

1. [chłopak z dziewczyną]
* Będziesz miała jutro czas?
* Jutro? Raczej tak...
* To może zadzwoniłabyś do tego sklepu i zapytała po ile mają amortyza­tory?
* Dobrze, mogę zadzwonić

(Z)

1. [kobieta do dorosłego syna]
* Czy masz w domu jakiś normalny aparat fotograficzny?
* Mam, a bo co?
* Potrzebuję małe zdjęcie. Broń Boże nie kolorowe. Czarno-białe. Sfotografujesz byle jaką gęstą mapę i zrobisz odbitkę, zmniejszoną do tych rozmiarów co tutaj.

(Ch Sz 190)

Pytanie o warunek wstępny jako akt wprowadzający prośbę jest cha­rakterystyczne dla kontaktów nieoficjalnych.

1. Prośba może też być wprowadzana przez wypowiedzi, które nazy­wam zapowiedziami prośby. Są one zróżnicowane formalnie, ale łączy je ogólny cel. Za ich pomocą informujemy odbiorcę, uprzedzamy go, że zwrócimy się do niego z prośbą, zapowiadamy nasze działanie. Często po prostu nazywamy nasz akt, mówiąc: Mam [do ciebie) prośbę.
2. [znajomi mężczyźni]
* Mam do ciebie prośbę.
Kamyk nadstawił ucha.
* Musisz zająć się Ulką.
•—Ja?

(Fle La 175)

1. [koleżanki]
* Mam prośbę. Chciałabym pożyczyć dwadzieścia złotych. Do ponie-
działku...
* Nie mam, naprawdę nie mam. Kupiłam sobie dzisiaj bluzkę i wydałam
ostatnie pieniądze. [...]

(Z)

Tego rodzaju wypowiedzi mogą być bardziej rozbudowane, ale wystę­puje w nich zawsze nazwa aktu.

AKTY MOWY WPROWADZAJĄCE PROŚBĘ

31

Do omawianej grupy zaliczam też takie akty, w których zamiast rze­czownika prośba występują leksemy sprawa, pytanie itp., które pełnią tu funkcję synonimów prośby.

1. [koleżanki w akademiku]
* Cześć Asiu! Mam pytanie... Mogłabym sobie wyprać u ciebie dżinsy?
* Dzisiaj?
* No nie, niekoniecznie.
* Możesz i dzisiaj, jeśli chcesz. Pralka jest wolna.

(Z)

1. [koleżanki]
* Słuchaj, mam do ciebie sprawę. Mogłabyś mi to jutro zanieść do Insty­tutu? Masz zajęcia, tak?
* Tak, tak. Nie ma sprawy. To jest to sprawozdanie...?

(Z)

1. W przykładach 20-23 mieliśmy do czynienia z zapowiedzią prośby wyrażoną bezpośrednio, explicite. Prośba bywa też wprowadzana aktami, które ją zapowiadają pośrednio. Formułę Mam prośbę zastępują wypowie­dzi wyrażające radość, zadowolenie z kontaktu (spotkania, rozmowy tele­fonicznej) z osobą, która ma się stać odbiorcą naszej prośby.
2. [rozmowa telefoniczna znajomych]
* [...] Z panią mecenasową jest w ogóle nie najlepiej i sam nie wiem, co robić. Dobrze, że dzwonisz, może mi co poradzisz.
* A co się stało?

(Ch Sz 26)

1. [mężczyzna do brata, który go akurat odwiedził]
* Z nieba mi spadłeś! Chodź, chodź... Wszystko ci wyjaśnię. Potrzebuję twojej pomocy, człowieku. Wiesz, co się stało? Jo wyszła z domu bez mojej zgody. [...] Strasznie się o nią niepokoję...
* Chyba nie masz powodu się niepokoić.

(K Ob I 226)

Należy podkreślić, że zadowolenie, o którym mowa, czy wyrażona przez nadawcę radość z kontaktu spowodowane są tym, że odbiorca naszej prośby pojawił się/zatelefonował w chwili, w której był nam potrzebny. Jak gdyby przeczuwał, że będzie mógł nam się na coś przydać. Wypowiedzi: Dobrze, że jesteś/dzwonisz, Świetnie, że cię widzę zapowia­dają implicite akt prośby. Adresat powinien je rozumieć w sposób nastę­pujący: «Cieszę się, że jesteś, bo mam do ciebie prośbę /bo chcę, żebyś mi pomógł». Wydaje się, że każdy użytkownik języka — posługując się własną kompetencją komunikatywną — odczyta znaczenie tych aktów zgodnie z intencją ich nadawcy.

Zapowiedź prośby wprowadzająca ten akt pojawia się w kontaktach nieoficjalnych, rzadko w kontaktach oficjalnych.

32

ALICJA JANCZAR

1. Ostatnią grupę wyróżnionych przeze mnie aktów wprowadzają­cych prośbę stanowią zwroty adresatywne16. W kontaktach nieoficjalnych, kiedy zwracamy się do osób dobrze nam znanych, bliskich, funkcję tych zwrotów pełnią imiona, np.: Aniu, Tomku, nazwy pokrewieństwa: mamu­siu, ciociu, tato itp. Możemy też nie zastosować żadnego zwrotu adresatywnego, tylko w jakiś inny sposób wskazać adresata, np. gestem. W kontaktach oficjalnych, kiedy rozmówcy się nie znają, zwroty te przy­bierają postać proszę pana/pani, ludzie, panienko — w zależności od konkretnej sytuacji użycia.
2. [ulica]
* Proszę pana, która jest teraz godzina?
* Dziesiąta piętnaście.

**(Z)**

1. [ulica, Cyganka zaczepia przechodniów]
* Panienko, powróżę. Dowiesz się przyszłości.
* Ja już wszystko wiem.

**(Z)**

1. [wyścigi konne]
* Ludzie, kto tu wie, jak to się wypełnia?! — wyjęczał ktoś przy najbliż­szym stoliku.
* Tam siedzi taki jeden, który udziela informacji — oznajmiła życzliwie pani Ada.

(Ch F 28)

Zwroty adresatywne pełnią tu również funkcję fatyczną. Służą zwró­ceniu uwagi adresata na mówiącego, nawiązaniu kontaktu. Można po­wiedzieć, że wyławiają adresata spośród innych ludzi, z tła, typują go na odbiorcę prośby. Kiedy adresat zostaje przez nas bezpośrednio wskazany, staje się niejako zobowiązany do wysłuchania i — najpewniej — spełnie­nia naszej prośby.

1. Wszystkie wymienione akty wprowadzające prośbę mają uzasad­nienie pragmatyczne. Służą osiągnięciu skuteczności aktu. Kiedy ktoś decyduje się zwrócić do drugiej osoby z prośbą (co wcale nie jest rzeczą prostą i łatwą dla większości użytkowników języka), naraża już w pewien sposób swoją „twarz” (tj. ryzykuje jej utratę), sytuując się w roli podwład­nego. Naraża też „twarz” odbiorcy, ponieważ jego akt powoduje nieunik­niony nacisk na osobę, do której jest skierowany. Nadawca robi więc wszystko, aby jego akt został przyjęty i prośba spełniona. Tłumaczy więc i usprawiedliwia motywy własnego działania werbalnego, przeprasza za ewentualny kłopot, stara się przygotować adresata na przyjęcie prośby — wszystko to robi po to, aby adresatom uniemożliwić odmowę. Cel ten realizowany jest między innymi poprzez akty wprowadzające prośbę.

16 Na temat zwrotów do adresata pisał m.in. E. Tomiczek, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego*. *Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Wrocław 1983.

AKTY MOWY WPROWADZAJĄCE PROŚBĘ

33

1. Grzeczność jest grą17, nadawca gra więc rolę kogoś, kto zmuszony jest (z różnych powodów) zwrócić się do drugiej osoby z prośbą, a co wię­cej — i co ważniejsze — do osoby, której trudno jest odmówić. Rola ta jest z reguły akceptowana przez współrozmówcę, który realizuje swoją część gry. Odbiorca prośby zdaje sobie bowiem sprawę (i wie to też oczywiście nadawca), że role mogą się odwrócić i on w przyszłości może zagrać rolę proszącego.

**Wykaz cytowanych źródeł**

BraS — Ch F — Ch Sz — Fle Ko— Fle La — К Ob I— N Dw — Z —

Brandys K., Sztuka konwersacji, Londyn 1990
Chmielewska J., Florencja, córka diabła, Warszawa 1993
Chmielewska J., Szajka bez końca, Warszawa 1993
Fleszarowa-Muskat S„ Kochankowie róży wiatrów, Kraków 1991
Fleszarowa-Muskat S., Lato nagich dziewcząt, Gdańsk 1991
Krzysztoń J., Obłęd, t. 1 — Tropiony i osaczony, Warszawa 1995
Nowakowski M„ Dwa dni z Aniołem, Poznań 1990
zasłyszane

17 Por. M. Marcjanik, Polska..., s. 271-275.

*Izabela Czerwińska*

**O ŁĄCZLIWOŚCI I ZNACZENIU PRZYIMKA
ZA POŚREDNICTWEM**

1. Przedmiot analizy w artykule stanowi ciąg za pośrednictwem. Sta­tus gramatyczny badanego ciągu nie jest ustalony1. Kwalifikacja ciągów dwusegmentowych zależy od ich pozycji syntaktycznej i znaczenia w zda­niu. Celem artykułu jest odpowiedź na pytanie, w jakich typach kontek­stów badany ciąg funkcjonuje jako jednostka języka. Scharakteryzowana składniowo i semantycznie jednostka zostanie poddana eksplikacji.
2. Nie ma ostrej granicy między przyimkowymi jednostkami języka (Grochowski 1995) zawierającymi dwa segmenty graficzne lub większą ich liczbę a połączeniami przyimków z rzeczownikami. Często jednostkom przyimkowym odpowiadają homonimy gramatyczne mające status kon­strukcji. Ciąg za pośrednictwem może zostać użyty zarówno jako jed­nostka przyimkowa, jak i połączenie przyimka z rzeczownikiem; por. np. <1> i <2>:

< 1 > *Jan kupił dom za pośrednictwem agenta.*

<2> *Za pośrednictwem zawsze kryje się jakieś ryzyko.*

Na podstawie koncepcji jednostek języka Andrzeja Bogusławskiego (Bogusławski 1976) ciąg za pośrednictwem Npgen można uznać za jed­nostkę. Części tego ciągu nie reprezentują klas substytucyjnych niezamkniętych i nie są w związku z tym wzajemnie rozłączne. Tylko nieliczne przyimki właściwe mogą być podstawione w pozycji zajmowanej przez za Por. np.:

<3> *Załatwiłem tę sprawę za pośrednictwem Piotra.*

<4> *Załatwiłem tę sprawę bez pośrednictwa Piotra.*

<5> *Załatwiłem tę sprawę przy pośrednictwie Piotra.*

<6> *Załatwiłem tę sprawę z pośrednictwem Piotra. 1 2*

1 Iwona Kosek uznała na podstawie kryteriów formalnoskładniowych za pośrednictwem za konstrukcję syntaktyczną (Kosek 1995).

2 Według testów, które zastosowała Kosek, argumentami przemawiającymi za niepodzielnością tego ciągu są: 1) obligatoryjne wymaganie rzeczownika w genetiwie (por. \*Jan kupił dom za pośrednictwem); 2) niewystępowanie członu rzeczownikowego pośrednictwo w liczbie mnogiej; 3) niemożliwość takiej transformacji zdania z badanym ciągiem, że drugi człon ciągu zostaje przeniesiony do zdania nadrzędnego, a pierwszy człon i zaimek który pozostają w zdaniu podrzędnym (por. Kosek 1995).

O ŁĄCZLIWOŚCI**I ZNACZENIU PRZYIMKA ZA POŚREDNICTWEM**

35

<7> *Załatwiłem tę sprawę przez pośrednictwo Piotra.*

<8> *Załatwiłem tę sprawę poprzez pośrednictwo Piotra*

Również rzeczownikowe substytuty drugiego elementu badanego ciągu nie mogą być scharakteryzowane w sposób ogólny (jako elementy klasy niezamkniętej)3.

1. Za pośrednictwem wchodzi w skład grupy imiennej przyimkowej (za pośrednictwem NPger). Grupa ta nie występuje w pozycji implikowanej przez predykat podstawowy, lecz jest dodawana do podstawowego wyra­żenia predykatowo-argumentowego (PWPA) jako niepodstawowe wyrażenie predykatowo-argumentowe (NPWPA) (por. Grochowski 1984: 240). Ciąg za pośrednictwem jest więc wykładnikiem relacji między PWPA a NPWPA (por. Grochowski 1984: 240, 260).

Zdania z badaną jednostką odpowiadają następującemu schematowi: SP + za pośrednictwem + R

gdzie: S stanowi argument osobowy predykatu podstawowego, P — predykat podstawowy, R — argument predykatu niepodstawowego. Por. przykłady:

<9> *Kupiła mieszkanie za pośrednictwem agenta*

<10> *Porozumiewał się z partnerami za pośrednictwem tłumacza*

<11> *Doszło do ugody za pośrednictwem sędziego.*

<12> *Sprzedał akcje za pośrednictwem maklera.*

<13> *Rozprowadzał towar za pośrednictwem drobnych hurtowni­ków* (SJPD).

* 1. Badana jednostka nie była dotychczas w badaniach interpreto­wana pod względem semantycznym. Znaczenie przyimka należącego do NPWPA jest wypadkową cech znaczeniowych podstawowego wyrażenia predykatywnego oraz implikowanej przez przyimek klasy leksykalnej (por. Grochowski 1984: 260).

Można postawić hipotezę, że po badanym przyimku występują rze­czowniki osobowe; por. przykłady:

<14> *Dowiedział się wszystkiego o Janie za pośrednictwem agencji detektywistycznej/detektywa*

<15> *Rozpatrywano szczegółowo kwestię uprzystępnienia oświaty za pośrednictwem tanich wydawnictw* (SJPD).

<16> *Rozpowszechniono nowy znak firmy za pośrednictwem dobrej agencji reklamy*.

<17> *Dochodził swoich praw za pośrednictwem sądu/sędziego.*

<18> *Traktat ze Szwedami podpisany został 22 sierpnia, głównie za pośrednictwem Francji* (SJPD).

<19> *Dowiedział się o wypadku Piotra za pośrednictwem me­diów/radia/telewizji*

3Nie znaczy to, że ciągi bez pośrednictwa, przy pośrednictwie, z pośred­nictwem, przez/poprzez pośrednictwo są jednostkami języka. Status gramatyczny tych ciągów wymaga osobnej analizy. Nie należy ona jednak do przedmiotu niniejszego artykułu.

36

IZABELA CZERWIŃSKA

Nazwy instytucji [radio, telewizja, tanie wydawnictwa, agencja, sąd) można zinterpretować jako nazwy zbiorowości tworzonych przez ludzi. W taki sam sposób można rozumieć rzeczownik Francja, który w zdaniu <18> odnosi się do rządu francuskiego, czyli zbiorowości ludzi, którzy rządzą tym krajem.

Badany przyimek nie implikuje rzeczowników nieosobowych, por. zdania dewiacyjne:

<20> *\*Brał udział w aukcji za pośrednictwem telefonu.*

<21 > \* *Przekazał pracownikom zarządzenie szefa za pośrednictwem komputera*

<22> *\* Wy słała informację za pośrednictwem telegrafu.*

<23> \**Wstrząsy zostały zarejestrowane za pośrednictwem sejsmo­grafu.*

Można jednak spotkać konteksty, w których po badanym ciągu wy­stępują rzeczowniki nieosobowe; por. zdania:

<24> *Można już zwiedzać Luwr za pośrednictwem internetu.*

<25> *Możecie państwo głosować na naszą listę przebojów za po­średnictwem internetu.*

<26> *Piotr rozmawiał z żoną za pośrednictwem internetu.*

<27> *Odcięty od kozanowskiej sieci Szaszłyk, uczeń ogólniaka, może dopisać się do pliku* „*Wspólne” tylko za pośrednictwem Internetu* („Gazeta Wyborcza” nr 1 (252), 2-3 I 1998).

<28> *Ze światem sztuki zetknął się tylko raz za pośrednictwem rozbitej żaby, za którą nie zapłacił* (L.McMurtry, *Teksasówek,* Warszawa 1996, s. 438).

<29> *Przekazywanie energii pomiędzy układami fizycznymi może się odbywać za pośrednictwem fali elektromagnetycznej.*

<30> (...) *ciała o takim samym znaku naelektryzowania* (*ładunku*) *działają na siebie za pośrednictwem pola elektrycznego od­pychająco, a ciała o przeciwnym znaku ładunku — przyciągająco* (A. K. Wróblewski, J. A. Zakrzewski, *Wstęp do fizyki,* t. 2, część druga, Warszawa 1991, s. 15).

<31 *> Automat wysyła i przesyła sygnały za pośrednictwem sate­lity.*

Zdanie <28> należy uznać za figuratywne. Pozostałe konteksty <24-27>, <29-31> nie budzą wątpliwości. Zdania <29-30> pochodzą z tekstu naukowego, w którym obiektom fala elektromagnetyczna, pole elektromagnetyczne przypisuje się zdolności do pewnych działań wynikających z istnienia praw przyrody. Działanie tzw. sił przyrody jest zaś niezależne od woli człowieka. Zdania, w których po badanym przyimku występują rzeczowniki internet i satelita wydają się również akceptowalne. Rzeczowniki te można zinterpretować jako nazwy obiektów, które w wyniku ciągłego wykonywania pewnych czynności są postrzegane jako funkcjonujące bez udziału człowieka. Ciągów internet i satelita nie można chyba zakwalifikować do nazw narzędzi (por. zdania <20-30>). Obiekty odniesienia jednostek satelita i internet, wykonując pewne

O ŁĄCZLIWOŚCI I ZNACZENIU PRZYIMKA Z**A POŚREDNICTWEM**

37

operacje, robią to tak, jakby robił to człowiek, natomiast denotaty wyrażeń telefon czy telegraf są narzędziami, którymi każdorazowe posługiwanie się nie jest możliwe bez działania człowieka.

1. Badany ciąg nie może być przyłączany do predykatów podstawo­wych należących do dowolnych klas semantycznych.

Jednostka za pośrednictwem nie może być dodawana do tych PWPA, które konstytuowane są przez predykaty procesualne, stanowe i men­talne, por.:

<32> *\*Jan starzeje się/młodnieje za pośrednictwem Marii*

<33> *\*Maria choruje/śpi za pośrednictwem Piotra.*

<34> *\*Jan myśli/wie o czymś za pośrednictwem Piotra.*

Niemożliwe jest również połączenie badanego ciągu z predykatem pod­stawowym określającym czynności zmysłowe; por.:

<35> *\*Jan oddycha/widzi/słyszy za pośrednictwem Piotra.*

<36> *\*Maria czuje za pośrednictwem Joli*

Jednostka za pośrednictwem nie współwystępuje z dowolnymi predy­katami czynnościowymi. Badany ciąg może być dodawany tylko do takich predykatów czynnościowych, które odnoszą się do sytuacji dopuszczają­cych uczestnictwo osób trzecich lub pewnych zbiorowości; por.:

<37> *W Wigilię Bożego Narodzenia za pośrednictwem radiowej Trójki pragniemy przekazać życzenia* (Radio).

<38> *Za pośrednictwem pełnomocnika przekazał pieniądze na cele dobroczynne.*

<39> *Chciałbym się zapytać za pośrednictwem państwa*, *jaki jest sens zakazu użytkowania komórek w samochodach* (Radio).

<40> *Gwary miejskie cechuje przede wszystkim duże bogactwo słownictwa ekspresywnego* (...), *które często* — *zazwyczaj za pośrednictwem środowisk młodzieżowych — przenika do po­tocznej polszczyzny mówionej* (D. Buttler, H. Kurkowska,

1. Satkiewicz 1971, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, s. 49)
2. W literaturze sugeruje się, że za pośrednictwem może być wymienne z przyimkami przez i poprzez4. M. Grochowski (por. Grochowski 1984: 265) wyróżniając typ relacji wyrażanej przez ciąg za pośrednictwem, wymienia jako wykładniki tej samej relacji przyimki przez i poprzez oraz drogą (w drodze). Ciąg w drodze jednak z uwagi na to, że nie implikuje rzeczowników osobowych, nie może być porównywany z ciągiem za po­średnictwem Przyimki te nie są wzajemnie wymienne (por. Grochowski 1984: 265).

Jednostki przez i poprzez są wykładnikami relacji przestrzennej, temporalnej, przyczynowej i tzw. relacji pośrednictwa5. Niemożliwe jest za­stąpienie jednostką za pośrednictwem przyimków przez i poprzez w kon­

4 Por. SJPD; SWJPD; M. Kruczała 1963: 258; M. Foland 1969:199.

5 Termin relacja pośrednictwa jest umowny. Posługują się nim M. Kruczała i M. Foland nie precyzując jednak, co on oznacza.

38

IZABELA CZERWIŃSKA

tekstach, które komunikują relację przestrzenną, temporalną oraz przy­czynową; por. konteksty:

<41> *Droga wiła się przez/poprzez zalesione wzgórza.*

<42> *\* Droga wiła się za pośrednictwem zalesionych wzgórz.*

<43> *Poprzez/przez długie godziny oczekiwał ratunku.*

<44> \*Za *pośrednictwem długich godzin oczekiwał ratunku*

<45> *Staramy się zmniejszyć bezrobocie poprzez/przez tworzenie nowych miejsc pracy i zmianę kwalifikacji wielu bezrobot­nych.*

<46> *\*Staramy się zmniejszyć bezrobocie za pośrednictwem two­rzenia nowych miejsc pracy i zmiany kwalifikacji wielu bez­robotnych.*

Na podstawie zdań <41-46> można postawić hipotezę, że przyimek za pośrednictwem ma inne znaczenie niż poprzez i przez. Jednostka za pośrednictwem może być wprawdzie zastąpiona ciągami przez/poprzez, konteksty zawierające te przyimki różnią się jednak znaczeniem od bada­nej jednostki; por. przykłady:

<47> *Złagodzono konflikt za pośrednictwem mediatora.*

<48> *Złagodzono konflikt przez/poprzez mediatora.*

<49> *Jan kupił dom za pośrednictwem agenta.*

<50> *Jan kupił dom przez/poprzez agenta.*

Przyimek przez dopuszcza nazwy narzędzi [poprzez w połączeniach z nimi zwykle nie jest akceptowane), natomiast po za pośrednictwem nazwy narzędzi nie występują; por. przykłady <20-23> z kontekstami:

<51> *Brał udział w aukcji przez (poprzez) telefon/telefonicznie.*

<52> *Przekazał pracownikom zarządzenie szefa przez [poprzez) komputer/komputerem.*

<53> *Wysłała informacje przez [poprzez) telegraf/telegraficznie/te­legrafem.*

<54> *Wstrząsy zostały zarejestrowane przez [poprzez) sejsmo­graf/sejsmografem*

Niemożliwość dokonania wzajemnej substytucji tych trzech przyimków dowodzi, że nie są one równoznaczne, zaś przyimek za pośrednictwem ma przypuszczalnie bardziej złożoną strukturę semantyczną.

1. Drugi segment badanego ciągu pochodzi od czasownika pośredni­czyć, można więc wysunąć hipotezę, że za pośrednictwem i pośredniczyć zawierają te same komponenty semantyczne. Por. przykłady:

<55> *Jan pośredniczył w kontaktach dyrektora z delegacją zagra­niczną*

<56> *Dyrektor kontaktował się z delegacją zagraniczną za pośred­nictwem* Jana

<57> *Piotr pośredniczył w zawarciu zgody między Janem a Marią*

<58> *Jan i Maria zawarli zgodę za pośrednictwem Piotra.*

Porównując zdania z predykatem pośredniczyć (<55>, <57>) ze zda­niami o schemacie SP za pośrednictwem R (<56>, <58>), możemy stwier­dzić, że inny jest w nich sposób hierarchizowania elementów treści (co

O ŁĄCZLIWOŚCI I ZNACZENIU PRZYIMKA **ZA POŚREDNICTWEM**

39

wynika z odmiennej struktury składniowej zdań). Zdania o schemacie SP za pośrednictwem R komunikują, że stało się P, agensembył S, natomiast „współsprawcą” tego stanu rzeczy był R. W zdaniach z jednostką po­średniczyć natomiast komunikuje się o samej czynności pośredniczenia. Na podstawie zdań z predykatem pośredniczyć można stwierdzić, że pre­dykat ten implikuje cztery argumenty i tworzy jednostkę: R pośredniczy w P między XiZ, gdzie R, X, Z są argumentami osobowymi, a P jest argu­mentem nieprzedmiotowym. Argument osobowy R jako składnik NPWPA odpowiada referencjalnie argumentowi R predykatu pośredniczyć. PWPA w kontekstach SP za pośrednictwem R komunikuje te same treści, co argument nieprzedmiotowy P predykatu pośredniczyć.

Aby ustalić komponenty znaczenia jednostki za pośrednictwem należy najpierw wyznaczyć składniki semantyczne czasownika pośredniczyć. Por. przykłady:

<59> *Maria zgodziła się pośredniczyć między zwaśnionymi mał­żonkami*

<60> *Jan pośredniczył w negocjacjach z bankiem* <61> *Piotr pośredniczył w sporze Malinowskich z Kowalskimi* <62> *Jan pośredniczył w sprzedaży tej nieruchomości* <63> *Zieliński będzie pośredniczył w zawarciu umowy między firmą Piotra a bankiem*

Argumenty R, X, Z, P implikowane przez predykat pośredniczyć nie muszą być obligatoryjnie zrealizowane w strukturze powierzchniowej. Zdanie <59> realizuje na powierzchni argumenty: R [Maria), X i Z [małżonkowie). W strukturze głębokiej zawarty jest natomiast argument P, który można określić jako „doprowadzenie do zgody”. W zdaniu <62> zrealizowany jest na powierzchni argument nieprzedmiotowy [sprzedaż nieruchomości) oraz osobowy R (Jan), kontekst <63> realizuje natomiast wszystkie cztery argumenty: R (Zieliński), P [zawarcie umowy), X [firma Piotra), Z [bank).

Zdania, w których pozycję argumentu R wypełnia rzeczownik nieosobowy należałoby uznać za dewiacyjne, por.:

<64> *\*Telefon pośredniczył między Janem a światem zewnętrznym* <65> \**Komputer pośredniczył w jego kontaktach z ludźmi*

Można powiedzieć, że w relacji pośredniczenia biorą udział trzy osoby: R — osoba, która może doprowadzić do stanu rzeczy P (pośrednik), X i Z — osoby, z których przynajmniej jedna chce, żeby R doprowadził do P3. Niemożliwe jest chyba, żeby R działał (wykonywaj czynności mające na celu doprowadzenie do stanu rzeczy P) ze świadomością, że osoby X i Z nie chcą, żeby stało się P. Por. zdania sprzeczne: 6

1. Zdanie <61> komunikuje stan rzeczy, który jest zły dla X i Z. W zdaniu tym jednak również R może spowodować nowy stan rzeczy poprzez likwidację stanu P (sporu).

40

IZABELA CZERWIŃSKA

<66> *\*Jan pośredniczy w transakcji między Delektą a Wedlem, ale nieprawda, że Jan wie, że Delekta i/lub Wedel chcą dokonać transakcji*

<67> *\* Maria pośredniczy w zawarciu zgody między Kowalskimi i Malinowskimi ale nieprawda, że Maria wie,* że *Kowalscy i/lub Malinowscy chcą zawrzeć zgodę*.

<68> *\*Piotr pośredniczy w rozmowach między dyrekcją a strajkują­cymi, ale nieprawda, że Piotr wie, że dyrekcja i strajkujący chcą rozmawiać*.

Na podstawie zdań <66-68> można stwierdzić, że elementem zna­czenia czasownika pośredniczyć jest ciąg R wie, że X i/lub Z chce, żeby stało się P\ R wykonuje określone działania (z) po to, żeby doprowadzić do stanu rzeczy P. Pozostali współuczestnicy relacji — X i/lub Z chcą, żeby stało się P, gdyż jest to dla co najmniej jednego z nich dobre. Komponent P jest dobre dla X i/lub Z mieści się w komponencie X i/lub Z chce, żeby stało się P\ Osoby X i/lub Z chcą, żeby R zrobił coś (z) w tym celu, żeby mogło się stać P. Por. zdania sprzeczne:

<69> \* *Zieliński pośredniczy w zawarciu umowy między firmą Piotra a bankiem, ale nieprawda, że Piotr i/lub bank chce, żeby Zieliński robił coś* (z) po *to, żeby została zawarta umowa mię­dzy firmą Piotra a bankiem.*

*<70> \*Jan pośredniczy w zawarciu ugody między mieszkańcami kamienicy a urzędem miejskim, ale nieprawda, że miesz­kańcy i/lub urząd miejski chcą, żeby Jan robił coś* (z) po *to, żeby zawarto ugodę między mieszkańcami kamienicy a urzę­dem miejskim.*

<71> *\* Piotr pośredniczy w negocjacjach między bankami ale nie­prawda, że bankl i/lub bank2 chce, żeby Piotr robił coś* (z) po *to, żeby były [prowadzone] negocjacje z bankiem*

Osoba R wykonuje operacje mające doprowadzić do stanu rzeczy oczekiwanego przez współuczestników relacji — X i Z. Robi to kontaktując się z osobami X i Z. Niemożliwe jest, aby R doprowadził do P bez kontaktu z X i Z; por. zdania sprzeczne:

<72> *\*Jan pośredniczy w rozmowach między dyrekcją a strajkują­cymi ale nieprawda, że Jan kontaktuje się z dyrekcją i strajkującymi*

<73> *\*Jan pośredniczy w negocjacjach między firmą a wierzycie­lem, ale nieprawda, że Jan kontaktuje się z firmą i wierzycielem*

Na podstawie analizy semantycznej badanego predykatu proponuję następującą eksplikację:

R pośredniczy w P między X i Z:

‘R wie, że X i/lub Z chce, żeby R zrobił coś [z] po to, żeby stało się P;

z tego powodu R kontaktując się z X i Z robi coś [z] po to, żeby stało się P\

O ŁĄCZLIWOŚCI I ZNACZENIU PRZYIMKA **ZA POŚREDNICTWEM**

41

Np.: <74> *Zieliński pośredniczy w zawarciu umowy między firmą Piotra a bankiem:*

‘Zieliński wie, że firma Piotra i/lub bank chce, żeby Zieliński zrobił coś [z] po to, żeby została zawarta umowa między firmą Piotra i bankiem;

z tego powodu Zieliński kontaktując się z firmą Piotra i bankiem robi coś [z] po to, żeby zawarto umowę’.

1. Przyimek za pośrednictwem zawiera te same elementy znaczenia co predykat pośredniczyć. Jednakże w zdaniach z przyimkiem komunikuje się, że S osiąga (osiągnął) stan rzeczy P przy czynnym udziale osoby/instytucji R (R umożliwia (umożliwił) to, że S osiąga (osiągnął) stan rzeczy F). W zdaniach z badanym przyimkiem komunikuje się przede wszystkim, że to wola S jest sprawcą stanu rzeczy P. Osoba S chcąc, żeby stało się P, chce, żeby R działał; por. zdania sprzeczne:

<75> *\*Piotr sprzedał dom za pośrednictwem agenta, ale nieprawda, że Piotr chciał sprzedać dom.*

<76> *\*Piotr sprzedał dom za pośrednictwem agenta, ale nieprawda*, *że Piotr chciał, żeby agent zrobił coś [z] po to, żeby Piotr sprzedał dom.*

*<77> \*Piotr sprzedał dom za pośrednictwem agenta, ale nieprawda, że agent zrobił coś [z] kontaktując się z Piotrem po to, żeby Piotr sprzedał dom.*

1. Spośród słowników ogólnych współczesnego języka polskiego tylko SWJPD wyodrębnia hasło za pośrednictwem:

«za pośrednictwem: przyim., łączy się z dopełniaczem ‘wskazuje na osoby lub instytucje biorące udział w danej czynno­ści; przez, poprzez\*».

SJPD nie wyróżnia odrębnego hasła dla przyimka za pośrednictwem, opisuje tylko jednostki pośrednictwo i pośredniczyć. Ciągi jednostek, któ­rych użyto jako definiensa — zarówno w SJPD, jak i w SWJPD — odzna­czają się dużym stopniem złożoności semantycznej; por. definicje:

pośrednictwo: 1. ‘działalność osoby trzeciej mającej na celu porozumienie między stronami lub załatwienie jakichś spraw dotyczących obu stron; występowanie w roli łącznika, mediatora, rozjemcy’ (SJPD) pośrednik: ‘ten, kto pośredniczy w jakichś sprawach między kim a kim, ten, kto stara się doprowadzić do zgody, do poro­zumienia między kim a kim’ (SJPD) pośredniczyć: ‘załatwiać sprawy między kim a kim, występować w roli łącznika lub w roli mediatora, rozjemcy, starać się doprowadzić do porozumienia, do zgody między kim a kim\* (SJPD).

W wyniku przeprowadzonej analizy semantycznej przyimka za po­średnictwem proponuję następującą eksplikację:

SP za pośrednictwem R:

‘S chciał, żeby R zrobił coś [z] po to, żeby SP;

42

IZABELA CZERWIŃSKA

R kontaktując się z S zrobił coś [z] po to, żeby SP;

SP;.

Np.:

<78> *Piotr sprzedał dom za pośrednictwem agenta:*

‘Piotr chciał, żeby agent zrobił coś [z] po to, żeby Piotr sprzedał dom;

agent kontaktując się z Piotrem zrobił coś [z] po to, żeby Piotr sprzedał dom;

Piotr sprzedał dom’.

1. Ciąg za pośrednictwem w kontekstach typu F + NPpraep (gdzie zaj­muje on miejsce zmiennej przyimkowej) jest jednostką języka. Ma zatem odrębne znaczenie, którego reprezentacja została wyżej przedstawiona7. Badana jednostka nie jest równoznaczna z przyimkami wyrażającymi ten sam typ relacji — przez, poprzez i w drodze. Być może znaczenie po­krewnie przyimkowń za pośrednictwem mają też ciągi przy pomocy, za po­mocą, z udziałem, przy udziale, wymagają one jednak odrębnej analizy.

**Bibliografia**

A. Bogusławski, 1976, O zasadach rejestracji jednostek języka, „Poradnik Języ­kowy” 8, s. 356-364.

M. Grochowski, 1984, *Składnia wyrażeń polipredykatywnych,* [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia,* Warszawa, s. 213-299.

M. Grochowski, 1995, *O możliwościach słownikowej charakterystyki semantycznej przyimkowych jednostek języka,* [w:J *Wyrażenia funkcyjne w systemie i tek­ście,* red. M. Grochowski, Toruń, s. 89-97.

1. Grybosiowa, 1979, *Fraza nominalna przyimkowa w funkcji okolicznika przy­*

czyny, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” XVIII, s. 67-79.

M. Foland, 1969, O *funkcjach przyimka „poprzez” we współczesnej polszczyźnie,* „Poradnik Językowy” 4, s. 195-206.

1. Klebanowska, 1982, „Przez” w znaczeniu przyczynowym, „Polonica” VII,

s. 137-147.

I. Kosek, 1995, *Interpretacja dwusegmentowych ciągów o kształcie wyrażeń przyimkowych,* AUNC XLVI, s. 65-77.

M. Kruczała, 1963, Oboczność przyimków „przez” i „poprzez”, „Język Polski” XLIII, z. 4-5, s. 250-259.

MSJP — Mały słownik języka polskiego, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka, Warszawa 1968.

SJPD — Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969. SJPSz — Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, Warszawa 1978-1981. SWJPD — Słownik współczesnego języka polskiego, red. B. Dunaj, Warszawa 1996.

7 Zaproponowany komponent ‘R kontaktuje się z S’ może budzić wątpliwości, wydaje się on jednak najtrafniejszy.

*Barbara Klebanowska*

**CZY TO DOBRE WZORY?**

Dobrej, poprawnej polszczyzny wymaga się właściwie od każdej publi­kacji. Jest to uzasadnione choćby tym, że dla wielu osób sam fakt wydru­kowania oznacza, iż dany tekst należy uznać za poprawny. Tekst druko­wany wpływa także na sposób mówienia tych czytelników, którzy wcale nie zastanawiają się nad poprawnością językową i z tego wpływu mogą sobie zupełnie nie zdawać sprawy.

Nasze wymagania poprawnościowe muszą jednak wzrosnąć, gdy do­starczanie wzorów językowych jest już nie przypadkową, dodatkową funk­cją tekstu, ale jego zadaniem podstawowym, jeśli stanowi uzasadnienie publikacji danej książki. Taką książką jest niewątpliwie poradnik Kore­spondencja służbowa i prywatna — wzory listów i pism, wydany przez Wydawnictwo Informacji Zawodowej Alfa-WEKA w Warszawie w 1998 r. Podstawę poradnika stanowi opracowanie niemieckie Erfolgreiche Muster­briefe für alle geschäftlichen und privaten Voorgänge, którego autorem jest Ulrich Schoënwald. Redaktorami wersji polskiej są Lidia Jabłonowska i Wacław Cockiewicz, który wchodzi także do 6-osobowego zespołu tłuma­czy.

Wydanie polskie nie jest po prostu przekładem, lecz raczej spolszcze­niem wersji niemieckiej, autorzy bowiem w wielu miejscach mówią o pol­skiej sytuacji prawnej i ekonomicznej. Podają np. kalendarz polskich im­prez targowych, przytaczają polskie ustawy prawne uzasadniające takie, a nie inne postępowanie w danej sytuacji, niekiedy zestawiają zwyczaje polskie i niemieckie. Korespondencja.. jest na pewno publikacją bardzo potrzebną. Różne gremia podkreślają często konieczność kształcenia sprawności językowej Polaków, jednakże mało jest poradników, które mo­głyby nam pomóc w konkretnych sytuacjach. W omawianym opracowaniu natomiast znajdziemy nie tylko wzory listów i pism urzędowych różnego typu oraz pism reklamowych, ale także wzory listów prywatnych, i to na bardzo różne okazje.

Ogromną zaletą książki jest zwracanie szczególnej uwagi na koniecz­ność uprzejmości — właściwie w każdej sytuacji. Chodzi tu nie tylko o uprzejmość w słowie pisanym, którą mają wyrażać odpowiednio dobra­ne zwroty i formuły grzecznościowe, ale także o uprzejmość w zachowa­niu, i to zwłaszcza w sytuacjach trudnych, takich jak np. odmowa, upo­mnienie czy rezygnacja ze współpracy. Rady udzielane w Korespondencji..

44

BARBARA KLEBANOWSKA

mogą być szczególnie przydatne dla początkujących biznesmenów i urzędników. Wszystkim natomiast przyda się chyba zwrócenie uwagi na pewne sytuacje, w których dobrze byłoby zareagować pismem, choć nie jest to powszechnie przyjęte. Przykładem może być wzór zażalenia na urzędnika, który — w obecności piszącego — niegrzecznie potraktował starszą kobietę (12/3.1.1., s. 4). Wydaje się, że przedstawienie sytuacji tego typu może uwrażliwiać nas na różne sprawy ludzkie.

Mimo wskazanych zalet nie mogę polecać Korespondencji., bez za­strzeżeń. Strony prawno-ekonomicznej nie powinnam właściwie oceniać, ponieważ nie jestem specjalistką w tej dziedzinie. Główną przyczyną mo­ich obiekcji są przede wszystkim różnorodne i, niestety bardzo liczne błę­dy językowe, które można znaleźć w cytowanym poradniku. Błędom tym właśnie poświęcam niniejszy artykuł.

Niewłaściwa konstrukcja gramatyczna zwykle utrudnia zrozumienie tekstu. Czytając np. zdanie „Po pierwsze: czy rzeczywiście tylko ogłosze­nia, prospekty lub reklamy telewizyjnych są prawdziwymi tekstami re­klamowymi?” (9/2., s. 1), czytelnik musi się zastanawiać, czy niezrozu­miały dopełniacz lm. przymiotnika oznacza tu pominięcie jakiegoś rze­czownika lub wyrażenia przyimkowego — czy więc chodzi np. o reklamy ośrodków telewizyjnych, reklamy odbiorników telewizyjnych, reklamy spektakli telewizyjnych a może reklamy w programach telewizyjnych, czy też forma ta jest tylko błędem technicznym i znalazła się w tekście za­miast zgodnej z rzeczownikiem formy mianownikowej [reklamy telewizyj­ne). Niekiedy jednak błąd językowy staje się błędem merytorycznym — zdanie jest teoretycznie możliwe, ale niesie informację, której na pewno nie przewidzieli autorzy, informację zdecydowanie sprzeczną z ich zamie­rzeniem.

Rozważmy np. zdanie: „Udział zakładowych organizacji związkowych w decyzjach dotyczących spraw zawodowych i socjalnych pracowników może mieć charakter wiążący, a może wymagać jedynie konsultacji” (8/6.1., s. 2). Pisząc: Udział [...] może wymagać jedynie konsultacji autor informuje, że jeśli tylko konsultacje (właśnie na temat udziału) się odbę­dą, to możliwy będzie udział organizacji w decyzjach dotyczących pracow­ników. Tymczasem z kontekstu widać wyraźnie, że chodzi tu o konsulta­cje nie w sprawie udziału w decyzjach (jest on przecież zagwarantowany ustawą), ale w sprawie samych decyzji dotyczących pracownika. Jeśli moja interpretacja jest słuszna, odpowiedni fragment zdania powinien brzmieć np.: Udział [...] może polegać jedynie na konsultacji albo: Udział [...] może mieć tylko charakter konsultacji Różnica znaczeniowa jest tu zupełnie zasadnicza1.

Wątpliwości budzi także zdanie: „Dzięki temu udało się jej/jemu [...] poprawić wyniki finansowe przedsiębiorstwa na obszarze, którym kieruje”

1 Nie wiadomo też, co znaczy „Udział organizacji w decyzjach [...] może mieć charakter wiążący”. Wiążące są dopiero rezultaty udziału — opinie i decyzje. Zda­nia tego nie można jednak poprawić bez znajomości oryginału niemieckiego.

CZY TO DOBRE WZORY?

45

(8/5.2.7., s. 1). Jest to fragment opinii o pracy pracownika, opinii, która chyba powinna być jasna i zrozumiała. Ze zdania tego wynika, że pan X (dla uproszczenia analiz będę używać takiego wyrażenia zamiast stosowanego przez autorów Pani/Pań) kieruje jakimś obszarem. Ze zdań poprzed­nich natomiast wiemy, że pan X jest kierownikiem zbytu rejonu... Kon­strukcja zawierająca tę informację też nie jest stylistycznie udana, ale przede wszystkim nie upoważnia do twierdzenia, że pan X kieruje jakimś obszarem. Gdyby zresztą nawet tak było, należałoby zmienić czasownik. Kierować można przedsiębiorstwem (tę interpretację dla analizowanego zdania wyklucza następne — o kierowaniu zbytem), instytucją lub zakła­dem, obszarem można raczej zarządzać lub rządzić. Tak czy inaczej zmia­na redakcji zdania wydaje się konieczna.

Szczególnej jednoznaczności wymagają zdania, w których jest mowa o liczbach. Tymczasem we wzorze zwolnienia z obowiązku pracy dla członka organizacji związkowej czytamy: „W Pani/Pana sytuacji 104 członków NSZZ oznacza 104 godziny w miesiącu płatne, wolne od pracy na rzecz spraw związkowych”. W sposób naturalny łączymy tu w całość znaczeniową frazę od pracy na rzecz spraw związkowych, z czego wynika interpretacja: ‘Przez 104 godziny w miesiącu pracownik nie musi zajmo­wać się sprawami związkowymi’. Znaczenie, które sugeruje kontekst, można by wyrazić, mówiąc np.: wolne 104 godziny w miesiącu, które może Pan poświęcić sprawom związkowym Jeśli po prostu opuścimy wyrażenie od pracy, tu chyba zbędne, pozostanie wyrażenie na rzecz o znaczeniu ‘na czyjąś korzyść, na czyjeś dobro’, które zasadniczo łączy się z rzeczowni­kami konkretnymi. Można powiedzieć np. na rzecz związków zawodo­wych, ale raczej nie: na rzecz spraw związkowych. Jednakże wyrażenie godziny wolne na rzecz organizacji związkowej też zawiera pewną nieja­sność: czy chodzi o to, że pracownik zajmie się w czasie wolnym właśnie organizacją, czy o to, że organizacja zapłaci za te wolne godziny. Najlep­szym wyjściem będzie tu zmiana konstrukcji2.

Pewne błędy nie zmieniają wprawdzie znaczenia zdania, ale są dla czytelnika co najmniej drażniące. Należy do nich niewłaściwe użycie form aspektowych, takie np. jak w zdaniu: „została Pani/został Pan w ostatnim czasie wielokrotnie upomniana/upominany [...]” (8/3.1.2., s. 1).

Zestawienie różnych form aspektowych może tu być skutkiem zwykłej pomyłki, ale cžytelnik ma prawo myśleć, że aspekt jest dla autora nie­istotny. A przecież czasownik zostać może w polszczyźnie łączyć się tylko z imiesłowem dokonanym, konstrukcja został upominany jest po prostu niegramatyczna. Z drugiej strony niektórzy sądzą, że przysłówek wielo­krotnie wymaga właśnie formy niedokonanej; połączenie został wielokrot­nie upomniany też nie jest najszczęśliwsze. Najprostszym wyjściem będzie

2 Nie wydaje się też, aby związek na rzecz czegoś mógł w ogóle łączyć się z przymiotnikiem. Wyrażenie godziny płatne, wolne na rzecz spraw związkowych jest więc nie tylko niejasne, ale i niepoprawne.

46

BARBARA KLEBANOWSKA

tu zmiana czasownika posiłkowego i wersja: byl Pan wielokrotnie upomi­nany.

Silnie związany z aspektem jest przysłówek długo, który łączy się tylko z czasownikami niedokonanymi. Nie można więc powiedzieć: „Rozumiejąc aspiracje pani/pana... jeszcze długo odczujemy brak tak świetnego fa­chowca w naszym zakładzie” (8/5.1., s. 10). Ze względu na imiesłów moż­liwa byłaby tu tylko forma będziemy odczuwać. Zmiana aspektu nie ura­tuje jednak zasadniczej struktury semantycznej zdania, w którym pomi­nięto jeden człon. Z tego powodu nie można właściwie powiedzieć, czy równoważnik imiesłowowy pełni funkcję zdania przyczynowego, czy przy­zwolonego. Z kontekstu wynika, że tym pominiętym członem jest zgoda pracodawcy na odejście pani X. Struktura logiczna tego zdania jest mniej więcej taka:

Ponieważ rozumiem aspiracje pani X, akceptuję jej odejście.

Chociaż akceptuję odejście pani X, wiem, że będę odczuwał jej

brak.

Wyraża ono, jak widać, i relację przyczynową, i relację przyzwoleniową. Równoważnik imiesłowowy wskazuje zwykle przyczynę bezpośrednią, nie można łączyć w tej konstrukcji pierwszej przyczyny (rozumiejąc) i koń­cowego skutku (będziemy odczuwać brak). Odczuwanie braku nie tylko nie jest bezpośrednim skutkiem rozumienia aspiracji, ale też wcale takim skutkiem być nie musi — mogę rozumieć aspiracje jakiegoś pracownika, ale uważać go za lenia lub oszusta i cieszyć się, że wreszcie odszedł z mojego zakładu. Jeśli więc chcemy użyć równoważnika imiesłowowego rozumiejąc..., konieczne są dwa zdania — inaczej popełnimy błąd logiczny.

Można natomiast nie wprowadzać uzupełniającego członu o akcepto­waniu, jeżeli zmienimy strukturę zdania. Przeciwstawny spójnik ale nie implikuje bezpośredniej relacji przyczynowej między członami, które łączy, możemy więc powiedzieć: Wprawdzie rozumiemy aspiracje pani X, ale dłu­go jeszcze będziemy odczuwać brak tak świetnego fachowca w naszym zakładzie. Ta struktura jest neutralna co do aspektu, ale ze względu na przysłówek długo lepszy tu będzie czasownik niedokonany.

Zdecydowanie niepoprawne jest zdanie „[...] zauważono, że przygoto­wując treść listu z programów tekstowych, do wszystkich osób ubiegają­cych się o pracę wysyłane są te same schematyczne odmowy” (8/2.1., s. 3). W konstrukcji z imiesłowem orzeczenie nie może mieć strony bier­nej. Wydaje się też, że zamiast przyimka z lepiej użyć wyrażenia za pomo­cą [za pomocą programów tekstowych).

W języku polskim obowiązuje tzw. zasada podwójnego przeczenia. Po­lega ona na tym, że przy zanegowanym czasowniku także pewne zaimki trzeba zmienić na przeczące. Tymczasem w Korespondencji., czytamy np.: „Informacje dodatkowe utwierdzają klientów w poczuciu, że [...] nie muszą się w danej chwili czymkolwiek martwić” (6/5., s. 1), a także: „Warunkiem rozwiązania umowy [...] jest tylko taki czyn przestępczy, który nie budzi jakichkolwiek wątpliwości” (8/4.1.2., s. 1). Tradycyjnie należało tu użyć odpowiednio zaimków niczym i żadnych. Wartość przeczącą ma również

CZY TO DOBRE WZORY?

47

przyimek bez, dlatego także w zdaniu „Trzeba to stwierdzić bez jakichkol­wiek wątpliwości” (4/6.2., s. 3) lepszy będzie zaimek żadnych. Niewłaści­we natomiast jest wprowadzanie zaimka przeczącego do zdania, w którego odpowiedniku twierdzącym nie ma żadnego zaimka. Nie powiemy: „jako zło konieczne, z którym raczej nie chciałoby się mieć nic do czynienia” (5/2.3.6., s. 2), ponieważ nie mówimy z którym chciałoby się mieć coś do czynienia. W obydwu zdaniach zaimki są niepotrzebne.

Oprócz wykładnika leksykalnego negacja ma w polszczyźnie wykładnik składniowy. Rzeczownik lub zaimek, który w zdaniu twierdzącym wystę­puje w bierniku, po przeczeniu powinien mieć formę dopełniacza. Nie można więc zaakceptować zdania: „Zapytywana firma oszczędza czas i nie wpędza się w niepotrzebne koszty (...), jeśli uzna, że z jakichkolwiek po­wodów nie interesuje ją współpraca” (7/2.1., s. 2) — zaimek osobowy mu­si mieć w tym wypadku formę jej. Zdanie zależne ma tu znaczyć, że są jakieś powody, uzasadniające to, że firmy nie interesuje współpraca, a więc przeczenie nie obejmuje związku z jakichś powodów, w którym dlatego nie może być zaimka przeczącego. Ale powinien to być właśnie zaimek jakichś, nie jakichkolwiek — ta forma byłaby możliwa przy szyku jeśli z jakichkolwiek powodów uzna, że nie interesuje jej [...]. Byłaby to jednak zmiana znaczenia zdania3.

Swoisty dla polszczyzny jest także zaimek swój, który pozwala unik­nąć różnych niejasności. Redaktorzy poradnika zapominają o nim pisząc np. Maria i Jan Kowalscy mają zaszczyt zaprosić Państwa [np. Nowaków) na ślub ich syna... z... (14/3.1.2.). Ich syna to w tym zdaniu ‘syna zapra­szanych państwa Nowaków\*. Jeśli zapraszający mówią o swoim synu, powinni użyć zaimka swój [na ślub swego syna).

Zaimki osobowe mają w pewnych przypadkach zależnych podwójne formy: ortotoniczną w pozycji akceptowanej i enklityczną w pozycji nieak­ceptowanej. Niezależnie od interpretacji tej opozycji wybór formy nie jest tu obojętny — nie można powiedzieć np.: „Wasze zaangażowanie, które zarówno Państwu jak i mi pozwoli w spokoju oderwać się [...] (5/2.4.3). Pozycja po spójniku i jest niewątpliwie akceptowana, powinna więc się tu pojawić ortotoniczną forma mnie.

Także zaimki względne nie zawsze są w poradniku używane w odpo­wiedniej formie. W zdaniu „Wiedza i doświadczenie, jaką posiada pani/pan (...)” (8/5.2.6) zaimek w lp. rodzaju żeńskiego odnosi się tylko do rzeczownika wiedza. Właściwa byłaby tu forma jakie. Można też zastąpić zdanie względne przydawką dopełniaczową (wiedza i doświadczenie pani X).

Niewłaściwa konstrukcja jest najczęściej wynikiem przypisania nietradycyjnej rekcji danemu wyrazowi. Tak można tłumaczyć m.in. usterki w zdaniach: „[...] jest Pan godnym do naśladowania przykładem dla młod­

3 I tego zdania nie można poprawić bez oryginału niemieckiego.

48

BARBARA KLEBANOWSKA

szych kolegów” (5/2.1.4., s. 1) — zamiast godnym naśladowania4; „Kre­ślenie planów o rozszerzeniu naszej działalności” (5/6.4,, s. 1) — popraw­nie planów rozszerzenia albo mówienie o rozszerzeniu; „Po niemiecku skrót Dr. piszemy z kropką i z dużej litery” (4/2.1.4., s. 2) — zamiast dużą literą. Niepoprawne jest też pytanie „Co należy rozumieć pod pojęciem reklamacja” (6/4., s. 1), ale tu błąd syntaktyczny (mówimy rozumieć przez coś, nie rozumieć pod czymś) łączy się z semantycznym. Pojęcie czegoś, to np. według Słownika frazeologicznego ‘sposób rozumienia czegoś’, a więc rozumieć przez pojęcie reklamacja to ‘rozumieć sposób rozumienia rekla­macji’. Najlepiej byłoby tu rzeczownik pojęcie opuścić i powiedzieć np. Jak należy rozumieć termin reklamacja

Wątpliwości budzi też konstrukcja opinia pracy, utworzona chyba na wzór wyrażeń świadectwo pracy, ocena pracy i kilkakrotnie powtarzana, por. np. opinia pracy przedstawiciela handlowego (8/5.2.4.), opinia pracy asystentki menedżera (8/5.2.5.), opinia pracy asystenta projektanta (8/5.2.6., s. 1), opinia pracy pracownika dystrybucji (8/5.2.7., s. 1). Moż­liwe jest wprawdzie wyrażenie opinia pracownika, ale raczej w znaczeniu czynnym ‘opinia, którą wyraża pracownik’. Dopełniacz może też nazywać kogoś, za kogo uważana jest dana osoba, por. np. opinia kobieciarza, opi­nia naiwniaka, opinia pracoholiczki.

Nazwy nieosobowe pojawiają się tu rzadko, przy czym są to głównie nazwy popularnych przedmiotów handlowych, a więc przedmiotów kon­kretnych. Powiemy Ten telewizor ma opinię solidnego, ale chyba nie Jego praca ma opinię uczciwej ani Twoje badania mają opinię dokładnych. Używa się wprawdzie połączenia rzeczownika opinia z dopełniaczem w znaczeniu biernym, ale tylko w odniesieniu do ludzi. Opinia pracownika to ‘opinia, jaką inni wyrażają o pracowniku’, a więc opinia, którą pracownik ma jako swoją własność. Oczywiście, bardziej precyzyjna jest konstrukcja o + miejscownik i tylko ona jest chyba używana z nazwami nieosobowymi, por. opinia o pralce, opinia o tym samochodzie, opinia o doktoracie. Wyra­żenie opinia pracy w zasadzie w polszczyźnie nie istnieje. We wszystkich cytowanych przykładach konstrukcję dopełniaczową dobrze byłoby zmie­nić na przyimek o z miejscownikiem.

Niekiedy usterka syntaktyczna po dokładniejszej analizie okazuje się w gruncie rzeczy błędem leksykalno-semantycznym. Jest tak w zdaniu: „Szybki awans od pracownika działającego poza siedzibą firmy do kierow­nika zbytu rejonu... dowodzi [...]” (8/5.2.7., s. 1). Konstrukcja od... do... nie łączy się z rzeczownikiem awans. Jeśli jednak wprowadzimy tu po­prawną konstrukcję z... na..., czytelnik będzie sądził, że awans pana X był kwestią jednej decyzji jego szefa, kwestią jednorazowego aktu prawnego, na który pracownik nie czekał długo (szybki awans). Tymczasem

4 Połączenie przykład godny naśladowania, niezależnie od składni, ma cha­rakter pleonastyczny. Cytowane zdanie jest chyba kontaminacją dwu poprawnych wersji: Jest Pan dobrym przykładem dla młodszych kolegów i Jest Pan człowiekiem godnym naśladowania.

CZY TO DOBRE WZORY?

49

z kontekstu wynika, że pan X był jeszcze co najmniej samodzielnym dys­trybutorem — co najmniej, bo jeśli nawet kierownik dystrybucji to tylko inna nazwa kierownika zbytu, inne stanowiska nie są wcale wykluczone. Aktów prawnych było niewątpliwie więcej, a przede wszystkim musiały one być rozdzielone jakimiś odcinkami czasu — z określenia szybki awans wynikałoby tylko, że nie były to odcinki długie. W takiej sytuacji w polszczyźnie nie mówimy jednak o awansie, ale raczej o szeregu awan­sów, może o drodze zawodowej. W tekście tym właściwy będzie może rze­czownik przejście, konstrukcja syntaktyczna może przy nim pozostać bez zmian (przejście od pracownika działającego poza... do kierownika zbytu)5.

Rozpatrzmy kolejne zdanie: „[...] dzięki zmianie lokalizacji naszego sklepu do centrum miasta liczba klientów znacznie się zwiększy [...]” (5/6.3., s. 1). Obydwa użyte tu rzeczowniki, zmiana i lokalizacja, w zasa­dzie wykluczają możliwość połączenia z nimi konstrukcji adlatywnej do centrum. Naturalna byłaby dla nich konstrukcja lokatywna, ale stosuje się ją przede wszystkim wtedy, gdy rzeczowniki te występują osobno, por. zmiana w centrum, lokalizacja w centrum, nie zmiana lokalizacji w cen­trum. Możliwe jest wprawdzie wyrażenie zmiany lokalizacji w centrum, z formą z lm., jednak nie mogłoby ono być użyte w podziękowaniu za ży­czenia z okazji przeprowadzki, w którym wyraźnie mówi się o jednym konkretnym sklepie. Nie można tu też po prostu pominąć konstrukcji adlatywnej i użyć krótszego wyrażenia dzięki zmianie lokalizacji, które choć teoretycznie poprawne, nie tylko zawierałoby mniej informacji, ale przede wszystkim sugerowałoby, że chodzi o zmianę miejsca sklepu do­piero planowanego. A przecież nawet z cytowanego wyżej zdania wynika, że sklep działał już wcześniej. O takiej sytuacji mówi również tytuł anali­zowanego podziękowania „Przeprowadzka sklepu”, o przeprowadzce czy­tamy też w pierwszym zdaniu. Jeśli zatem chcemy, aby tekst zachował poprawność gramatyczną, i wewnętrzną spójność, najlepiej chyba będzie użyć tu zwykłego rzeczownika przeniesienie. Rzeczownik ten, podobnie jak przeprowadzka, dobrze łączy się z potrzebną w zdaniu konstrukcją adlatywną, możemy więc powiedzieć: dzięki przeniesieniu naszego sklepu do centrum miasta.

Czasami dany wyraz może co prawda łączyć się z konstrukcją użytą przez autora, ale znaczenie całości nie odpowiada sytuacji opisywanej w tekście. Czasownik liczyć w znaczeniu przenośnym występuje w dwu różnych schematach: liczyć na coś i liczyć się z czymś. Zasadniczy ele­ment semantyczny jest wprawdzie —jeżeli mowa o zdarzeniach — w oby­dwu schematach taki sam (‘przypuszczać, że coś, jakieś zdarzenie nastąpi w przyszłości\*), jednakże zupełnie inna jest wartość emocjonalna każdego z nich. Każda z tych konstrukcji wyraża inną ocenę sytuacji.

5 Możliwe jest też użycie wyrażenia szybkie awanse, z rzeczownikiem awans w lm. I tu konstrukcja od... do... może zostać bez zmian, jeżeli oddzielimy ją prze­cinkiem, wskazującym, że jest ona syntaktycznie niezależna od rzeczownika awanse.

50

BARBARA KLEBANOWSKA

Konstrukcji zwrotnej liczyć się z czymś używa się wtedy, gdy jakieś przyszłe zdarzenie lub sytuacja są, być może, ważne, ale zdecydowanie nie chciane przez mówiącego (zakładam tu najprostszą sytuację, w której mówiący jest tożsamy z desygnatem podmiotu, ale tak jest właśnie w analizowanym niżej zdaniu), który jednak musi tę przyszłą możliwość uwzględnić. Konstrukcja liczyć na coś informuje, że — przeciwnie — to przyszłe zdarzenie jest przez mówiącego oczekiwane i chciane, że mówiący ma nadzieję, iż dana sytuacja nastąpi, i cieszy się na myśl o niej. Powiemy np.: liczę się z możliwością omyłki, liczę się z przegraną, liczę się ze spad­kiem popytu i, z drugiej strony, liczę na sukces, liczę na zwycięstwo, liczę na twoją pomoc. Jeśli natomiast w piśmie „Zapowiedź sukcesu w sprzedaży” autor pisze „[...] liczymy się z dużym popytem na...” (9/4.7., s. 1), czytelnik ma prawo myśleć, że popyt ten, choć może prawdopodob­ny, będzie jednak z jakichś względów niewygodny dla handlowca, który w ten dziwny sposób zapowiada swój sukces. Nie jest to chyba jakaś spe­cjalna gra reklamowa — gdyby tak było, należałoby jakoś poinformować

o tym początkujących biznesmenów, głównych adresatów poradnika. Ja jednak widzę tu zwykłą pomyłkę syntaktyczną — należało, po prostu po­wiedzieć: liczymy na duży popyt Można by też było użyć innego czasow­nika, np. spodziewamy się dużego popytu, choć nie jest to konieczne.

W dwóch różnych konstrukcjach może występować również czasownik cieszyć się (chodzi tylko o formę zwrotną). Różnica dotyczy tu czasu zda­rzenia, które wywołuje radość mówiącego: cieszyć się z czegoś, jeśli dane zdarzenie już się odbyło albo właśnie trwa, np. cieszę się z ostatniego wy­stępu, cieszę się z udanych zakupów, cieszę się z twojego sukcesu, i cie­szyć się na coś, jeśli dopiero spodziewamy się powodów do radości, np.: cieszę się na jutrzejszą dyskusję, cieszę się na zapowiedziany spacer, cie­szę się na twój przyjazd. W zakończeniu „Zaproszenia na trening telefo­niczny” czytamy: „Już dziś cieszymy się ze spotkania z Panią/Panem” (8/7.4., s. 2). Konstrukcja syntaktyczna narzuca tu interpretację ‘cieszy­my się ze spotkania, które się już odbyło’. Interpretację tę zakłóca wpraw­dzie okolicznik czasu już dziś, sugerujący, że spotkanie to jeszcze sprawa przyszłości {już dziś — ‘dziś, choć należało się tego spodziewać w przyszłości’) i, rzecz jasna, kontekst, ale w sumie zdanie wydaje się po prostu niejasne. Związek cieszymy się na spotkanie z Panią komuniko­wałby wyraźniej intencje autora.

Niekiedy konstrukcja syntaktyczna musi być nie tylko zamieniona, ale także przeniesiona na inne miejsce — powinna tworzyć grupę z innym wyrazem w zdaniu. Przymiotnik pełny należy do wyrazów modnych, któ­rych w tekście „wzorcowym” powinno się unikać. W zdaniu „[...] który pokrywa pełne nasze zapotrzebowanie na tego rodzaju usługi” (6/5.1., s. 1) istotne jest jednak przede wszystkim to, że pełne jako przymiotnik odnosi się do rzeczownika {pełne zapotrzebowanie), chociaż z kontekstu wynika, że chodzi raczej o określenie czasownika. Powinniśmy więc tu użyć raczej wyrażenia przyimkowego (funkcjonalnie przysłówka) w pełni

i zmienić szyk, żeby nie odnosiło się ono do zaimka (w pełni nasze). Wła­

CZY TO DOBRE WZORY?

51

ściwym sformułowaniem wydaje się w pełni pokrywa nasze zapotrzebo­wanie. Niektórzy wolą tu zwrot w pełni zaspokaja zapotrzebowanie, ale to już może kwestia gustu.

Podobną zmianę warto byłoby wprowadzić w zdaniu „Dobra znajomość rynku przez kupującego jest niezbędna [...]” (6/3.1., s. 4). Przyimek przez z biernikiem może określać wykonawcę czynności, np. opłacenie przez bank zamówienie przez klienta, przyjęcie przez dyrektora Poprawne są też konstrukcje poznanie przez kupującego, zrozumienie przez kupującego. Jednakże wyrażenie przez kupującego nie może łączyć się z rzeczownikiem znajomość, który nie jest rzeczownikiem odczasownikowym. Informację, że to kupujący ma znać rynek, możemy przekazać łącząc imiesłów z przymiotnikiem niezbędny i powiedzieć np. znajomość rynku jest niezbęd­na kupującemu (albo dla kupującego). Zmiana nadrzędnego rzeczownika wymagałaby także zmiany przymiotnika (raczej np. gruntowne poznanie rynku przez kupującego niż dobre poznanie) i byłaby mniej korzystna. Możliwe jest natomiast pominięcie imiesłowu kupujący — kontekst zawie­ra tu wystarczające informacje6.

W zdaniu „Powszechnie znane jest w naszej branży, że środki...” (10/2.3., s. 2) autor zastosował schemat znane jest, że..., który, podobnie jak np. oczywiste jest, że stanowi kalkę z języka niemieckiego. W polszczyźnie obowiązuje tu schemat z przysłówkiem, np. oczywiście, że.... Od przymiotnika znany nie tworzy się wprawdzie przysłówka (znano to tylko forma nieosobowa nie stosowana w tym schemacie), ale w jego funkcji występuje forma wiadomo, której należało tu użyć, z pominięciem łączni­ka jest. Gdybyśmy koniecznie chcieli zostawić wyraz znany, można by było zastosować konstrukcję typu jest rzeczą powszechnie znaną, że...

Tzw. przysłówki przyzdaniowe tworzą konstrukcje albo ze spójnikiem że, np. wiadomo, że..., albo występują w konstrukcjach obocznych, np. Oczywiście, że pojedzie i Oczywiście, pojedzie. Jednakże większość z nich obywa się po prostu bez spójnika, por. np. Na pewno wrócił; Rzekomo pracuje; Prawdopodobnie wyjechał Połączenie być może, użyte w zdaniu „Być może, że dowiedzieli się już Państwo z prasy, że...” (9/4.7., s. 1) nale­ży na pewno do tej większości, dlatego najlepiej byłoby usunąć w zacyto­wanym zdaniu pierwszy spójnik że.

Niektóre usterki w poradniku polegają na niewłaściwym użyciu spój­nika aby. Przykładem może być zdanie „Byłoby nam niezmiernie miło, gdyby był Pan obecny, aby mógł Pan dokładnie prześledzić poszczególne fazy [...]” (9/3.1.2., s. 1). Nagromadzenie spójników nie robi w tym zdaniu dobrego wrażenia, a relacja celowa jest na tyle oczywista, że nie trzeba jej chyba podkreślać specjalną konstrukcją. Dużo lepszy będzie tu spójnik i — niepotrzebne stanie się wówczas powtórzenie rzeczownika pan, uzy­skamy więc wersję bardziej spójną gdyby był Pan obecny i mógł dokładnie prześledzić...

6 Można też zmienić rzeczownik i powiedzieć np.: dobra orientacja kupującego w sprawach rynku.

52

BARBARA KLEBANOWSKA

Inaczej trzeba postąpić ze spójnikiem aby w zdaniu „Sprzedający [...] powinien zawsze najpierw szukać błędu po swojej stronie i starać się, aby sprawę traktować w sposób najbardziej rzeczowy” (6/4., s. 5). Byłby on właściwy, gdyby chodziło o różne osoby (inna się stara, inna traktuje), co należałoby zaznaczyć także odpowiednią formą czasownika (aby sprawę traktowano). Z kontekstu wynika, że chodzi o jedną osobę — taką infor­mację przekazuje bezokolicznik bez spójnika: powinien starać się trakto­wać sprawę [...]. Jednak także po tej zmianie zdanie jest trochę „ciężkie”. Wydaje się, że informacja nie ucierpi, jeśli po prostu pominiemy bezoko­licznik starać się i powiemy: Powinien [...] szukać błędu po swojej stronie i traktować sprawę w sposób najbardziej rzeczowy.

Nie tradycyjnie jest także użyty spójnik aby w zdaniu „Obowiązkiem pracodawcy jest dbać o bezpieczeństwo zdrowia i życia pracowników oraz nadzór, aby przepisy bhp były skrupulatnie przestrzegane” (8/3.1.4., s. 1). Rzeczownik nadzór łączy się raczej z przyimkiem nad, należało więc napisać nadzór nad (skrupulatnym) przestrzeganiem przepisów bhp. Waż­niejsze w tym zdaniu jest jednak połączenie w konstrukcję współrzędną członów składniowo różnych, czyli bezokolicznika i rzeczownika odczasownikowego. Wprawdzie obydwie struktury tworzą czasem konstrukcje oboczne, jeśli jednak używamy spójnika współrzędnego, trzeba zdecydo­wać się na jedną z nich. Wydaje się, że lepszy tu będzie rzeczownik, a więc np. wersja: Obowiązkiem pracodawcy jest troska o bezpieczeństwo zdro­wia i życia (tu lepiej: o bezpieczeństwo, zdrowie i życie) pracowników oraz nadzór nad skrupulatnym przestrzeganiem przepisów bhp.

Niekiedy zdanie celowe ze spójnikiem aby może być zastąpione przez wyrażenie przyimkowe w celu z rzeczownikiem. Jednakże ma ono specjal­ne wymagania — łączy się chyba tylko z rzeczownikami odsłownymi. Zda­nie „W celu dobrych stosunków pracy, a także płynnej produkcji — takie­go zachowania nie możemy tolerować” (8/3.1.3., s. 1) nie wydaje się po­prawne — w jego pierwszej części wyraźnie czegoś zabrakło. Możliwa by­łaby tu np. wersja w celu utrzymania dobrych stosunków, ale ze względu na zaprzeczony czasownik modalny nie możemy w zdaniu głównym lepsze będzie chyba przyczynowe zdanie podrzędne ze spójnikiem ponieważ. Zdanie celowe byłoby tu raczej mniej korzystne (z tego samego powodu)7.

1. jeszcze jeden źle użyty spójnik aby: „Jeśli są Państwo zainteresowa­ni, aby w przyszłości należeć do naszych dostawców [...]” (6/3.2.2., s. 1).

7 Do zdania przyczynowego trzeba dodać jakiś czasownik, ale nie zmieni on ogólnego sensu wypowiedzi. Możliwe są takie np. wersje: Ponieważ zależy nam na dobrych stosunkach w pracy i na płynnej produkcji, takiego zachowania nie może­my tolerować; Ponieważ takie zachowanie godzi w dobre stosunki w pra­cy i w płynność produkcji, nie możemy go tolerować. Do wyrażenia stosunki pracy dodałam przyimek w, wykorzystując harmonię dopełniacza i miejscownika rze­czownika praca. Rzeczownik stosunki może łączyć się z dopełniaczem, także abs­traktów i nazw czynności, ale w innym znaczeniu, por. stosunki pokrewieństwa, stosunki krwi, stosunek starszeństwa. Można by tu też powiedzieć stosunki mię­dzy pracownikami

CZY TO DOBRE WZORY?

53

Zdanie to można przeredagować na różne sposoby, np. *Jeżeli są* (będą) *Państwo zainteresowani dostawami dla naszej firmy* [...] albo *Jeśli chcą Państwo w przyszłości należeć do naszych dostawców...* W omawianym tekście nadużywa się tego spójnika.

Wyrażenie w tym celu wprowadza zwykle zdanie mówiące o jakimś działaniu, zdanie, którego czasownik nazywa jakąś czynność. Trudno więc zaakceptować taki tekst: „Staramy się, aby udało się nam to jeszcze lepiej niż dotychczas. W tym celu jesteśmy jednak zdani na Pani/Pana pomoc” (9/3.2.1., s. 1). Strona bierna jest w tym schemacie możliwa, jeśli zdanie mówi o działaniu, por. np. To drzewko musi być specjalnie pielęgnowane. W tym celu zostało posadzone na środku ogrodu. W zdaniu zaczerpniętym z poradnika lepiej jednak zmienić konstrukcję i napisać w realizacji tego celu, w tej sytuacji czy też po prostu w związku z tym. Oprócz tego zwrot jesteśmy zdani na Pani pomoc —jeżeli nawet poprawny — za bardzo pod­kreśla bierność mówiącego, znaczy bowiem ‘tylko Pani może nam pomóc, sami nic nie możemy zrobić’. Takie wyznanie raczej nie jest reklamą dla handlowca. Właściwsze wydają się tutaj zdania: W realizacji tego celu mo­że nam Pani bardzo pomóc; W związku z tym bardzo liczymy na Pani po­moc. Można też zostawić wyrażenie w tym celu, ale dobrać do niego odpo­wiedni czasownik, np. W tym celu serdecznie prosimy Panią o pomoc.

W zdaniu „Skazywać zainteresowanych na czekanie w nieskończoność jest zwykłą arogancją i nie ma nic wspólnego z profesjonalizmem!” (8/2., s. 2) bezokolicznik skazywać ma być wspólnym podmiotem dla połączo­nych spójnikiem i dwu różnych predykatów. Istnieją wprawdzie w polszczyźnie zdania z bezokolicznikiem w funkcji podmiotu, ale ich orzeczenie stanowi przede wszystkim czasownik być. Tymczasem w drugim członie cytowanego zdania występuje czasownik mieć (nie jest to bynajmniej za­przeczona forma być, mówimy przecież: to ma coś wspólnego z profesjona­lizmem). Ponieważ wspólny podmiot musi odpowiadać obydwu orzecze­niom, bezokolicznik powinien być zastąpiony rzeczownikiem dosłownym. Rym w tekście skazywanie zainteresowanych na czekanie wydaje się dużo mniej rażący niż niewłaściwa konstrukcja syntaktyczna.

Zrozumienie tekstu może utrudniać pomyłka frazeologiczna. Wśród licznych zwrotów z rzeczownikiem porządek istnieją w języku polskim dwa, których znaczenie jest zupełnie różne: coś jest na porządku dzien­nym ‘coś jest częste, powtarza się’ i przejść nad czymś do porządku dzien­nego ‘zignorować coś, przestać się czymś zajmować’. W omawianym po­radniku znajdujemy zdanie: „Do porządku dziennego należą przypadki, że ktoś zapomni uregulować rachunek” (11/2., s. 1). Domyślamy się z kon­tekstu, że chodzi tu o znaczenie ‘powtarza się’ ale zwrot należy do porząd­ku dziennego narzuca właściwie interpretację dosłowną (‘jest jednym z punktów porządku dziennego, np. w sejmie’).

Niezbyt udane jest też zdanie „Nie chcielibyśmy, aby nasze dobre sto­sunki miały ulec pogorszeniu [...]” (11/2.1.3., s. 1). Po czasowniku chcieć, także w jego formie zaprzeczonej i niezależnie od trybu, możliwa jest tylko konstrukcja aby uległy.

54

BARBARA KLEBANOWSKA

Dość często używana jest w polszczyźnie konstrukcja typu:

Do obowiązków Anny należy gotowanie, sprzątanie i pranie. Jednakże niezależnie od tego, jak ważnym dla autora pojęciem jest lojalność pra­cownika, nie można tej konstrukcji zmodyfikować w taki oto sposób: „Do obowiązku lojalności pracownika względem pracodawcy należy:

dbałość o mienie pracodawcy: stan maszyn, urządzeń, surowców i in­nych przedmiotów [...], z którymi styka się pracownik

podejmowanie pracy innej niż ta, do której się zobowiązał umową o pracę

wykonywanie pracy ponad ustalony wymiar czasowy — gdy istnieje taka potrzeba

[...Г (8/4.1., s. 2).

Autor wymienia jeszcze 5 innych „obowiązków”, każdy jest pisany od nowego wiersza i oznaczony specjalnym kwadracikiem. Układ graficzny tekstu ułatwia wprawdzie jego zrozumienie, ale nie zmienia niepoprawności konstrukcji wprowadzającej8. Mogłaby ona brzmieć np.: Do obowiąz­ków lojalnego pracownika należy... albo, jeśli wyrażenie lojalność pracow­nika musi być wymienione, np.: Lojalność pracownika względem praco­dawcy obejmuje...

Używany w naszym języku zwrot mieć coś (częściej kogoś) za coś zna­czy zwykle ‘traktować kogoś jako coś, uważać kogoś za coś’, np. Czy masz mnie za idiotkę? Niezręczne jest natomiast sformułowanie „[...] następna wypowiedź ma za temat kryzys w branży samochodowej” (4/6.3., s. 1). Znacznie lepszą redakcją byłoby np. Tematem następnej wypowiedzi jest kryzys w branży samochodowej, albo, jeśli chcemy uniknąć nadużywane­go wyrazu temat, Następna wypowiedź jest poświęcona kryzysowi

Niepoprawny jest też frazeologizm w zdaniu „Dział branżowy zawsze będzie próbował uniknąć niebezpieczeństwa wąskiego gardła w zakresie materiałów i w ślad za tym będzie dążył do przedwczesnych zakupów” (6/3.1.3). Zamiast w ślad za tym trzeba tu napisać wskutek tego albo w rezultacie9.

Zdecydowanie nieudane jest zdanie „Obrona praw i interesów zawo­dowych dotyczy korzyści umiejscowionych w środowisku pracy i związa­

8 Dziwi natomiast zastosowanie takiego samego układu graficznego (tyle że bez kwadracików) w takim zadaniu: „I jeśli zdarzają się takie historie jak opisana po­niżej, to nie dlatego, że dział spraw cechuje:

niedowład organizacyjny brak poczucia odpowiedzialności krótkowzroczność prowadzonej polityki personalnej nieumiejętność wczuwania się w sytuację” (8/2.,s. 1).

Czyżby autorzy sądzili, że te hipotetyczne, ale odrzucone przyczyny czytelnik po­winien koniecznie zapamiętać?

9 W tym zdaniu występują także inne błędy, np. niebezpieczeństwo wąskiego gardła czy wąskie gardło w zakresie materiałów, polegające na braku harmonii między składnikami języka potocznego i oficjalnego występującymi w zacytowa­nym tekście.

CZY TO DOBRE WZORY?

55

nych z pracą zawodową, które są wyrazem oczekiwań lub dążeń wobec pracodawcy” (8/6.1., s. 1) — imiesłów umiejscowione zupełnie nie pasuje do rzeczownika korzyści Zdanie to jest zresztą w ogóle niejasne: dlaczego korzyści mają być wyrazem oczekiwań lub dążeń?10

Błędny zwrot podjąć kroki jest tak rozpowszechniony, że niedługo bę­dzie pewnie zaakceptowany przez językoznawców. We wzorze listu do urzędu miasta (12/3.1.1., s. 4) lepiej byłoby jednak użyć wyrażenia o podjętych działaniach niż o podjętych krokach.

Na pewno nie można też zaakceptować następnego zdania: „Pierwszy list reklamujący edytor tekstu może zawierać głównie aspekty przydatno­ści dla sekretarki, a drugi głównie dla różnych działów firmy” (9/2., s. 9). Zamiast wprowadzać niepotrzebne tu aspekty, można przecież napisać list podkreśla głównie przydatność edytora dla sekretarki albo informuje głównie o przydatności edytora dla sekretarki (gdybyśmy nie chcieli po­wtarzać rzeczownika edytor użytego już w pierwszej części zdania, może­my napisać np. tego urządzenia).

W drugim członie zdania lepiej już nie powtarzać przysłówka głównie.

Niewłaściwie też użyto przysłówka jednoznacznie w definicji „Jeżeli można jednoznacznie rozpoznać wadę, wówczas mamy do czynienia z tzw. widoczną wadą” (6/4., s. 3). Jednoznacznie można wadę nazwać, rozpo­znać można łatwo, od razu lub natychmiast.

W kolejnym zdaniu: „Jeżeli mamy do czynienia z wadą ukrytą, która jest trudna do rozpoznania podczas sprawdzania przy odbiorze, wówczas musi być reklamowana natychmiast po jej odkryciu z zachowaniem ter­minu reklamacji” (ibid.) lepszy byłby rzeczownik wykrycie. Zdanie to ma także bardzo niezręczną budowę. Proponowałabym tu konstrukcję: Wada ukryta, która jest trudna [...], musi być reklamowana natychmiast po wy­kryciu [...] albo zmianę w trzecim członie zdania: Jeżeli mamy [...], trzeba ją reklamować natychmiast po wykryciu [...].

Nie wydaje się też, aby w stylu urzędowym, jakim powinno być pisane upomnienie (nawet jeśli ma to być upomnienie z humorem, 11/2.1.5., s. 1) właściwe było takie zdanie: „Bardzo prosimy o jak najszybsze spraw­dzenie, jak się rzecz ma z jego (tzn. komputera) matematycznymi umiejęt­nościami”. Oczywiście, samo wprowadzanie humoru i lekkiego tonu do pism tego typu zasługuje tylko na pochwałę. Także dość niezwykłe zakoń­czenia upomnień (życzenia albo pozdrowienia) wydają się miłe.

Nie przedstawiłam tu, oczywiście, wszystkich usterek językowych po­radnika — i z braku miejsca, i dlatego, że w kilkusetstronicowym wydaw­nictwie łatwo było różne rzeczy przeoczyć. Zasygnalizuję więc jeszcze tylko kilka spraw technicznych. Korespondenta... byłaby znacznie wygodniej­sza w użyciu, gdyby była wydana w sposób bardziej tradycyjny, nie

10 Wyrazem czegokolwiek (także oczekiwań lub dążeń) mogą być słowa lub działania, korzyści mogą być dopiero skutkiem tych działań. Być może wystarczy tu napisać dotyczy korzyści, których pracownicy oczekują od pracodawcy, ale nie można tego rozstrzygnąć bez znajomości oryginału.

56

BARBARA KLEBANOWSKA

w formie ciężkiego skoroszytu. Można by całość podzielić na dwa tomy — w jednym np. same wzory listów, w drugim wszelkiego rodzaju informa­cje. Przydałaby się tradycyjna numeracja stron — albo zamiast tej, którą zastosowano w pierwszym wydaniu (pokazałam ją przy cytatach), albo obok niej. W zakończeniu chciałam wyrazić nadzieję, że autorzy wkrótce przygotują drugie, poprawione wydanie Korespondencji służbowej i pry­watnej, poradnika — raz jeszcze podkreślam — naprawdę potrzebnego. Będę bardzo rada, jeśli moje uwagi pomogą w tym przedsięwzięciu.

*Hanna Wszeborowska*

**STYLIZACJA NA JĘZYK POTOCZNY W POWIEŚCI
TADEUSZA KONWICKIEGO RZEKA PODZIEMNA,
PODZIEMNE PTAKI**

W artykule przyjmuję, że język potoczny to jedna z wersji języka obie­gowego (rozumianego jako ta odmiana polszczyzny, której używają dorośli Polacy w rozmowach prywatnych, a zatem przeciwstawiająca się wersji oficjalnej). Drugim wariantem polszczyzny obiegowej jest odmiana stan­dardowa, dla której charakterystyczne są takie słowa, których można użyć w każdej sytuacji, w stosunku do każdego odbiorcy, a więc słowa nie nacechowane ekspresywnie сzу stylistycznie1.

Podstawową cechą wyrazów potocznych jest ich nacechowanie ekspresywne, zwłaszcza emocjonalne. Wyrazy tego typu mają zdolność do równoczesnego określania jakiegoś pojęcia i sygnalizowania emocjonal­nego stosunku osoby mówiącej do nazwanego zjawiska (np. pogardliwie o Rosjaninie można powiedzieć kacap1 2, rubasznie o kobiecie — kobitka, obelżywie o człowieku ordynarnym, niekulturalnym — cham).

Wśród słownictwa potocznego sensu stricto są też wyrazy, którym brak nacechowania emocjonalno-wartościującego, lecz nie można ich użyć w oficjalnym wystąpieniu czy nawet w rozmowie z nieznajomym (np. całus, chałat, ciuchy).

Dla polszczyzny potocznej charakterystyczne są także wyrazy, które w kontekście lub konsytuacji nabierają zabarwienia ekspresywnego (np. żreć — w stosunku do ludzi) oraz takie, których główną funkcją jest ujawnianie emocji mówiącego (wykrzykniki, a wśród nich nieoficjalne zwroty do odbiorcy wypowiedzi).

Poza tym do swobodnych prywatnych rozmów często wprowadza się słowa okazjonalne, między innymi wyrazy dźwiękonaśladowcze wskazu­jące na intensywność zjawisk przez nie nazywanych, neologizmy tworzone spontanicznie, mające oddać specyficzny charakter desygnatu lub stosu­nek mówiącego do niego czy też słownictwo o ograniczonym zasięgu (regionalizmy, dialektyzmy, wyrazy środowiskowe).

Zakres wykorzystania słownictwa należącego do wymienionych wyżej grup przez autora powieści Rzeka podziemna, podziemne ptaki stanowi

1 A. Markowski, Polszczyzna końca XX wieku, Warszawa 1996.

2 Przykłady pochodzą z powieści Rzeka podziemna, podziemne ptaki (Warszawa 1989).

58

HANNA WSZEBOROWSKA

temat moich rozważań. Powieść ta ukazuje kilka dni z życia bohatera — Siódmego.

Fabuła utworu zawiera się w trzynastu rozdziałach. Akcja toczy się w Warszawie oraz rodzinnych stronach autora, które usytuowane są w powieści w okolicach stolicy. Rzecz dzieje się w grudniu 1981 roku, po ogłoszeniu stanu wojennego. Siódmy jest działaczem tajnej organizacji nazywanej tutaj „Związkiem”. Poznajemy go w momencie gdy rozpoczyna ucieczkę przed milicją poszukującą „wrogów” Polski Ludowej. Podczas tej ucieczki spotyka wiele osób: dawnych znajomych (Henię, Zygmusia) oraz przypadkowych ludzi. Wywodzą się oni z różnych środowisk, zajmują różne pozycje społeczne. Zróżnicowany jest też ich język. Cechą charakte­rystyczną tego języka, łączącą bohaterów utworu, jest nasycenie go słow­nictwem potocznym o ujemnym zabarwieniu emocjonalnym. Używają go prawie wszyscy bohaterowie powieści, chociaż z różną częstością.

Język, w którym występują wyrazy o dość dużym ładunku ujemnym (obraźliwe, wulgaryzmy), jest zapewne reakcją bohaterów na trudną rze­czywistość, w jakiej się znaleźli.

Pomiędzy poszczególnymi rozdziałami części fabularnej powieści zapi­sane są refleksje, odczucia, przeżycia i — głównie — wspomnienia Siód­mego. Opatrzone są one za każdym razem nagłówkiem podkreślającym tożsamość bohatera: „Ja:”. Dzięki tym „odsłonom” poznajemy Siódmego jako niezwykle wrażliwego człowieka poszukującego tajemnicy życia, pró­bującego odgadnąć sens własnego istnienia. To, co przeżywa Siódmy, dzieje się jakby na granicy życia i śmierci. Bohater powraca pamięcią do lat dziecinnych, gdzie panuje baśniowa atmosfera, jakże inna od tej, w której żyć mu przyszło teraz. Powraca też do czasów młodzieńczych, wspomina swoje miłości, zauroczenia. Pojawiają się jednak i dramatyczne wizje z przeszłości.

Dzięki tym „zwierzeniom” oglądamy jak w kalejdoskopie najważniejsze sceny z życia bohatera; sceny, które mają dla niego znaczenie, które go ukształtowały. Jest w nich coś niepokojącego, pewnie dlatego, że często przewija się tu motyw śmierci. Siódmy umiera, pogrążając się we wspo­mnieniach („a ja umieram, umieram na kilka lat w dziecinnym śnie nie­pamięci”), „umiera z miłości, ze wstydu, strachu, przykrości”, „ z raptow­nego zachwytu, z rozkoszy, szalonego zespolenia, z jakiejś ekstazy”. Śmierć jest wszechobecna w świadomości Siódmego.

Owe refleksje bohatera pełnią funkcję klamry kompozycyjnej, zaczy­nają i kończą powieść; jej fabuła przeplata się z nimi. Przypominają one czytelnikowi o obecności bohatera-filozofa zagubionego w świecie, w któ­rym się znalazł.

Tajemnicę jego „imienia” poznajemy na końcu powieści: jest to ostat­nia cyfra z numeru oznaczającego kolejnego człowieka, który pojawił się na ziemi od początku świata. Takie nazwanie bohatera utworu łączy go w pewien sposób z zapowiadanym w Dziadów części III przyszłym wyba­wicielem narodu oznaczonym również numerem (czterdzieści i cztery). Zresztą Siódmy czuje się odpowiedzialny za ludzi; czuje w sobie istnienie

STYLIZACJA NA JĘZYK POTOCZNY W POWIEŚCI TADEUSZA KONWICKIEGO

59

wielu pokoleń; czuje, że ma do spełnienia jakąś misję, chociaż dokładnie nie wie, co to ma być. W końcu w poczuciu bezsilności, nie umiejąc upo­rać się ze swoją świadomością, zagubiony w świecie, w którym żyje, po­pełnia samobójstwo.

Inny jest język Siódmego w części fabularnej powieści, inny zaś w partiach o charakterze refleksyjnym. W tych ostatnich cechuje się on niezwykłym bogactwem środków językowych, które tworzą plastyczne wizje. Można tu znaleźć słownictwo charakterystyczne dla stylu artystycznego, a więc: poetyzmy i wyrazy książkowe [żywot, przedranny, począć, niedocieczony, wyrzezany), epitety [granatowy staw; ocean wzburzony, spieniony; obłe horyzonty; pękate obłoki), metafory [ocean poryty ogromnymi falami); animizacje [pojawiają się stadka pękatych obłoków, chwilę przypatrują się mnie), porównania [odbijam się jak ćma), oksymorony [ogłuszająca cisza), anafory [Jeszcze raz jestem blisko, jeszcze raz wyciągam rękę, jeszcze raz wytężam wzrok).

Bohater mówi o swoich uczuciach, używając środków językowych charakterystycznych dla poezji. Zdarzają się tutaj wyrazy czy konstrukcje potoczne, ale jest ich mniej niż w wypowiedziach Siódmego w części fabu­larnej, w której jego język nie różni się specjalnie od języka przeciętnego Polaka.

Odnosimy wrażenie, że narrator z części fabularnej, jeżeli nie jest nim Siódmy, ma z nim dużo wspólnego. Jego zaś język obfituje w słownictwo potoczne, tak jak język większości osób występujących w powieści.

Biorąc pod uwagę tę obfitość środków potocznych, można mówić o świadomym i celowym wprowadzaniu ich do utworu przez pisarza, czyli o jego stylizacji na język potoczny.

Wśród słownictwa o charakterze potocznym, występującego w powie­ści Tadeusza Konwickiego Rzeka podziemna, podziemne ptaki, najwięcej (ponad 200) jest wyrazów potocznych sensu stricto.

Oto wybrane przykłady:

**Rzeczowniki**

apsztyfikant — słowniki3 podają postać absztyfkant — żartobliwie ‘za­lotnik, konkurent, starający się, kawaler:

3 Podając definicje wyrazów, korzystam głównie ze Słownika języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego (SJPDor). W przypadku, gdy tutaj brak wyrazu lub związku wyrazowego, albo nie notuje się go w takim znaczeniu, w jakim występuje w powieści Konwickiego, odwołuję się do Słownika współczesnego języka polskiego pod red. B. Dunaja (SWJP), do Słownika frazeologicznego pod red. S. Skorupki (SFraz), do Słownika polszczyzny potocznej J. Anusiewicza i J. Skawińskiego (SPP). Postępuję tak również wtedy, gdy przy wyrazie zamieszczonym w Słowniku Doroszewskiego brak kwalifikatorów lokujących słowo w potocznej odmianie polszczyzny, lecz niezgodne to jest z moją intuicją językową. Pozostałe źródła pomagają mi rozstrzygnąć wątpliwości.

60

HANNA WSZEBOROWSKA

"A przedtem była furtka, też żelazna, ze śladami żelaznych liści, które obłamali kiedyś chuligani, a może apsztyfikanci panienek, co tu mieszkały (...)” (s. 142).

bety — brak w SJPDor, SWJP podaje: ‘rzeczy (zazwyczaj do ubrania) nie uporządkowane, rozrzucone, niedbale spakowane’, SPP zawiera to hasło z definicją: brak lp. ‘pościel posłanie, rzadziej: rzeczy osobiste, drobiazgi’. W utworze Konwickiego rzeczownik występuje w znaczeniu ‘rzeczy osobiste’:

„Narkomani zaczęli trzeźwieć. Młody chłopak o nastroszonych zielo­nych włosach wydobył z zapiaszczonych betów gitarę (...)” (s. 120).

burdel — wulg. ‘dom publiczny, dom schadzek’:

„Jesteście przedszkolakami Europy. Małolatami4 w starym burdelu" (s. 29).

buda — SJPDor definiuje: ‘w okresie okupacji hitlerowskiej: kryty poli­cyjny samochód niemiecki’. SPP pisze: pogard, ‘duży samochód poli­cyjny (milicyjny) służący do przewozu osób zatrzymanych i aresztantów’. W utworze Rzeka podziemna, podziemne ptaki rzeczownik ten występuje w znaczeniu podanym przez SPP:

„Ulicą Marszałkowską, gdzieś z tyłu, znowu pędziły budy z aresztan- tami” (s. 51).

cieć — w SJPDor brak hasła, SPP podaje: lekcew. ‘dozorca, stróż’:

„— A ty, pedrylu brzydki, myślałeś, że ja jestem cieć od urodzenia ?” (s. 123).

ciuchy — pot. ‘używane ubranie lub bielizna kupowane na targu od han­dlarzy starzyzną; łachy, zniszczone ubranie; po II wojnie światowej odzież używana pochodzenia zagranicznego’. SPP rejestruje ponadto inne znaczenie: brak lp. ‘miejsce, najczęściej plac, gdzie handluje się odzieżą, zwłaszcza używaną’. Właśnie w takim znaczeniu rzeczownik występuje w utworze T. Konwickiego:

„ — Pan sobie kupił na ciuchach ten płaszcz i udaje pan robociarza” (s. 34).

czapa— SPP notuje „tylko w lp. rub. ‘wyrok śmierci”’:

„ — Słuchajcie, muzykę pogrzebową grają — rzekł wreszcie, wskazując radio ministra. — A po co pan ze sobą ten łom nosi? Teraz za to można dostać dożywocie albo i czapę” (s. 116).

facet — pot. ‘lekceważąco o mężczyźnie bliżej nie określonym, mało zna­nym; osobnik, indywiduum, ktoś’:

„ — Dam ci adres pewnego faceta na Powiślu” (s. 45).

Jest też w powieści zdrobniała forma tego rzeczownika:

„Schodząc z ostatniego półpiętra zobaczył w bramie facecika w fu­trzanej czapie z daszkiem na głowie (...)” (s. 48).

flacha — ‘duża flaszka; butla; zawartość tego naczynia; żartobliwie o bu­telce wódki’. Rzeczownik występujący w utworze Konwickiego nazywa butelkę wódki:

4 Podkreślone słowa należą także do potocznej polszczyzny.

STYLIZACJA NA JĘZYK POTOCZNY W POWIEŚCI TADEUSZA KONWICKIEGO 61

„Gospodarz domu, czyli Zdzicho, trzymał w wyciągniętej dłoni nie do­pitą półlitrówkę (...). Dozorca słuchał narkomanów z wyciągniętą ręką ściskającą flachę (...)” (s. 114).

frajer — posp. ‘człowiek niedoświadczony, nie umiejący sobie radzić w potrzebie, naiwny, łatwowierny, dający się bez trudu oszukać’:

„— Bo ja frajerzy, tylko udaję prostego człowieka” (s. 122). gęba — pot. rub. ‘usta, wargi, twarz, policzki’:

„Nie dogolona gęba mężczyzny w średnim wieku wysunęła się na klatkę schodową” (s. 40).

gorzała — zgr. od gorzałka — przestarz. ‘wysokoprocentowy napój alkoho­lowy, wódka’. Obie formy rejestruje SPP. U Konwickiego:

„(...) a teraz wybiegł na ulicę z termosem, rozlewa herbatę do plasty­kowych kubków, herbatę, do której cichcem wlał szklaneczkę gorzały (...)” (s. 136). graba — posp. ‘ręka’:

„ — Zdzichu, daj piątkę, daj grabę, przyjacielu (...) (s. 123). idiotka — epitet stosowany w odniesieniu do osoby, której postępowanie ocenia się jako głupie, bezsensowne:

„Dlaczego ta idiotka dochowywała mi wierności” (s. 109). kac — pot. ‘złe samopoczucie po wypiciu większej ilości alkoholu’:

„Jeszcze ostry kac siedział w tych zbolałych i podkrążonych oczach” (s. 40).

kapuś — pos. ‘donosiciel, szpieg’:

„Kapuś przyszedł za Piotrem. Zobaczymy, co zrobi, pomyślał Siódmy” (s. 49); „(...) słyszał za sobą tupot nóg kapusia w futrzanej czapce” (s. 53).

kompan — pot. czasem iron. ‘kolega, towarzysz wspólnej pracy, walki, zwłaszcza: współuczestnik zabaw, hulanek, koleżka, kamrat’:

„Siódmy zapukał raptem do sztabu skrytego pod pięcioma piętrami betonu.

* Może to właśnie piekło — rzekł do kompanów” (s. 118).

melina — posp. ‘schronienie dla złodziei i rzeczy skradzionych; ogólniej miejsce ukryte, podejrzane; kryjówka’:

„— Trzeba szukać meliny — szepnął Siódmy.

* Kryjówki na kilka dni czy na całe życie?” (s. 35). mordęga — pot. ‘udręka, męczarnia, męka’:

„— Życie to mordęga” (s. 154).

pedryl — w SJPDor brak wyrazu, SPP podaje: pogard, ‘homoseksualista, pederasta’:

„— Ba, Mickiewicz — westchnął dozorca prostując się. — A ty,pedrylu brzydki, myślałeś, że ja jestem cięć od urodzenia?” (s. 123). porno — brak hasła w SJPDor, w SPP 1. ‘pornografia, coś pornograficz­nego’, 2. ‘pornograficzny’:

„— Rana już nie boli. Gliceryna także jest — klepnął się po „duszogriejce” uprzytomniając sobie, że zapomniał o tej nitroglicerynie, co

62

HANNA WSZEBOROWSKA

występuje zawsze we wszystkich powieściach, filmach psycho­logicznych, a nawet w porno (...)” (s. 159). pudło — SPP notuje: rub. ‘więzienie, areszt’; w tym znaczeniu wyraz nie występuje w SJPDor:

„— On musi być dobrze pilnowany. Czeka na niego pudło, albo internat” (s. 57).

szpicel— pogard, ‘tajny agent policji, wywiadowca; szpieg, donosiciel’:

„— Stój! Stój! — zachrypiał szpicel i strzelił” (s. 53). szyszka — pot. czasem żart. ‘ktoś zajmujący wysokie stanowisko; dygni­tarz, figura, gruba ryba’:

„— Pan to musi być szyszka, że pana tak pilnują” (s. 68). tajniak — pot. ‘tajny agent policji, wywiadowca, szpieg’:

„— Stój, kurwa, bo będę strzelać! — wrzeszczał tajniak’ (s. 53).

**Czasowniki**

brandzlować — brak wyrazu w SJPDor, w SPP występuje forma brandzlować się [branzlować się) oznaczająca: wulg. ‘uprawiać samogwałt, onanizować się’. W powieści Konwickiego czasownik ten występuje w znaczeniu ‘pieścić’:

„— Mam jutro operację, a pan na moich oczach brandzluje dziewczynę” (s. 78). capnąć — pot. ‘ująć, aresztować’:

„— O pierwszej po północy wpadła milicja. Wszystkich capnęła z pełną dokumentacją” (s. 27).

chlać — wulg. ‘pić, zwłaszcza: pić wódkę; żłopać’:

„(...) duża część miasta pracowała, chlała wódkę (...)” (s. 112). pieprzyć — ‘besztać kogo, gadać, pleść od rzeczy’, w SJPDor brak kwalifi­katora „pot.”, wyraz znajduje się w SPP z definicją: rub. ‘kłamać, mó­wić głupstwa, niedorzeczności’:

„— Co pan pieprzy” (s. 78).

Przymiotniki i przysłówki

fajny — pot. ‘pierwszorzędny, dobry, do rzeczy, pierwszej klasy, porządny’: „— Ja wiem wszystko. Zobacz pan — zabrał Siódmemu łom przytro­czony do torby —fajne narzędzie, skąd pan masz?” (s. 115). kiepski — pot. ‘lichy, mamy, nędzny, zły’:

„— Niosę wiersze kiepskie nieznanego człowieka” (s. 153). rozbebeszony — od rozbebeszyć posp. ‘rozrzucić co nieporządnie, bezład­nie, rozgrzebać’:

„Siedzę na rozbebeszonym łóżku i myślę o swoim niefarcie” (s. 98). rozmamłany — SPP podaje: ‘rozrzucony, rozgrzebany, pozostawiony w nieładzie’; w takim znaczeniu nie występuje w SJPDor. U Konwic­kiego:

„Odwrócił się i zobaczył, że wampir unosi się na łokciu w swojej rozmamłanej pościeli (...)” (s. 78).

**STYLIZACJA NA JĘZYK POTOCZNY W POWIEŚCI TADEUSZA KONWICKIEGO 63**

cichcem — pot. ‘bez sprawiania hałasu, po cichu, ukradkiem, niepostrze­żenie’:

„(...), a teraz wybiegł na ulicę z termosem, rozlewa herbatę do plasti­kowych kubków, herbatę, do której cichcem wlał szklaneczkę gorzały (...)” (s. 136).

dobra — pot. ‘dobrze, zgoda; doskonale’:

„— Co, kurwa, co, przecież uciekał, nie? Musiałem użyć broni. Uciekał z tą torbą. Dobrze naładowana — potrząsnął triumfalnie zdobyczą.

— No dobra, zobaczymy, — zadecydował sierżant” (s. 55).

W powieści Rzeka podziemna, podziemne ptaki znajdujemy też związki frazeologiczne należące do stylu potocznego polszczyzny.

Oto niektóre z nich:

dać dzioba— rub. ‘dać buzi, pozwolić się pocałować’:

„ — Daj dzioba — marudził dozorca” (s. 122). do usranej śmierci — tego związku nie zawiera ani SJPDor, ani SWJP, ani SFraz. Ten ostatni podaje tylko frazeologizm „do śmierci” — ‘do końca życia’. SPP notuje wymienione wyrażenie, definiując je jako: wulg. ‘bez końca, bez przerwy’:

„ — Można gadać do usranej śmierci Do końca świata” (s. 116) ile wlezie — ‘w najwyższym stopniu; wykorzystując wszystkie możliwości’: „Matko Święta, trzeba było zdradzać ile wlezie, pomyślał Siódmy” (s. 109).

mieć gadane — pot. ‘być wygadanym, wymownym’:

„— Ja nic nie mówiłem. O czym tu gadać. On cały czas zasuwa — po­kazał radio. — Ma gadane, co, minister? —zwrócił się do właściciela psa” (s. 115).

na amen — pot. ‘całkowicie, zupełnie; do szczętu, do cna, na zawsze’:

„Wbiję się w Henię, zakopie się w jej cieple, utopię się w niej na amen” (s.133).

na diabła — pot. ‘po co, na co, w jakim celu’:

„— Ale chcę znaleźć się godnie, choć mi to na diabła potrzebne” (s. 109).

odwalić kitę — wulg. ‘umrzeć’:

„— Ktoś w każdym razie odwalił kitę — zdecydował pan Zdzicho” (s. 117).

A oto przykłady **wyrazów, które** dopiero w kontekście **nabrały za­barwienia ekspresywnego:**

biżuteria— ‘wyroby z metali szlachetnych i drogich kamieni (...); klejnoty, kosztowności’.

Wyrazem tym bohaterka powieści nazywa męskie narządy płciowe. W takim znaczeniu słowo nabiera odcienia żartobliwego:

„— Proszę nie gadać, tylko odkrywać kołdrę. A fryzjer był i ogolił co trzeba?

64

**HANNA WSZEBOROWSKA**

* Był, pani. Pokaleczył mnie tępą brzytwą.
* Niech pokaże swoją biżuterię — rzekła dobrodusznie siostra Brat i zerwała z pacjenta kołdrę. Zanim zdążył przykryć się kołdrą, zaświecił bezwstydnie wygolonymi genitaliami” (s. 64).

elegant — to ‘mężczyzna ubierający się wytwornie, gustownie, modnie’. W powieści Konwickiego mianem tym określono człowieka źle ubranego. W związku z tym wyraz nabrał zabarwienia ironicznego:

„Był ubrany z jakąś pretensjonalną elegancją niczym artysta sto­łeczny. (...)

* Co on plecie? — odsunął się w półmrok przybyły elegant\* (s. 120-121).

internat — wyraz oznaczający pierwotnie ‘wspólne mieszkanie przy szkole dla uczącej się w niej młodzieży; zakład wychowawczy zapewniający młodzieży także naukę; bursa’ nazywa w utworze Konwickiego ‘miejsce internowania’. Autorzy SPP twierdzą, iż jest to określenie żartobliwe. Powstało ono na podstawie podobieństwa brzmienia obu wyrazów {internat i internować}:

„On musi być dobrze pilnowany. Czeka na niego albo pudło, albo in­ternat (s. 57).

miętosić — ‘miąć (w rękach), gnieść, ugniatać, ściskać’:

„Pan miętosił tę dziewczynę” (s. 78).

W tym kontekście czasownik nabiera zabarwienia pogardliwego; oznacza ‘lubieżnie dotykać’.

nudzić — ‘nagabywać kogo stale o co, naprzykrzać się komu w sposób nudny, męczący, denerwujący; nękać kogo’:

„— Daj dzioba— nudził dozorca” (s. 122).

Wyraz występuje tu jako czasownik mówienia w funkcji sygnału przy­toczenia; ma on odcień żartobliwy.

**Zdrobnienia i zgrubienia** wyrazów neutralnych oraz **hipokorystyka**

to formacje, które również zawierają ładunek emocjonalny. Pojawiają się one także w powieści Konwickiego, np.:

*czapa* — zgr. od *czapka:*

„Schodząc z ostatniego półpiętra zobaczył w bramie facecika w futrza­nej czapie z daszkiem na głowie (...)” (s. 48). czapeczka — zdr. od czapka:

„(...) barankowa czapeczka przypominała raczej średniowieczne na­krycie głowy (...)” (s. 120).

*Henia* — zdr. od *Henryka:*

„— Heniu, ja ciebie naprawdę kocham. A ty mi tyle lat nie wierzysz” (s. 43).

naleweczka — zdr. od nalewka w znaczeniu ‘napój, zwykle z jagód, owo­ców zalanych spirytusem\*:

„— Patrz, ruszyło i tego drewniaka — zdziwił się dozorca, ale podał posłusznie napełniony naleweczką kieliszek” (s. 117).

**STYLIZACJA NA JĘZYK POTOCZNY W POWIEŚCI TADEUSZA KONWICKIEGO 65**

Niusia — forma zdrobniała od imienia Henryka, będąca wynikiem pro­cesu zwanego hipokorystyką drugiego stopnia; powstała przez dodanie spieszczającego formantu -usia do zdrobniałej formy Henia,

„—Niusiu, Powiedz mi, powiedz mi dzisiejszego dnia, kiedy nie wiemy, co będzie jutro, powiedz mi Heniu, Niusiu słodka, kogo ty kochałaś w życiu, czyja ty byłaś” (s. 45).

Oleńka — zdr. od Ola, Ola zaś to nieoficjalna forma imienia Aleksandra,

„— Oleńko, zasłaniasz mi pana — zagrymasił syn” (s. 20).

Wykrzykniki, których główną rolą jest przekazywanie emocji (w tym bezpośrednie zwroty do adresata wypowiedzi nacechowane ekspresywnie), podkreślają potoczny charakter wypowiedzi, w których występują. Nie brakuje ich w Rzece podziemnej... . Oto kilka przykładów:

do cholery! — w SJPDor wykrzyknik w takim zestawieniu nie występuje. SPP definiuje go jako rub. ‘przekleństwo, związek wyrazowy służący wyrażaniu emocji’; w mojej ocenie jest to wulgaryzm.

„— O, do cholery. No nie, nie, to straszne. Zupełnie nie idzie — narze­kał rozpaczliwie stary doktor” (s. 60). do diabła! — pot. ‘okrzyk wyrażający złość, gniew, zniecierpliwienie’:

„O, do diabła Panie kolego — rzekł w stronę doktora z wąsikiem. — Proszę mi dać z dziesięć minut czasu” ( s. 60). jak Boga kocham! — ‘wykrzyknienie wzmacniające treść wypowiedzi’:

„On nie żyje. Umarł na serce.

* Kto?

[...]

* Generał. Jak Boga kocham! (s. 116).

och! —’wykrzyknik wyrażający żywy odruch wzruszenia, podniecenia, bólu, zniecierpliwienia itp.’:

To hasło oraz następne to tzw. wykrzykniki właściwe, czyli nie zwią­zane formalnie z innymi częściami mowy, rozpoznawane tylko na pod­stawie właściwego im znaczenia.

ojej! — ‘wykrzyknienie wyrażające różne uczucia — zdziwienie, zniecier­pliwienie, podziw, przestrach, przerażenie lub potwierdzenie’:

„— Och, przekleństwo. Nie, to zupełnie rozpieprzone. Patrzcie, niech to szlag trafi — skarżył się starzec — Ojej, ojej!” (s. 60).

Wśród wykrzykników znajdują się w powieści także bezpośrednie zwroty do odbiorcy wypowiedzi. Wymienię tutaj te, które zatraciły swoje pierwotne znaczenie i pełnią głównie funkcję espresywną:

bracie! — ‘koleżeński, poufały zwrot odpowiadający zwrotowi: mój drogi’:

„— A ty wiesz, bracie — rzekł cicho — że my się przez was tak długo i tak ciężko męczymy” (s. 87).

prezes! — wyraz nazywający człowieka stojącego na czele jakiejś instytu­cji, organizacji, stowarzyszenia, użyty przez jednego z bohaterów po­wieści Rzeka podziemna podziemne ptaki, pełni funkcję żartobliwego zwrotu do odbiorcy wypowiedzi:

66

**HANNA WSZEBOROWSKA**

„— Nic mu nie będzie — powiedział sierżant. — Dostał pewnie w szynkę. Wsiadaj, prezes, do kabiny. Możesz się położyć na otomanie. My mamy dziś ulgę dla związkowców” (s. 55). przyjacielu! — ‘zwrot poufały, używany zwykle w stosunku do osób niż­szych rangą, stanowiskiem, młodszych itp.’:

„— Witam przyjacielu, znowu się spotykamy — usłyszał Siódmy. Opu­ścił głowę i zobaczył przed sobą byłego fałszywego kolejarza, teraz fałszywego księdza. Dziennikarz był w dobrej formie” (s. 49). staruszku!— ‘poufały sposób zwracania się do dobrze znanego rozmówcy

* mężczyzny\*:

„— To trawa? — dozorca był poufale ciekawy.

* Nie, staruszku, zwykły tytoń fajkowy” (s. 119).

Aby wypowiedź była bardziej sugestywna, jej nadawca może wprowa­dzić wyrazy dźwiękonaśladowcze, różniące się tym od swoich neutral­nych synonimów, że oprócz znaczenia zawierają pewien ładunek ekspresywny. Używają ich postacie stworzone przez Konwickiego:

bąkać — ‘mówić coś niewyraźnie, niezrozumiale, cicho’:

„— Proszę bardzo — bąknął, ciągle jeszcze speszony, Siódmy” (s. 19). burczeć — ‘gderać, zrzędzić, mruczeć z niezadowoleniem\*. Wyraz notowany w SPP.

„— Ale biegiem do łóżka — burczała — bo docent będzie krzyczeć” (s. 64).

dudnić — ‘wydawać głuchy odgłos, dźwięczeć głucho; huczeć’:

„Gdzieś z głębi domów dudnił monotonnie głos generała (...)” (s. 38). gdakać — ‘wydawać dźwięki przypominające albo naśladujące głos kury\*: „W dole, przy pryzmie śniegu, gdakała na wolnych obrotach milicyjna suka” (s. 9).

grzechotać — ‘o odgłosie wydawanym przez zderzające się przedmioty; wywoływać dźwięki, odgłosy przez potrząsanie grzechotką’:

„Zagrzechotała seria z automatu” (s. 53).

W powieści Tadeusza Konwickiego pojawia się również słownictwo o ograniczonym zasięgu: środowiskowe (młodzieżowiec —’członek organizacji młodzieżowej, działacz młodzieżowy’: „Siódmy spojrzał w tę stronę i ujrzał tego zagranicznego dziennikarza, przebranego tym razem za młodzieżowca albo wariata”), regionalne (przyodziewek —’to, co człowiek na siebie wdziewa; odzienie, ubranie, odzież, okrycie’: „... parawan obrzucony babskim przyodziewkiem...”), dialektyzmy (pochówek — ‘pochowanie zmarłego; pogrzeb’: „Siódmy znalazł się w kostnicy, gdzie na wysokich kozłach stały trumny z nieboszczykami, z których jedni byli już ubrani uroczyście i gotowi do pochówka ...”).

Kilka neologizmów występujących w utworze to m.in. formacje utwo­rzone na podstawie istniejących w polszczyźnie wyrazów potocznych:

**STYLIZACJA NA JĘZYK POTOCZNY W POWIEŚCI TADEUSZA KONWICKIEGO 67**

paskudek — rzeczownik utworzony od paskuda — ‘człowiek paskudny, brzydki, bezecny; człowiek brudzący gdzie, niechluj’. Połączenie pejo­ratywnie nacechowanej podstawy słowotwórczej z melioratywnym w tym przypadku sufiksem -ek nadaje formacji odcień ironiczny.

„— On nie jest wariat. On jest zboczeniec, znaczy раrówа.. {..)> — odezwał się dozorca.

* Zboczeniec, zboczeniec, i, i, i, ty paskudku — rozczochrał mu futro na czapeczce poirytowany wariat” (s. 121).

pedałować —jest to formacja powstała od rzeczownika pedał w znaczeniu ‘homoseksualista, pederasta’. Oznacza ‘utrzymywanie stosunków ho­moseksualnych’. W takim znaczeniu czasownik pedałować nie wy­stępuje w słownikach.

„— (...). Ja też pedałowałem podczas studiów w Eton” (s. 123). pedrylowatość — rzeczownik utworzony od wyrazu pedryl (patrz wyżej). Oznacza ‘cechę charakterystyczną dla pedryla’. Słowniki tego wyrazu nie notują.

„Nieliczni przechodnie ustąpili mu z drogi, on wołał do nich zuchowato i zupełnie w tym wigorze, energii, raptownej eksplozji sił witalnych jakby zatracił swoją pedrylowatość (...)” (s. 156).

Okazjonalnie w tekście powieści pojawiają się zapożyczenia z języka rosyjskiego nie występujące w zasobie polskiego słownictwa ogólnego. Pełnią one funkcję stylizacyjną, najczęściej nazywają realia związane z Rosją lub Związkiem Radzieckim. Czasami zawierają zabarwienie uczu­ciowe:

babuszka: z ros. — ‘babka, babcia’:

„Ale może jednak tam daleko na stepach opłakują już śmierć Wiel­kiego Cara, który leży w trumnie wybitej cynobrowym aksamitem, a stare babuszki całują go z rozpaczą w nieżywe usta” (s. 131). bumaga — wyraz ten w języku rosyjskim znaczy ‘papier’:

„— Jakieś papiery — powiedział. — Dziwne bumagi" (s. 55). duszogriejka — Wielki słownik rosyjsko-polski (Warszawa 1980) nie za­wiera tego wyrazu. Nazywa on w powieści Konwickiego kurtkę; po­wstał z połączenia rosyjskich słów: dusza i grieť ‘grzać’:

„— To daj pan kożuch.

* A ja?
* Dam swoją duszogriejkę. Przede mną daleka droga. Ty masz już blisko” (s. 89).

Styl potoczny ujawnia się —jak wiadomo — w odmiennym od innych stylów słownictwie oraz składni.

W powieści Rzeka podziemna, podziemne ptaki rzadko występują ce­chy charakterystyczne dla składni języka potocznego. Prawie ich nie ma w partiach narracyjnych oraz refleksjach Siódmego. W dialogach bohaterów zaś pojawiają się następujące elementy właściwe składni potocznej:

68

**HANNA WSZEBOROWSKA**

* przewaga zdań pojedynczych nad złożonymi;
* przewaga zdań współrzędnych w rzadko występujących wypowiedze­niach złożonych;
* występowanie wypowiedzeń urwanych, niedokończonych i równoważ­ników zdań;
* powtórzenia wyrazów;
* używanie rzeczowników w M. w funkcji orzecznika zamiast (zgodnie z wymogami normy językowej) w N.:

„Ja jestem wariat’, „Pan jest drukarz";

* opuszczanie łączników w zdaniach z orzeczeniem złożonym:

„—To pan wierzący?”, „ — Pana nie częstuje, bo pan gruźlik”;

* używanie rzeczowników w M. w bezpośrednich zwrotach do odbiorcy (zamiast w W.):

„— (...) Prawda, minister?” „ — Daj dzioba, minister;

* używanie nieoficjalnej formy imienia w zwrotach do osoby, z którą nie jest się na ty:

„— Panie Zdzichu, co pan mówił (...)”;

* używanie obok występującego w zwrotach oficjalnych do rozmówcy wyrazu pan czasownika w drugiej osobie stosowanego w kontaktach nieoficjalnych, koleżeńskich:

„— Widzisz pan, ile pięter”, „— Pan musiałeś dawniej mocno gazować”, „— Patrz pan — rzekł dozorca do Siódmego”.

„Postępowy pisarz — by użyć obrazowego określenia — posiada szcze­gólny dar „radarowy”; umie chwytać kiełkujące tendencje rozwojowe, które są przodujące i konieczne, zapładniające; nie zrywa jednak bezce­remonialnie z tradycją językową. Słowem — by posłużyć się słowami Mickiewicza — wielki pisarz nie tylko czuje za miliony, ale i czerpie środki językowe od tych milionów, z tej niewyczerpanej składnicy języka żywego, mówionego, wręcz nieraz ludowego”5.

Niewątpliwie mianem takiego pisarza postępowego możemy nazwać Tadeusza Konwickiego; język jego powieści to przenikanie się doskonałej i poprawnej postaci języka ogólnonarodowego oraz języka potocznego, który często odbiega od normy polszczyzny starannej; to istnienie obok siebie słownictwa artystycznego i przciwstawiającego się mu — potocz­nego, nacechowanego nawet pospolitością czy wulgarnością.

Takie współistnienie elementów różnych stylów ukazuje bogactwo ję­zyka narodowego; środki zaczerpnięte z odmiany mówionej polszczyzny odświeżają bowiem styl artystyczny.

Świadome wprowadzenie przez Konwickiego słownictwa o charakterze potocznym (zwłaszcza wulgaryzmów) oddaje charakter polszczyzny mó­wionej końca XX wieku.

5 S. Rospond, *Rola wielkich pisarzy w kształtowaniu języka ogólnona­rodowego*, [w:] *Symbolae polonicae in honorem St. Jodłowski* Wrocław 1972, s. 136.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

**SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ
NA TEMAT: „JĘZYK W MIEŚCIE I JEGO OKOLICACH” (W ZWIĄZKU
Z 450-LECIEM SIEDLEC), SIEDLCE, 15-16.12.1997 R.**

Badania nad językiem miast polskich są prowadzone od trzydziestu z górą lat. Objęto nimi najpierw miasta południowej Polski: Kraków i Nową Hutę oraz miasta Górnego Śląska i Zagłębia. Wkrótce obiektem badań stały się inne miasta: Łódź, Wrocław, Poznań, Warszawa, Szczecin, Częstochowa i inne. Językoznawcy z po­szczególnych ośrodków badawczych, zatrudnieni w wyższych uczelniach wielkich miast, czerpali materiał z najbliższego im otoczenia. Między innymi rejestrowali teksty języka mówionego mieszkańców swoich miast, które to teksty stały się nieocenioną bazą danych, dziś już w znacznym stopniu przeanalizowanych. W związku z tym można powiedzieć, że dysponujemy obecnie sporą wiedzą o socjo­lingwistycznych, a także pragmalingwistycznych właściwościach języka funkcjo­nującego w owych miastach. Są jednak jeszcze całe obszary miejskie, którymi językoznawcy się dotychczas z różnych powodów nie interesowali. Do takich miast do niedawna można było zaliczyć Siedlce.

Jest to miasto średniej wielkości (ok. 100 tys. mieszkańców), położone w odle­głości ponad 90 km od Warszawy w kierunku wschodnim. W minionym 1997 roku obchodziło ono swój jubileusz: 450-lecia istnienia. Ta niecodzienna okolicz­ność stała się dla językoznawców z Instytutu Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach bezpośrednią przyczyną zorganizowania kon­ferencji na temat: „Język w mieście i jego okolicach”, która odbyła się w dniach 15-16 grudnia 1997 r. w Siedlcach.

Konferencja skupiła — oprócz językoznawców siedleckich — dość liczne grono lingwistów polskich (z Warszawy, Poznania, Białegostoku), a także zagranicznych (z Kijowa, Mińska Białoruskiego). W sumie wygłoszono 11 referatów o różnorodnej tematyce mieszczącej się w formule konferencji.

Prof, dr hab. Borys Norman (Siedlce) w referacie na temat: U podstaw podej­ścia funkcjonalnego do normy języka polskiego: Józef Mroziński, otwierającym spotkanie konferencyjne, przypomniał osobę Józefa Mrozińskiego (1784-1839) i jego niektóre poglądy na normę językową, które — jak referent podkreślił — oka­zują się z dzisiejszego punktu widzenia zadziwiająco nowoczesne. Jak wiadomo, Mroziński był wojskowym (generałem), a językoznawstwem zajmował się tylko doraźnie i niezawodowo. Otóż ów generał-językoznawca przebywał przez pewien czas w Siedlcach, o czym sam pisze w jednym z listów. Ten siedlecki epizod Mro­zińskiego prof. В. Norman przedstawił jako ciekawostkę biograficzną, mało komu znaną.

Kolejne referaty dotyczyły języka mieszkańców Siedlec i województwa siedlec­kiego. Prof, dr hab. Barbara Falińska (Białystok-Siedlce) zajęła się kilkoma zjawi­skami leksykalnymi języka mieszkańców wspomnianego terenu, m.in wyrazem kot i pies, które skonfrontowała z ich odpowiednikami w dialektach polskich i sło-

70

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

wiańskich. Swój referat zatytułowała: O języku mieszkańców województwa sie­dleckiego. Dr Zygmunt Gałecki (Warszawa) w referacie zatytułowanym Czy są siedleckie regionalizmy językowe? skłaniał się do udzielenia odpowiedzi pozytyw­nej na pytanie zawarte w tytule, podobnie jak przed laty Jan Pilich1, do którego badań dr Z. Gałecki nawiązuje. Z kolei dr hab. Janina Gardzińska (Siedlce) w referacie pod tytułem Rękopiśmienne archiwalia z terenu Siedlec i okolic jako źró­dła do badań polszczyzny północno-wschodniej XVII-XIX w. poinformowała zebra­nych o istnieniu bogatego zbioru tekstów archiwalnych, które mogą stać się źró­dłem ekscerpcji dla językoznawców, chcących badać dawną polszczyznę okolic Siedlec, a zwłaszcza jej warstwę onomastyczno-dialektologiczną. Dr hab. Krystyna Wojtczuk (Siedlce) natomiast zainteresowała się najnowszą dziedziną funkcjono­wania polszczyzny miejskiej, przedstawiła bowiem referat na temat: Tendencje nominacyjne w urbonimii polskiej na przykładzie nazw firm siedleckich z lat 90. Poddała w nim analizie językoznawczej nazwy sklepów, zakładów usługowych, przedsiębiorstw itp. firm siedleckich. W nazwach tych przejawiają się takie głów­nie tendencje nominacyjne, jak onimizacja (tj. przejście z klasy nazw pospo­litych do własnych) oraz transonimizacja (czyli tu: przesunięcie z klasy antroponimów i toponimów do klasy urbonimów). Dr Barbara Taras (Warszawa) w referacie Przybysz wobec osobliwości językowych siedlczan podzieliła się swoimi refleksjami na temat specyficznych siedleckich jednostek wyrazowych (regionali­zmów), jak tartka ‘tarka’, duchówka ‘piekarnik’, koluszek ‘zwitek papieru w funkcji torebki’ i in.

Cała grupa referatów poświęconych językowi mieszkańców Siedlec bardziej zapowiadała przyszłe badania, niż relacjonowała wyniki badań już przeprowadzo­nych.

Podobny charakter miały również pozostałe referaty: mgr Marii Krasowskiej (Warszawa) Różnice w mowie pokoleń osady Mokobody, położonej w pobliżu Sie­dlec, a także dra hab. Jerzego Sierociuka (Poznań) Z problematyki kształtowania się języka miasta.

Wyraźne poszerzenie tematyki konferencji znalazło się w wystąpieniach dr Oksany Kowal-Kościńskiej (Kijów), dra Wiaczesława Werenicza (Mińsk Białoruski) oraz mgr Aliny Maciejewskiej (Siedlce).

Dr Oksana Kowal-Kościńska w referacie zatytułowanym Zmiany w słownictwie mass mediów Ukrainy w latach 1991-97 przedstawiła m.in. takie procesy modyfi­kujące język prasowy, jak przenikanie do niego wyrazów żargonowych, liczniejsze niż wcześniej występowanie wyrazów związanych z cerkwią, zobojętnienie dzienni­karzy wobec problemów kulturalnojęzykowych, duży stopień polonizacji słownic­twa, a także znaczny udział w nim zapożyczeń angielskich.

Dr Wiaczesław Werenicz w arcyciekawym referacie pt. O sytuacji etnolingwistycznej w Kellerówce i Oziornym obwodu kokczetawskiego w Kazachstanie mówił m.in. o Polonii i innych grupach narodowościowych oraz o ścieraniu się języków owych grup.

Wreszcie mgr Alina Maciejewska (Siedlce) zajęła się — na podstawie badań wypowiedzi siedleckich przedszkolaków — sposobem widzenia przez nie hierarchii zawodów. Referat mgr A. Maciejewskiej nosił tytuł: Status społeczny w językowym obrazie świata dzieci

Warto na koniec dodać, że omawiana konferencja jest trzecią z kolei konferen­cją zorganizowaną przez Katedrę Językoznawstwa Instytutu Filologii Polskiej Wyż­

1 Por. J. Pilich, Siedleckie regionalizmy leksykalne, „Zeszyty Naukowe WSP w Siedlcach”, Seria: Nauki Humanistyczne, z. 2, Siedlce 1975.

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

71

szej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach w ramach realizacji tematu ba­dawczego: „Funkcjonowanie języka w różnych warunkach socjologicznych i kulturowych”. Planujemy kontynuowanie takich lub podobnych imprez nauko­wych, a zainteresowanych serdecznie zapraszamy do udziału w nich.

*Krystyna Wojtczuk*

**SPRAWOZDANIE Z XLII WAKACYJNEGO KURSU JĘZYKA I KULTURY**

**POLSKIEJ**

1. **KURS „A”**

W dniach 25.07.1997 r. - 22.08.1997 r. odbył się XLII Wakacyjny Kurs Języka i Kultury Polskiej zorganizowany przez „Polonicum”. Wzięło w nim udział 240 stu­dentów z 30 krajów, z tego 60 osób uczestniczyło na zasadzie pełnej odpłatności. Kurs, w imieniu Jego Magnificencji Prorektora dr hab. Janusza Grzelaka zainau­gurowała dr hab. Grażyna Wieczorek Koordynator d/s Współpracy z Zagranicą. Zarówno program naukowo-dydaktyczny, jak i kulturalny został zrealizowany zgodnie z planem.

**Program naukowo-dydaktyczny**

Tak jak w latach ubiegłych codzienny program zajęć obejmował 4-godzinny lektorat języka polskiego dla grup początkujących oraz 3-godzinny dla grup śred­nio zaawansowanych i zaawansowanych. Nowym rozwiązaniem dydaktycznym była godzinna konwersacja wprowadzona dla grup poziomu średnio zaawansowa­nego. Konwersacje tematycznie wiązały się z wykładami z zakresu historii i kultu­ry polskiej. Program dydaktyczny dla wszystkich poziomów zawierał kilka wspól­nych elementów tematycznych, takich jak:

1. prezentacja — z perspektywy ostatnich dziesięciu lat — polskiej literatury, krytyki literackiej, poezji, teatru i filmu. Tu doskonały był wykład prof. T. Drewnowskiego,
2. tegoroczne jubileusze uroczyście obchodzone w kraju, np. 1000-lecie Gdań­ska i 200-lecie Mazurka Dąbrowskiego, którym był poświęcony ważny i bogaty treściowo wykład dr H. Krajewskiej,
3. przedstawienie w cyklu wykładów obecnej sytuacji społeczo-gospodarczej w Polsce. O polskiej gospodarce mówiła Prezes NBP Hanna Gronkiewicz-Waltz, o przemianach zachodzących w Polskim Radiu — red. B. Dykowska, o mapie po­litycznej prasy polskiej — red. T. Wołek.

W wykładach uczestniczyli studenci poziomu zaawansowanego, często także poziomu średniego. Studentom poziomu początkowego ze względu na trudną dla

72

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

nich do pokonania barierę językową zaproponowano program audio-wizualny ukazujący najważniejsze zjawiska kultury polskiej.

**Program kulturalny**

Był on integralną częścią programu dydaktyczno-naukowego. Tak więc po wy­kładzie o Hymnie Narodowym studenci obejrzeli stosowną wystawę poświęconą hymnowi. Wykłady o polskiej rzeczywistości społeczno-gospodarczej zostały uzu­pełnione odwiedzinami w Parlamencie i Urzędzie Miasta.

Programowi kulturalnemu, w którym dominowało zwiedzanie zabytkowych miejsc, towarzyszył program rekreacyjno-kulturalny. Studenci odbyli 2-dniową wycieczkę do Płocka, Żelazowej Woli, Łącka, Grzybowa. Słuchali muzyki Chopina w Żelazowej Woli. Jedli obiad ekologiczny i zwiedzali farmę ekologiczną w Grzybowie, a także podziwiali piękną stadninę w Łącku.

Nowością tegorocznego kursu był piknik nad Wisłą z muzyką, ogniskiem i tańcami, podczas którego nastąpiło zakończenie Konkursu Poezji Polskiej dla studentów. Konkurs miał na celu zainteresowanie ich poezją i kulturą polską. Uczestniczyło w nim 19 studentów z poziomu zaawansowanego. Chętnych było jednak o wiele więcej.

W ankiecie sondażowej, wypełnianej zwykle na zakończenie kursu, studenci wysoko ocenili program merytoryczny i poziom prowadzonych na kursie zajęć.

*Joanna Fabisiak*

1. **KURS „B”**

W dniach 31 sierpnia - 19 września 1997 roku odbył się na UW zorganizowa­ny przez „Polonicum” XLII Kurs języka i kultury polskiej dla polonistów zagranicz­nych. Według ustaleń programowych dotyczył on zagadnień związanych ze zjawi­skami pogranicza kultur oraz ich wzajemnego przenikania.

Kurs przebiegał według programu. Odbyły się wszystkie zaplanowane wykłady i imprezy towarzyszące.

Słuchacze, w liczbie 36 osób, przybyli z 12 państw. W większości byli to wete­rani kursów Polonicum, starzy i wypróbowani przyjaciele naszego Instytutu — wykładowcy uniwersyteccy, tłumacze naszej literatury, lektorzy, magistranci i studenci najwyższych lat. Gościliśmy także 8-osobową grupę młodzieży z uni­wersytetów niemieckich — w ramach programu DAAD. Frekwencja na zajęciach świadczyła o ogromnym zainteresowaniu słuchaczy problematyką wykładów. Oto ich wykaz:

Wykłady:

* Literatura pogranicza kultur — prof, dr hab. Stanisław Frybes (wykład inaugu­racyjny)
* Cechy kultury polskiej XX wieku— prof, dr hab. Stanisław Siekierski

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

73

* *Obszary wspólne świadomości europejskiej w literaturze* — prof, dr hab. Mieczy­sław Dąbrowski
* *Literatura polska* — *literatura żydowska, współistnienie i wzajemne przenikanie* — prof, dr hab. Stanisław Frybes
* *Nowe formy autobiografizmu w prozie polskiej po roku 1976* — dr Andrzej Zieniewicz
* *Polska a sąsiedzi* — *przenikanie kultur, mniejszości narodowe* — dr Wawrzyniec Konarski
* *Związki kulturowe i ich odzwierciedlenie w słownictwie języka polskiego* — prof, dr hab. Stanisław Dubisz
* *Kształtowanie się identyfikacji etnicznej na pograniczach* — prof, dr hab. Elż­bieta Sękowska
* *Heterogeniczność i wielokulturowość literatury polskiej* — prof, dr hab. Euge­niusz Czaplejewicz
* *Problematyka sąsiedztwa kulturowego w polskim filmie po 1945 roku* — red. Zygmunt Machwitz.
* Z *problemów literackiego bilingwizmu* — *rosyjska twórczość pisarzy polskich.*

Zróżnicowane zainteresowania profesjonalne uczestników nie przeszkadzały w znalezieniu wspólnej tematyki, którą była każdorazowo kultura polska, rozu­miana jako uniwersum i punkt odniesienia do innych kręgów cywilizacyjnych. Dowodem chęci uczestniczenia w takim programie był wykład wygłoszony przez jednego ze słuchac2y: profesor Istvan Molnar z Węgier opowiedział o swoich bada­niach porównawczych, dotyczących polskich i węgierskich społeczności grekokatolickich.

Pełniejsze ukazanie i przedstawienie fenomenu wielokulturowości ziem pol­skich miała również na celu wycieczka do Trójmiasta i Malborka, zorganizowana przy współudziale Orbisu.

Projekcje filmowe, nie uwzględniające może najnowszych produkcji, stanowiły jednak pewną całość ukazującą obecność kulturowych śladów rosyjskich, ukraiń­skich, niemieckich czy żydowskich w polskim filmie.

Wnioski natury ogólnej, które od kilku już lat stanowią przedmiot dyskusji w Polonicum, są następujące:

* Dzięki temu kursowi poloniści zagraniczni, szczególnie nauczyciele akademiccy, mają szansę na praktyczne zajęcia uaktualniające ich wiedzę o polszczyźnie i polskości.
* Formuła kursu powinna być jeszcze bardziej otwarta, umożliwiająca jego uczestnikom aktywny w nim udział.

*Piotr Garncarek*

**RECENZJE**

**EWA LIPIŃSKA ELŻBIETA GRAŻYNA DĄMBSKA KIEDYŚ WRÓCISZ
TU... A POLISH LANGUAGE TEXTBOOK FOR INTERMEDIATE,
TOWARZYSTWO AUTORÓW I WYDAWCÓW PRAC NAUKOWYCH
UNIVERSITAS, KRAKÓW 1997, S. 350.**

Tak się złożyło, że od dłuższego czasu nie mieliśmy na rynku wydawniczym nowego kursowego podręcznika do nauki języka polskiego jako obcego, przezna­czonego dla obcokrajowców, którzy już nasz język w pewnym stopniu opanowali. Podręcznik dla średnio zaawansowanych zatytułowany Mów do mnie Jeszcze au­torstwa Waldemara Martyniuka został wydany prawie 15 lat temu (wydanie pierwsze pochodzi z roku 1984) i choć cieszył się wielką popularnością nie tylko w kraju, ale i za granicą, przeżył się. Napisany w innych czasach, odnosił się do zupełnie innej rzeczywistości pozajęzykowej — do rzeczywistości polskiej późnych lat siedemdziesiątych — i traktował głównie o problemach dnia codziennego, z którymi wówczas borykali się Polacy. Trudno było zatem proponować go studentom obecnie. W tej sytuacji nauczyciele i lektorzy prowadzący zajęcia ze studentami średnio zaawansowanymi zdani byli na nieustającą improwizację, gromadzenie materiałów, przygotowywanie zestawów ćwiczeń praktycznie na każde zajęcia\*. ...Dlatego też z uczuciem pewnego rodzaju ulgi witamy na polskim rynku nowy podręcznik dla średnio zaawansowanych autorstwa Ewy Lipińskiej i Elżbiety Grażyny Dąmbskiej.

Książka Kiedyś wrócisz tu... ukazała się w ramach serii zatytułowanej Język polski dla cudzoziemców, którą publikuje krakowskie wydawnictwo UNIVER­SITAS. W tej samej serii wydane zostały także m.in. Ja, ty i on... Słownik form koniugacyjnych czasowników polskich Stanisława Mędaka, Polskie czasowniki modalne i ich ekwiwalenty tłumaczeniowe Bronisława Ligary oraz Cześć, jak się masz? A Polish Language Textbook for Beginners Władysława Miodunki, redaktora i opiekuna naukowego serii. Ta ostatnia pozycja jest, w kontekście omawianego przeze mnie podręcznika, szczególnie ważna, ponieważ można przypuszczać, iż został on pomyślany jako jej kontynuacja. Świadczy o tym nie tylko podtytuł, który mówi o przeznaczeniu książki dla średnio zaawansowanych (pierwsza była adresowana do studentów początkujących), ale także podobna szata graficzna. Na wzór podręczników zachodnich obie pozycje mają podobną okładkę, różniącą się jedynie kolorami. Wydaje się zatem, iż zamiarem redaktora serii jest przygotowa-

\* Uwaga od Redakcji: W ciągu ostatnich 15 lat w innych ośrodkach akademic­kich ukazywały się podręczniki języka polskiego przeznaczone dla studentów średnio zaawansowanych. Były one jednak opracowane inną metodą, nie mogły więc stanowić części sekwencji zapoczątkowanej przez Cześć, jak się masz? Wła­dysława Miodunki. Do takich podręczników należy np. książka B. Bartnickiej, G. Dąbkowskiego, W. Jekiela Uczymy się polskiego. Podręcznik języka polskiego dla cudzoziemców, t. 2, cz. 1. Komentarz językowy, cz. 2. Teksty (Kielce 1994).

**RECENZJE**

75

nie zestawu podręczników dla studentów uczących się języka polskiego jako ob­cego na wzór serii publikowanych przez Instytut Francuski, Instytut Goethego czy wydawnictwa Longmana. Myślę, że zestaw podręczników, których można by było używać w sekwencji, i które w naturalny sposób prowadziłyby studentów poprzez meandry języka polskiego, pozwalając im na osiąganie coraz wyższych szczebli wtajemniczenia językowego, jest bardzo pożądany. Ułatwiłoby to w znacznym stopniu pracę lektorom w kraju i za granicą, a studentom dałoby możliwość kon­tynuowania nauki według pewnego wzoru.

Wychodząc z założenia, iż potencjalni odbiorcy podręcznika, studenci średnio zaawansowani, mają już za sobą podstawowy kurs gramatyki i ich znajomość słownictwa języka polskiego jest na tyle wystarczająca, by bez większych trudno­ści poruszać się po polskim materiale gramatycznym i leksykalnym, Autorki zde­cydowały się na polską wersję językową. Należy stwierdzić, że rozwiązanie to jest ze wszech miar właściwe, gdyż tylko wersja polskojęzyczna daje wszystkim stu­dentom równe szanse, niezależnie od tego, z jakiego kraju pochodzą i który z języ­ków jest ich językiem rodzimym. Ponadto pozwala ono na głębsze wejście w struk­tury poznawanego języka i znacznie zmniejsza możliwość transferu negatywnego.

Podręcznik składa się z piętnastu jednostek lekcyjnych, które są bardzo ob­szerne (liczą przeciętnie około 18-19 stron). W związku z tym podręcznik jest rzeczywiście pokaźnych rozmiarów. W zależności od liczby godzin przeznaczonych na naukę, a także od stopnia zaawansowania studentów, może on być realizowany zarówno w czasie jednego semestru, jak i całego roku.

Każda jednostka lekcyjna składa się z trzech stałych części. Są to:

**I. Część komunikacyjna,**

**II. Część tekstowa,**

**III. Część poświęcona problemom gramatycznym.**

W ramach poszczególnych części doszukać się można pewnego powtarzalnego układu.

Część komunikacyjną otwierają zawsze fragmenty artykułów prasowych (dwu lub trzech). Problemy w nich przedstawione mają służyć jako punkt wyjścia do ćwiczeń funkcji komunikacyjnych, takich jak oburzenie i protest, komplement, prośba o radę, argumentacja, wyrażanie własnych opinii, dyskusja, perswazja, reklama, porównanie i inne, przy czym dwom — dyskusji i argumentacji — jako najtrudniejszym poświęcono więcej uwagi. Tematyka tekstów prasowych zamiesz­czonych w podręczniku jest bardzo różnorodna i z reguły prowokacyjna. Taki do­bór tematów ma za zadanie zachęcić studentów do spontanicznego wyrażenia własnej opinii, a zatem do spontanicznej wypowiedzi ustnej. Ułatwieniu wypowie­dzi służą zamieszczane pod tekstami zwroty i wyrażenia. Całość zamykają ćwi­czenia sprawdzające ich zapamiętanie i właściwe posługiwanie się nimi. Zwroty te można także wykorzystać w czasie przygotowywania wypowiedzi pisemnych lub ustnych na podstawie tematów zamieszczonych po zasadniczej części tekstowej. Autorki, jak widać, dołożyły wszelkich starań, by stworzyć studentom jak najwię­cej możliwości praktycznego wykorzystania materiału zawartego w lekcji.

Część tekstowa obejmuje tekst wraz z objaśnieniami i ćwiczeniami. Po nich prezentowane są wyrażenia idiomatyczne i ćwiczenia wdrażające oraz tematy do ćwiczeń ustnych lub pisemnych. Część tę zamyka fragment utworu poetyckiego związany tematycznie z prezentowanym tekstem. Owe fragmenty pochodzą z wier­szy najpopularniejszych poetów polskich.

Część gramatyczna to omówienie problemów fleksyjnych, słowotwórczych i składniowych wraz z rozbudowanym zestawem ćwiczeń praktycznych. Książkę zamykają klucz do ćwiczeń oraz bibliografia.

76

**RECENZJE**

Całość podręcznika przygotowana została z wielką starannością. Uderza nie­zwykła dbałość o szczegóły i staranne dobranie elementów graficznych. Wydaje się jednak, iż układ elementów jednostki lekcyjnej, choć klarowny i przejrzysty, mógłby być bardziej kontrastowy, tak by użytkownik nie miał wątpliwości, w któ­rym miejscu zaczynają się kolejne części lekcji, np. część tekstowa czy grama­tyczna. O trójdzielności jednostki lekcyjnej dowiadujemy się raczej ze wstępu, czy spisu treści, niż z układu jej samej. Byłoby to bardzo wskazane, ponieważ objętość poszczególnych jednostek lekcyjnych jest rzeczywiście spora. Tu na marginesie warto dodać, iż realizacja jednej lekcji w ciągu jednego tygodnia nauki, w przy­padku jej przeznaczenia na jeden semestr, chyba nie jest możliwa. Zbyt dużo w niej materiału zarówno leksykalnego, jak i gramatycznego, choć nie ulega wątpliwości, iż w dużym stopniu zależy to od stopnia zaawansowania grupy.

Materiał gramatyczny podręcznika opracowany został na podstawie publikacji Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczy­zny pod red. W. Miodunki (IP UJ, Kraków 1992). Z analizy jego zawartości wynika, iż założono w nim opanowanie przez uczących się podstawowych elementów gra­matyki polskiej, głównie w zakresie deklinacji i koniugacji. Mimo to w recenzowa­nym podręczniku znalazły się i te elementy, które z reguły omawiane są już na poziomie dla początkujących. Znaleźć w nim na przykład można formy męskoosobowe i rzeczowe czasownika w czasie przeszłym, tryb rozkazujący czy zagadnienia związane z aspektem czasownika. Nie jest to bynajmniej zarzut, gdyż wydaje się, iż Autorki podjęły taką decyzję świadomie, kierując się stopniem trudności tych zagadnień oraz wynikającymi z nich potrzebami studentów. Szkoda chyba tylko, że w ramach tej powtórki nie znalazło się miejsce dla form mianownika liczby mnogiej rzeczowników męskoosobowych, ponieważ tworzenie i stosowanie tych właśnie form sprawia studentom obcojęzycznym wiele kłopotów. Podstawą pro­gramu gramatycznego są jednakże zagadnienia słowotwórcze i składniowe, przy czym składnia pojawia się w drugiej połowie podręcznika, słowotwórstwo zaś wy­stępuje w każdej lekcji. Pracujący z podręcznikiem studenci będą mieli okazję zapoznać się z imiesłowami, stroną bierną, różnymi rodzajami zdań złożonych, składnią liczebników, formami bezosobowymi, rzeczownikami i przymiotnikami prefiksalnymi itp.

I tu kilka słów na temat prezentacji problemów słowotwórczych i składnio­wych w omawianym podręczniku. Autorki położyły nacisk przede wszystkim na rozwiązania praktyczne. Teoria, choć ważna, dostosowana została do wymogów praktycznych. Nie żąda się więc od studentów znajomości nomenklatury grama­tycznej (chociażby w przypadku zdań podrzędnie złożonych). Istotne jest to, by potrafili prawidłowo posługiwać się poznanymi formami zarówno w mowie, jak i w piśmie.

W części gramatycznej oprócz komentarza, którego sformułowania cechuje klarowność i prostota (wszak jest on kierowany do obcokrajowców, których kom­petencja leksykalna jest ograniczona), znaleźć można wiele przykładów ilustrują­cych omawiane zagadnienie. Ich zadaniem jest wzbogacenie opisu teoretycznego i umożliwienie studentom przejścia od poziomu abstrakcyjnej reguły do poziomu faktycznego użycia danych struktur. Co ciekawe, Autorki niejednokrotnie używają fragmentów oryginalnych tekstów jako materiału ilustrująco-egzemplifikacyjnego. Posunięcie takie mogłoby budzić wątpliwości, gdyby nie fakt, iż cytaty dobrane zostały z wielką uwagą i na pewno ich zrozumienie nie sprawi nikomu większej trudności, a niewątpliwie przyczynią się one do większego urozmaicenia części gramatycznej (zob. np. fragment książki Z. Święcickiego Klątwy, mikroby i uczeni, która ilustruje użycie strony biernej w tekstach o charakterze naukowym). Po

**RECENZJE**

77

części teoretycznej znajdują się ćwiczenia, przy czym jeśli w danej lekcji omawianych było kilka problemów, podręcznik informuje o tym, które ćwiczenia odnoszą się do każdego z nich (np. Wyrażenia pochodzące od wyrażeń syntaktycznych — ćwiczenia XII-XVI). Liczba ćwiczeń gramatycznych, ich bogactwo oraz różnorodność są niewątpliwym atutem podręcznika.

Trzeba bowiem przyznać, iż książka Ewy Lipińskiej i Elżbiety Dąmbskiej pełna jest rozmaitości. Autorki zadbały nie tylko o ciekawy dobór tematów swoich lekcji, ale też o ich ciekawą „obróbkę”. Zarówno części komunikacyjnej, jak i tekstowej towarzyszą zawsze interesujące i różnorakie ćwiczenia. Także blok wyrażeń idiomatycznych znajdujący się po zasadniczej części tekstowej uzupełniony został elementami praktycznymi. Ta część lekcji wydaje się wyjątkowo interesująca. Zawsze jest tam prezentowana pewna liczba frazeologizmów, których znajomość może bardzo wzbogacić język uczącego się polszczyzny. Dobór związków frazeolo­gicznych nie jest bynajmniej przypadkowy. Autorki wybrały dla każdej jednostki lekcyjnej dwa, trzy, czasem cztery słowa klucze i podały ciekawsze, charaktery­styczne wyrażenia idiomatyczne z tymi słowami. Całości oczywiście towarzyszą różnorodne ćwiczenia sprawdzające właściwe zrozumienie frazeologizmów, a uroku dodaje lekcji dowcipna ilustracja.

Fragmenty artykułów prasowych są również bardzo ciekawe. Tę część lekcji uważam za zdecydowanie najtrudniejszą zarówno pod względem leksykalnym, jak i stylistycznym. Nie ulega wątpliwości, że Kiedyś wrócisz tu... nie jest podręczni­kiem dla początkujących. Niemniej jednak fragmenty tekstów, zwłaszcza propono­wane w jednostkach otwierających podręcznik, budzą mój niepokój. Jest rzeczą oczywistą, iż poziom, który określamy mianem średnio zaawansowanego jest chyba najbardziej enigmatyczny. Student średnio zaawansowany to taki, który już nie jest początkujący i jednocześnie taki, który nie osiągnął jeszcze pełnej biegło­ści. Grupa takich osób, o czym wiedzą wszyscy nauczyciele języków obcych, jest zwykle bardzo duża. Skoro jednak Autorki zadbały o to, aby materiał tekstowy podręcznika miał właściwą gradację — od tekstów preparowanych w lekcjach 1-3, poprzez pisane na podstawie tekstów autentycznych w lekcjach 4-9, aż do tekstów całkowicie autentycznych w pozostałych jednostkach lekcyjnych, powinny były nieco więcej uwagi poświęcić doborowi tekstów do części komunikacyjnej, a zwłaszcza do pierwszych lekcji. Jeśli bowiem podręcznik Kiedy wrócisz tu... zo­stanie potraktowany przez odbiorców jako kontynuacja podręcznika W. Miodunki Cześć, jak się masz?, prowadzący zajęcia, a zwłaszcza studenci będą mieli nie lada problem z „przebiciem” się przez gąszcz niezrozumiałych słów w tekstach otwierających część komunikacyjną.

Dobór tekstów części zasadniczej jest natomiast doskonały. Są one ciekawe (choć nieraz dosyć długie jak na teksty podręcznikowe), a ich tematyka pozwala mieć nadzieję, iż nie zdezaktualizują się tak szybko. Poruszane w nich problemy dotyczą bowiem wartości uniwersalnych, ogólnoludzkich lub zagadnień ciekawych bez względu na czas (takich np. jak moda). Pod każdym tekstem znajduje się słowniczek zawierający trudniejsze wyrazy. Ich eksplikacje są proste i w zasadzie nie budzą większych wątpliwości. W zestawieniach znalazły się te słowa, które Autorki intuicyjnie uznały za trudne, lub których zrozumienie niezbędne jest do prawidłowej interpretacji tekstu. I tu jedna mała uwaga. Wydaje się, iż lepszym rozwiązaniem byłoby zamieszczanie w słowniczku nie tylko poszczególnych wyra­zów, ale całych wyrażeń predykatywnych. I tak na przykład obok czasownika pod­porządkować się, mogłyby znaleźć się następujące wyrażenia: ktoś podporządko­wuje sobie kogoś/coś, ktoś podporządkowuje się komuś/czemuś. Takie rozwiąza­nie lepiej służyłoby studentom, gdyż zapamiętywaliby znaczenie nowego słowa,

78

**RECENZJE**

jednocześnie poznając jego łączliwość składniową. Ciekawym składnikiem obja­śnień jest pozycja opatrzona napisem Uwaga na słowa!, w której Autorki starają się zainteresować studentów wieloznacznością jednostek języka.

Tekstom towarzyszą oczywiście ćwiczenia, przy czym są one skonstruowane tak, że ich wykonanie nie jest możliwe bez wielokrotnego czytania analizowanego tekstu. Służą one nie tylko sprawdzeniu jego właściwego zrozumienia, ale także rozszerzaniu i wzbogacaniu słownictwa, czyli przyczyniają się do zwiększenia kompetancji leksykalnej uczącego sie cudzoziemca.

Na zakończenie kilka uwag szczegółowych. W zestawieniach zwrotów i wyra­żeń komunikacyjnych brak konsekwencji. W niektórych lekcjach (np. w lekcji nr 1) proponuje się studentom zapoznanie się z formami grzecznościowymi, ogra­niczając je do formy męskiej. W innych prezentowane są jedynie formy nieofi­cjalne, a jeszcze w innych oba rodzaje. Wydaje się, że wskazane byłoby tu pewne uporządkowanie, tym bardziej, że w ćwiczeniach Autorki w zasadzie konsekwent­nie (wyjątkiem są tu dwa ćwiczenia gramatyczne IX i X w lekcji nr 2) operują for­mami grzecznościowymi. Radziłabym także nieco ostrożniej posługiwać się w ćwi­czeniach określeniami antonim oraz synonim (np. na stronie 17 i 246). Właściw­sze, w kontekście proponowanych ćwiczeń, byłyby określenia wyrazy o znaczeniu podobnym i wyrazy o znaczeniu przeciwnym.

Podsumowując, chciałabym podkreślić, iż poczynione przeze mnie uwagi nie umniejszają znaczenia omawianej pozycji. Podręcznik Ewy Lipińskiej i Elżbiety Grażyny Dąmbskiej jest, moim zdaniem, podręcznikiem bardzo udanym i cieka­wym. Wydaje się, iż będzie on dobrze służył studentom uczącym się języka pol­skiego zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Sądzę, że zaprezentowaną tu publikację można bez obaw zaproponować nauczycielom języka polskiego na ca­łym świecie.

Anna Seretny

с о

**PISZĄ О JĘZYKU?**

**NI****E Z IMIESŁOWAMI**

Wiele miejsca poświęca się obecnie w prasie zaproponowanej przez Radę Języka Polskiego zmianie pisowni partykuły nie z imiesłowami przymiotnikowymi. Budzi to szczególne zainteresowanie, gdyż nowe zasa­dy ortograficzne wprowadza się bardzo rzadko.

„Rzeczywiście rzadko — stwierdza A. Markowski. Wielka reforma orto­grafii miała miejsce w 1936 r. Powołano wówczas specjalny komitet, który ujednolicił zasady ortografii, różne w dawnych zaborach. Zmiany te wy­wołały wielką dyskusję, a niektóre środowiska nie chciały przyjąć ich do wiadomości, demonstracyjnie pisząc po staremu. Nawiasem mówiąc, nie wszystkie zmiany były najszczęśliwsze, bo przecież dawny Marjan bliższy jest wymowie niż współczesny Marian. Drobne korekty w polskiej ortogra­fii wprowadzono także w 1956 r.”1

„Dyskusja na temat zmiany pisowni nie z imiesłowami przymiotniko­wymi nie jest nowa — trwa bez mała od 35 lat. W roku 1963 w przedmo­wie do XIII wydania Pisowni polskiej PAN znalazła się taka oto myśl: „Dla kultury językowej, zwłaszcza w okresie jej masowego upowszechniania, o wiele cenniejsza i korzystniejsza od reformatorskich pomysłów jest cią­głość praktyki ortograficznej, która pozwala, przez dłuższy czas systema­tycznie i metodycznie przyswajać wchodzącym w życie pokoleniom zasady poprawnej pisowni z ufnością w owocność, trwałość i sensowność tej pra­cy”.

Zdumiewające były losy tej edycji przepisów dotyczących polskiej orto­grafii — wydrukowanej, lecz nigdy nie rozpowszechnionej. Opracowano je na podstawie uchwał Komitetu Językoznawczego PAN, zatwierdzonych przez tegoż PAN-u Sekretariat Naukowy, wydrukowano w październiku 1963 roku w tysięcznym nakładzie (naturalnie — za aprobatą cenzury), po czym... zakazano ich rozpowszechniania. Decyzję podjęto na najwyższych, ministerialnych szczeblach ówczesnej władzy. Lecz nie chodziło o podtekst polityczny, o niedopatrzenie urzędu kontroli — co nie byłoby rzeczą szczególnie dziwną, wszak w owych czasach nierzadko zatrzymy­wano druk czy kolportaż gotowej już książki lub gazety. Tym razem zakaz

1 P. Sarzyński, Język gięty. Rozmowa z profesorem Andrzejem Markowskim, „Polityka”, nr 10, 7 III 1998.

80

RS.

uzasadniono ochroną tradycyjnej polskiej ortografii. Trzeba pochwalić tamtą decyzję urzędników z komunistycznego ministerstwa! Mimo że uczynili to w sposób karygodny: niedemokratyczny i arbitralny, stając po stronie będących w mniejszości konserwatywnych profesorów — przyczy­nili się do zachowania ciągłości praktyki ortograficznej.

Otóż praca, która poszła wówczas do magazynów, a następnie na ma­kulaturę, miała dokonać niezwykle istotnych zmian w zasadach polskiej pisowni, zmian mających stanowić „pewne uproszczenie i ułatwienie w świetle doświadczeń praktyki dydaktycznej ostatnich lat pożądane” (cytat z Przedmowy do wydania XIII, z jakimś cudem ocalonego egzempla­rza). Najważniejsza z tych reform dotyczyła pisowni zaprzeczonych imie­słowów. Jak wiadomo, do dziś obowiązujące zasady pisowni nie z imie­słowami przymiotnikowymi są rzeczywiście dosyć trudne, zależne od zna­czenia: jeśli jest ono czasownikowe, a więc wyraz określa czynność — pi­sze się oddzielnie; jeśli przymiotnikowe — należy napisać łącznie. Tym­czasem artykuł 10.F.4. owej zakazanej Pisowni polskiej PAN brzmi: „nie z imiesłowami odmiennymi na -ący, -ąca, -ące; -ny, -na, -ne; -ony, -ona, -one; -ty, -ta, -te; -ły, -ła, łe pisze się zawsze łącznie bez względu na to, czy imiesłów zbliża się znaczeniem więcej albo mniej do przymiotnika”.

Taką oto innowację próbowali wprowadzić już w 1963 roku profesoro­wie z Komisji Kultury Języka, a w każdym razie ich zdecydowana więk­szość. Gwoli prawdzie należy koniecznie dodać, że byli wśród nich bardzo wybitni, słynni językoznawcy, między innymi Witold Doroszewski, Stani­sław Jodłowski, Zenon Klemensiewicz i Stanisław Urbańczyk. Ówcześni językowi konserwatyści uznali te reformy jednak za zbyt daleko idące i mimo że stanowili mniejszość w Komisji, spowodowali ich administra­cyjne anulowanie. (W jaki sposób tego dokonali, jakich argumentów użyli — tego możemy się jedynie domyślać, no, ale to już temat na zupełnie inne opowiadanie...)”2.

Podejmuje je W. Pisarek: „Uchwalone wówczas zmiany uznane zostały za „rewolucyjne” przez ówczesny aparat partyjno-rządowy. Kiedy, jako asystent prof. Klemensiewicza, napisałem w „Przekroju” tekst tłumaczący potrzebę ujednolicenia pisowni partykuły nie w podległej partii prasie roz­pętała się kampania przeciw tej zmianie. Wiele tytułów, w tym poprzed­niczka gazety „Trybuna” — „Trybuna Ludu” nie zostawiło na uchwale Komisji Kultury Języka suchej nitki. Zarzucono jej językowe barbarzyń­stwo, naruszanie wiekowych tradycji itp. Ta kampania prasowa sprawiła, że ówczesny minister oświaty, Wacław Tułodziecki, zadecydował, iż do żadnych zmian nie dopuści. Jak postanowił, tak się stało”3.

„Sprawa wkrótce ucichła, a normy ortograficzne pozostały bez zmian. Ku mojemu wielkiemu zadowoleniu — pisze mistrz polskiej ortografii

2 Rewolucja w ortografii, „Głos Pomorza”, nr 5, 71 1998. Por. także: KB, „Niepijący" a nie „nie pijący", „Tygodnik Powszechny”, nr 11, 15 III 1998; Językowe porządki, „Tina”, nr 11, 13 III 1998.

3 D. Łanocha, Zalecamy pisać łącznie, „Trybuna”, nr 56, 7-8 III 1998.

**CO PISZĄ O JĘZYKU?**

81

z roku 1969 — okazało się, że dura lex, sed lex. Normy to niestety dość trudne, ale mimo wszystko możliwe do zrozumienia i nauczenia się. A to między innymi dlatego, że są (na ogół) logiczne i konsekwentne, ale także dlatego, iż są stabilne: istnieje ciągłość praktyki ortograficznej — o wiele cenniejsza i korzystniejsza od reformatorskich pomysłów.

Lecz oto po ponad trzydziestu latach pomysł uproszczenia i ujednoli­cenia zapisu zaprzeczonych imiesłowów powrócił. Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN właśnie zadecydowała o wprowadzeniu łącznej pisowni nie z imiesłowami. Dyskusja nad tym zagadnieniem była długa, a stanowisko profesorów z Komisji niejednolite. Jednak zwolennicy reform, wśród nich słynny prof. Jan Miodek, także prof. Andrzej Markow­ski oraz prof. Edward Polański (redaktor Nowego słownika ortograficznego PWN) — znów będąc w większości — przeforsowali swoją koncepcję. Nie­stety, tym razem nie należy się spodziewać administracyjnego zakazu rozpowszechniania informacji na ten temat...”4

„Od lat — informuje A. Markowski — otrzymywaliśmy od nauczycieli sygnały, że nie mogą dać sobie w szkole rady z nauką pisowni nie z imie­słowami. Około 1993 r. Komisja Kultury Języka PAN postanowiła więc ponownie zająć się tym zagadnieniem. Przeprowadzono wiele konsultacji w środowiskach nauczycieli i wydawców (robił to m.in. prof. Edward Po­lański, inicjator zmian), a uzyskane opinie były niemal zgodne: zmianę należy wprowadzić. Zgodna był także Rada Języka Polskiego, która pod­jęła uchwałę w tej sprawie 13 grudnia 1997 r. przy jednym tylko wstrzy­mującym się głosie”5.

„Grunt pod nową zasadę pisowni przygotowało w 1996 roku wydanie Nowego słownika ortograficznego PWN, który w razie wątpliwości zaleca pisownię łączną. Kto jednak będzie chciał przestrzegać reguł obowiązują­cych do tej pory, nadal będzie mógł się do nich stosować. Rada zdecydo­wała bowiem, że jeśli autorowi szczególnie zależy na podkreśleniu cza­sownikowego charakteru zaprzeczanego imiesłowu, może partykułę nie napisać rozłącznie, np. nie znany mi człowiek będziemy mogli pisać za­równo razem, jak i rozdzielnie.

Jeżeli ktoś świadomie pisał nie rozdzielnie, ma prawo tak pisać nadal. Ta zmiana nie ma praktycznie żadnych istotnych konsekwencji dla pi­śmiennictwa — uważa W. Pisarek”6.

„W nowym roku (trudno jeszcze powiedzieć, od którego momentu, zresztą nie jest chyba możliwe ustalenie jakiejś wyraźnej, szczegółowej cezury w tej kwestii) zacznie więc obowiązywać nowy, uproszczony sposób zapisywania nie z imiesłowami przymiotnikowymi. Pisownia trudniejsza, pełna niuansów i niejasności, dwojaka: łączna lub rozdzielna — zostanie zastąpiona pisownią łączną”7.

4 Rewolucja...» op.cit.

5 P. Sarzyński, Język..., op.cit.

6 KRM, Łatwiejsza ortografia, „Dziennik Polski”, nr 45, 23 II 1998.

7 *Rewolucja..,* op.cit.

82

**R.S.**

„Postanowiliśmy część zasad uprościć — wyjaśnia J. Miodek. Nie oznacza to, że zaraz od pierwszego stycznia 1998 r. nauczyciele zaczną stawiać dwóje, gdy jakiś uczeń napisze nie z imiesłowem rozłącznie. Ta zasada ma być wprowadzana stopniowo przez kilka lat z zaleceniem dla nauczycieli, by ją wprowadzali”8.

„Jeżeli do końca marca 1998 r. Ministerstwo Edukacji nie zgłosi swo­jego sprzeciwu, wykładnia stanie się obowiązująca. Ale dopóki nie zosta­nie ujęta w nowym słowniku ortograficznym, uczniowie przystępujący do egzaminów będą mogli stosować się zarówno do starych, jak i nowych zasad — stwierdza przewodniczący Rady Języka Polskiego, W. Pisarek”9.

Czy wszyscy językoznawcy, nauczyciele-poloniści i „zwykli” użytkowni­cy języka uważają zapowiedzianą reformę pisowni za słuszną?

Na początek dane liczbowe. Na pytanie: „Czy należy zasadniczo upro­ścić zasady ortografii języka polskiego?” zadane przez pismo „Wprost” stu osobom, 47 powiedziało tak, 38 — nie, 15 nie miało zdania na ten te­mat10 11. Należy podkreślić, że pytanie nie ograniczało się do zagadnienia pisowni zaprzeczonych imiesłowów. Inny wynik podaje E. Polański, ini­cjator omawianej zmiany. „Moja asystentka przeprowadziła ankietę wśród nauczycieli i rodziców opiekujących się uczestnikami młodzieżowego wy­dania konkursu „Dyktando”. O ile pamiętam, sto procent było za reformą pisowni nie z imiesłowami odmiennymi”11. Byłby to rzadki wypadek jed­nomyślności w narodzie.

A oto wypowiedzi na temat zmiany pisowni cytowane przez prasę. Za jej przyjęciem opowiedzieli się:

M. Białoskórska: „Z praktycznego punktu widzenia ujednolicenie za­sady pisowni nie z przymiotnikiem i imiesłowem przymiotnikowym, który jednoznacznie traktuje się tak jak przymiotnik, jako określenie cechy, może być wygodne przede wszystkim dla przeciętnego Polaka”12.

J. Bralczyk: „Głosowałem za, choć z ciężkim sercem. Każde ujednoli­canie to zubożenie języka. Niewykluczone, że z czasem zatrze się różnica znaczeniowa, choćby pomiędzy nie palącymi niepalącym!'13.

Ibis: „Gdyby szanowni panowie profesorowie uprzytomnili sobie, ile bezsennych nocy, ile szlochów i łez z powodu dwój i jedynek spowodowała ta nieszczęsna partykuła, już dawno zgodziliby się na wprowadzenie w życie zasady, którą teraz uchwalili: że w razie wątpliwości zaleca się pisownię łączną”14.

H. Jakubowska ze Szkoły Podstawowej nr 27 w Kielcach: „Zasady pi­sowni nie z imiesłowami wprowadzamy w VII klasie. Są one trudne do

8 K. Stecki, Nie ma gwałtu na Języku, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 297, 19 XII 1997 oraz „Głos Pomorza”, nr 5, 7 I 1998.

9 Sz. Hołownia, Imiesłowy zreformowane, „Gazeta Wyborcza”, nr 42, 19 II 1998.

10 RK, Klasówka z ortografii, „Wprost”, nr 9, 1 III 1998.

11 EF, Obywatelu, łącz nie!, „Trybuna Śląska” nr 51, 2 III 1998.

12 klon, Koniec problemów z „NIE"?, „Głos Szczeciński”, nr 46, 24 II 1998.

13 Sz. Hołownia, Pytanie o ortografię, „Gazeta Wyborcza”, nr 42, 19 II 1998.

14 Ibis, Niesamowite, „Życie Warszawy”, nr 62, 14-15 III 1998.

**CO PISZĄ О JĘZYKU?**

83

wytłumaczenia, co widać po kłopotach, jakie mają dzieci, a także doro­śli"15.

E. Kołodziejek: „Myślę, że niedawna decyzja Rady Języka Polskiego dotycząca zmiany pisowni partykuły nie z imiesłowami przymiotnikowymi jest pierwszym krokiem do oczekiwanej od dawna reformy ortografii pol­skiej"16.

S. Kozioł, wicedyrektor Zespołu Placówek Doskonalenia Nauczycieli w Białymstoku: „To krok w dobrym kierunku. Jako nauczyciel dobrze wiem, jak trudno jest nauczać nieprzejrzystych zasad. Nauczyciele wszel­kie wątpliwe przypadki zwykle rozstrzygają na korzyść ucznia. Uchwała Rady nic tutaj nie zmieni. Nie może być też tak, że kogoś będzie się karało za wiedzę, którą już posiada"17.

B. Kazubska, polonistka z Liceum im. Żeromskiego w Kielcach: „W sytuacjach stresowych, na klasówkach, kiedy nie ma czasu na anali­zowanie, zdarzają się takie pomyłki. Przyznaję, że często sprawdzając pra­cę mądrą, dojrzałą nie obniżam stopnia za taki błąd. Chociaż powinien on być traktowany jak błąd ortograficzny. Zmiana zasad pisowni ułatwiłaby życie i nam nauczycielom i uczniom. Takie poprawki są nie do uniknięcia, potwierdzają to stare słowniki języka polskiego. Dzisiaj widzimy, ile w nich śmiesznych rzeczy"18.

J. Miodek: „Tak samo jak Jerzy Bralczyk i Andrzej Markowski często mam kontakt z czytelnikami, telewidzami czy słuchaczami radia. Wszyscy byliśmy wręcz zmęczeni pytaniami, jak pisać połączenia: niewykorzysta­ny, nieusprawiedliwione, niedozwolone itd. Jest to najlepszy dowód na to, że Polacy mają z tym problem, a ponieważ nie jest to zasada uzasadniona przez rozwój języka, jest tylko zasadą konwencjonalną, nie ma więc sensu utrzymywać jej na siłę"19.

J. Pilch: „Nie byłem dotąd na żadnym posiedzeniu rady, ale mam wra­żenie, że ta decyzja i tak nie będzie miała wpływu na liczbę czynionych przeze mnie błędów ortograficznych”20.

W. Pisarek: „Narzekania, że polska ortografia jest trudna, są śmieszne. Ortografia dobra to taka, która się nie zmienia. Byłem za zmianą pisowni imiesłowów, bo polegała ona nie na zniesieniu jakiejś reguły, ale na zmia­nie rozłożenia akcentów. Trochę mi nawet szkoda, bo na pisowni łącznej i rozłącznej można było „złapać” nawet najlepszych ortografów”21.

15 L. Cichocka, Zniknie zmora, „Słowo Ludu”, nr 36, 12 II 1998.

16 E. Kołodziejek, Reforma ortografii, „Kurier Szczeciński”, nr 41, 27 II-1 III 1998.

17 Sz. Hołownia, Pytanie..., op.cit.

18 L. Cichocka, Zniknie..., op.cit.

19 E. Markuszewska, 3 pytania do profesora Jana Miodka, członka Rady Języka Polskiego, „Fakty”, nr 9, 8 III 1998. Por. także: D. Godulska, Nowa gramatyka na wiosnę, „Kurier Polski”, nr 28, 11II 1998.

20 Sz. Hołownia, Pytanie..., op.cit.

21 Tamże.

84

RS.

E. Polański: „Kwestia pisowni nie z imiesłowami odmiennymi była problemem nawet dla fachowców, nie mówiąc o zwykłych użytkownikach języka. O pewne sprawy spierali się językoznawcy — wybitni specjaliści. Trzeba było wreszcie wyrwać tę bolesną drzazgę. Odetchnę, jeśli Minister­stwo Edukacji Narodowej nie zaprotestuje i nowa zasada stanie się obo­wiązująca. Jestem pewien, że to uproszczenie polskiej pisowni nie spowo­duje zamętu"22.

W. R. Rzepka: „Mnie się wydaje, że ta decyzja jest słuszna, bo uprasz­cza dosyć zawiłą sprawę. Piszemy niepalący mając na myśli, że ktoś nie pali w ogóle i nie palący, gdy nie pali w danej chwili. Rada więc nie zmie­nia niczego w znaczeniu wyrazu"23.

B. Walczak: „Lepszy byłby kompleksowy projekt zmian w ortografii, bo przy zmianach cząstkowych istnieje większe niebezpieczeństwo, że będą one niespójne i niekonsekwentne"24.

Przeciw łącznej pisowni nie z imiesłowami przymiotnikowymi są:

M. Bańko: „Uchwała o łącznej pisowni zaprzeczonych imiesłowów przymiotnikowych zapadła bez żadnej społecznej konsultacji. Nikt nie pytał o zdanie pracowników wydawnictw, oświaty czy związków twór­czych. Nie podjęto szerokiej dyskusji nad tym, czy zmiana naprawdę jest konieczna. Warto sobie zdawać sprawę, że zmiana pisowni imiesłowów chcąc nie chcąc zmienia słownik i gramatykę. Język to system naczyń połączonych"25.

Z. Bosacki: „Reformatorzy, opamiętajcie się! Oświata to dziedzina w Polsce wyjątkowo uboga. Nie stać nas na drukowanie i zakupywanie przez szkoły co raz to nowych słowników ortograficznych, bo komuś za­chciało się wprowadzać mini-niby-reformę. Nie powinni diabli brać tego, czegośmy się przez pokolenia uczyli, nie wolno — mówią eksperci karać za wiedzę i zdobyte nawyki”26.

Mistrz ortografii, współautor *Nowego słownika ortograficznego PWN:*

„Innowacja ta z pewnością ucieszy mnóstwo, prawdopodobnie nawet większość, piszących Polaków. Każdy przecież woli jasne i proste reguły, pozbawione wyjątków i pułapek. Oczywiście, liczba błędów w uczniow­skich zeszytach, a także na łamach gazet zmniejszy się dzięki temu rady­kalnie. I to jest, rzecz jasna, ogromna zaleta tej innowacji. Być może — zaleta decydująca. Gdy jednak miałem swego czasu okazję zabrać głos w dyskusji na ten temat, szczerze wyraziłem poważne wątpliwości, a na­wet sprzeciw wobec takiego zamiaru. Owszem, pojedyncze wyrazy zaprze­czone, a nawet całe ich określone grupy, mogłyby zostać poddane analizie i — ewentualnie korekcie, ale operacja tego rodzaju przeprowadzona

22 EF, Obywatelu..., op.cit.

23 d, Zawsze niepijący, „Express Poznański”, nr 55, 8 III 1998.

24 B. Kusztelski, Bez rewolucji w ortografii, „Gazeta Poznańska”, nr 50, 28 II-1 III 1998. Por. także: T. Kruszona, Nie upraszczającym W. Staruchowicz, Nieumiejącym, „Gazeta Wyborcza”, nr 42, 19 II 1998.

25 Sz. Hołownia, Pytanie..., op.cit.

26 Z. Bosacki, Nieprzekonujący, „Gazeta Poznańska”, nr 49, 27 II 1998.

**CO PISZĄ О JĘZYKU?**

85

„hurtem” musi się przyczynić do zubożenia polszczyzny, do zniekształce­nia semantycznego ogromnej liczby wyrazów.

Oto kilka zdań zapisanych w proponowany sposób: To koszmar — mówi niechcący podawać swego nazwiska jeden z dziennikarzy. Nieżyjący w wielkich miastach oddychają czystym powietrzem. A oto resztki niespo­żytego obiadu. Pomyłki niepociągające strat nie będą karane. Wyrazy nienależące do cytatu można wydzielić myślnikami.

Czyż trzeba więcej przykładów, żeby wykazać niezbędność, niestety, dwojakiej pisowni zaprzeczonych imiesłowów?”27

I tym pozornie retorycznym pytaniem kończymy nasze sprawozdanie.

*R.S.*

27 Rewolucja..., op.cit. Por. także: AWM, Kronika parlamentarna i nieparlamen­tarna, „Prawo i Życie”, nr 8, 28 II 1998.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

**O KOREKTORACH JĘZYKOWYCH BARDZIEJ PAPIESKICH NIŻ
PAPIEŻ. SAPIESZE CZY SAPIEŻE?**

W nadanym w sobotę 18 października 1997 r. programie Ojczyzna polszczyzna prof. J. Miodek omawiał wątpliwości związane z odmianą nazwiska Sapieha. Najkrócej mówiąc, Profesor po raz kolejny bronił formy Sapiesze w celowniku (i miejscowniku) liczby pojedynczej jako umotywo­wanej „współczesnym zwyczajem fonetycznym”1. Oczywiście, prof. Miodek nie kwestionuje historyczności i poprawności formy bliskiej wielu Pola­kom, tj. Sapieże. Zainteresowanych tą kwestią, odsyłam do przywołanej tu książki J. Miodka czy do pisma „Język Polski”, gdzie ta sprawa była kilka razy omawiana1 2. Argumentując za celownikiem//miejscownikiem Sapiesze, prof. Miodek powołał się na autorytet Jana Pawła II. W czasie ostatniej pielgrzymki do Polski, w kazaniu podczas Mszy św. kanoniza­cyjnej św. Jadwigi (8 czerwca na Błoniach krakowskich) Ojciec św. wspomniał kard. Stefana Wyszyńskiego i Księcia Adama Stefana Sapiehę, swojego poprzednika na stolicy biskupiej w Krakowie. Przytoczmy tutaj najważniejsze dla omawianej kwestii zdanie Jana Pawła II — tak jak je zapamiętałem z telewizyjnej transmisji (z moimi uzupełnieniami w nawia­sach kwadratowych):

„Leżała mu [kard. Stefanowi Wyszyńskiemu] ona [kanonizacja św. Ja­dwigi] na sercu, tak samo jak wielkim metropolitom krakowskim, jak Księciu Kardynałowi Adamowi Stefanowi Sapiesze [sic!] i całemu Episko­patowi Polski”.

Przejrzałem kilka tygodników z czerwca br., by przekonać się jak prasa potraktowała to miejsce w kazaniu Ojca św. Przeważnie formę Sapiesze zamieniano na Sapieże. Prawdopodobnie tę postać celownika redakcje przejęły z „Biuletynu Katolickiej Agencji Informacyjnej” (nr 23 (273) z 10 czerwca 1997 r., s. 51) Forma Sapieże występuje także w „Tygodniku Powszechnym” (nr 24 z 15 czerwca, s. 1) oraz w zbiorze przemówień i homilii Ojca św. z ostatniej pielgrzymki opublikowanym przez Wydawnictwo „Znak” pt. Jan Pawel II w Polsce. 31 maja 1997-10 czerwca

1 W druku uczynił to np. w książce Odpowiednie dać rzeczy słowo, Wrocław 1987, s. 114-115.

2 Ostatnio w moim artykule: „Yamoże” czy „yamasze"? („Język Polski” LXXVI, 1996, s. 164-173).

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

87

1997 (s. 162). Celownik Sapiesze znalazłem jedynie w „Niedzieli” (nr 25 z 22 czerwca, s. 14).

Powracam dziś do sprawy nazwiska Sapieha nie ze względu na osobę i nauczanie Ojca św. Różnica między tym, co mogliśmy usłyszeć z Jego ust, a tekstem drukowanym nie ma bowiem żadnego wpływu na sens tej części papieskiej wypowiedzi. Na przykładzie pary Sapiesze//Sapieże przedstawiam jedynie kilka uwag dotyczących kwestii: kultura języka a mowa osób publicznych.

1. Prawdopodobnie wszyscy zgodzimy się z twierdzeniem, że tekst pi­sany przemówień i kazań Ojca św. powinien być możliwie najwierniejszym zapisem tekstu mówionego. Oczywiście, w granicach wyznaczonych przez nasz system pisowniany. Pismo, o czym wiadomo nie od dziś, narzuca pewne ograniczenia. Nie wszystko da się zapisać. Nie można zapisać into­nacji, pewnych regionalnych cech wymowy, za każdym razem innej at­mosfery, w jakiej Ojciec św. wygłasza swoje przemówienia i kazania.
2. Bezpośrednią przyczyną redakcyjnych kłopotów z Sapiehą nie jest ani ortografia, ani wymowa. Głoski š w Sapiesze i odpowiadające jej ż w Sapieże występują w pozycji niezależnej, tj. znajdujące się przed nimi i po nich e nie ma wpływu na wymowę. Łatwo to sprawdzić. Proszę wy­mówić wyrazy: duże i dusze, Mosze i może, nosze i noże. Zgodnie z regu­łami polskiej ortografii w pozycji niezależnej głoskę š zapisujemy za po­mocą dwuznaku sz, a głoskę ż za pomocą litery ż lub dwuznaku rz w zależności od jej pochodzenia. Nie istnieją więc żadne przeszkody natury ortograficznej, by napisać tak, jak powiedział Jan Paweł II, tj. Sapiesze. Ponieważ š i ż występują tutaj w pozycji niezależnej, Ojciec św. musiał dokonać wyboru, czy powiedzieć Sapiesze czy Sapieże.
3. O wyborze Sapiesze//Sapieże decydować mogą dwa czynniki. Pierwszy to świadomość, że jedna z wymienionych form jest lepsza. W najprostszym przypadku będzie to wiedza o tym, co za lepsze uznaje Słownik poprawnej polszczyzny. Drugim może być fonetyka. Wymowa jest pośrednią przyczyną opisanych tutaj kłopotów redakcyjnych i rozterek poprawnościowych wielu mówiących po polsku. Nieznaczna część Pola­ków, najczęściej pochodzenia kresowego, wymawia wyrazy pisane przez samo h inaczej niż wyrazy z ch, tj. dźwięcznie. Tylko w ich polszczyźnie forma celownika//miejscownika Sapieże ma pewne uzasadnienie — po­zostaje w zgodzie z zasadą, że bezdźwięczne ch wymienia się na sz, np. mucha//musze, a dźwięczne h na ż, tak jak Sapieha//Sapieże, wa­taha/ /watażka. Sprawa jest, o czym warto pamiętać, bardziej skompli­kowana. Wszystkim zainteresowanym trzeba by zalecić lekturę artykułów

K. Nitscha, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, nauczyciela Karola Wojtyły (wdzięczny uczeń wspomniał prof. Nitscha i innych swoich na­uczycieli akademickich w czasie spotkania w UJ z przedstawicielami świata nauki).

1. W przypadku nazw własnych bardzo ważna jest znajomość ich wła­ściwości gramatycznych. Bardzo często bowiem w nazwach własnych za­chowały się archaizmy pisowniane, fonetyczne, słowotwórcze. Często też

88

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

nazwy własne mają nieco inną odmianę niż odpowiadające im wyrazy pospolite. Tak jest i w przypadku nazwisk historycznych. Prof. Miodek mówił o tym na przykładzie nazwiska Staszic (z archaizmem pisownianym — i po spółgłosce stwardniałej) w tej samej audycji, w której mówił o Sapiesze i Sapieże. Jan Paweł II w tej sprawie może być pewnym świadkiem. Od czasów studiów w Krakowie pozostawał w bliskim kontakcie z Księ­ciem Kardynałem Adamem Sapiehą i odmiana nazwiska Sapieha jest mu znana z autopsji.

1. Z dwu rywalizujących ze sobą form obocznych Jan Paweł II wybrał uchodzącą za nowszą Sapiesze. Korektorzy językowi w Katolickiej Agencji Informacyjnej, w „Tygodniku Powszechnym” i innych redakcjach wybrali formę Sapieże, w ich mniemaniu starszą, a w odczuciu Polaków uchodzą­cą za jedyną poprawną. Śmiem przypuszczać, że postać Sapieże wybrano świadomie, kierując się przekonaniem, że to, co papieskie, musi być poważne (starsze formy językowe nadają tekstowi odświętności, patosu), nie może być zbyt potoczne. W ten sposób pogwałcono językowy wybór Ojca św. Zwyciężyła norma pisana, „papierowa” (jak o wymianie h na ż pisał K. Nitsch). Drobiazg to, lecz bardzo wiele mówi o świadomości językowej Karola Wojtyły i — z pewnością więcej — o naszym podejściu do języka.

*Henryk Duda*

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizo­wanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski. \*

\* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1,50

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

**PORADNIK JĘZYKOWY**

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*.** Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1998 r. (za zeszyty 1, 2, 3) wynosi 6 zł. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotówkach, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

* na **teren kraju**

—jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,

* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając do­stawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
* na **zagranicę**
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

do 5 XII — na I kwartał i I półrocze następnego, do 5 III — na II kwartał, do 5 VI — na III kwartał i II półrocze, do 5 IX — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zalicze­niem pocztowym) w:

* Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
* Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
* Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland
Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 10 (549) s. **1-88** Warszawa 1997